Korespondencja Pauliny
z Ratajskich Dziedruszyckiej
T. 2 : P-Z



I

Korespondencya M i e c z y s ł a w a i P a u l i n y z Ratajskich D z i e d u s z y c k i c h

a/ do Mieczysława Dz.

ogólna:

Badeni Władysław	1
Borkowski M.	1
Czyński J.	4
Forster Karol.	3
Goszczyński Seweryn.	1
Grottger Arthur.	1
Kowalski M.	1
Koziebrodzki Władysław.	2
Kraszewski J.I.	1
Pol Wincenty.	1
Romanowski Mieczysław.	4
Serwatowski M.	1
Siemieński Lucyan.	1
Wojnarowska K.	2
Tarnowski Stanisław hr.	1

b) Dzieduszyckich różnych:

Alexander.	6
Edmund.	1
Edward.	2
Izydor.	1
Maurycy.	2
Stanisław.	1
Tytus.	2
Włodzimierz.	2

~~b/~~ Do Pauliny Dz.

c.) ogólna:

Antoniewicz M.Bołoz.	1
Badeniowa Helena z Wężyków.	1
Chludzińska Marya z Sołtanów.	1
Cieńska Magdalena z Jordanów Łudomirowa.	1
Darowska Matka Marcelina.	2
Drucka Lubecka X.Marya Alexandrowa.	2
Grabiańska Karolina z Kruszewskich.	1
Hussarzewska Jadwiga hr.,kanoniczka.	4
Jastrzębska Marya z Dembińskich Stanisławowa.	1
Karwicka Celina.	18
Krasińska Zygmuntowa Elżbieta z Branickich.	1
Krasińska z Potockich Róża.	1
Kraszewski J.I.	1
Macchi kardynał.	2
Michałowski Roman.	1
Milde prałat.	1
Morstinowa z Karwickich Sabina.	1
Moszyńska Zofia /Cielecka potem/.	6
Moszyński Piotr hr.	1
Mycielska Ludwika.	1
Ostaszewska Emma z Załuskich. (Kaf. Ost.)	1
Ostaszewscy Sewerynowie.	~~3~~ 1
Ostaszewska W.	2

94

Pawlicki X- Stefan. 1
Poradowska Feliks.. 1
Potocka Zofia. 1
Potocka Adamowa Katarzyna z Branickich. 1
Potocki Artur. 1
Rauch Dr.Franciszek. 1
Rutkowski Jan. 1
Rzewuska Zaida Leonowa z Małachowskich. 1
Sandoz Marya. 4
Sanguszkówna księżniczka Helena. 2
Semenenko O.Piotr /i list X.Markiewicza o nim/. . . 6
Siemiradzki Henryk. 6
Sierakowska Marya z Potockich Adamowa. 1
Tarnowska Natalia. 1
Tarnowska Karolina. 9
Walewska C. Anna z Karwickich. 2
Wężykowa Felicya z Dembińskich. 1
Wilkońska Paulina. 6
Wodzicka z Wodzickich Anna Antoniowa. 1
Wodzicka hrabianka Karolina 1
Wodzicka hrabianka Ludwika. 1
Wyleżyńska Aniela. 4
Wyleżyńska Marya. 1
Załuska Michałowa Helena z Brostowskich. 1

d/ Różni Dzieduszyccy

Alfonsyna z Miączyńskich Włodzimierzowa. 10
Alexandrowie. 2
Marya, hrabianka. /Jabłonowska/. 5
Józefa /Wodzicka/. 3
Olga /Skibniewska/. 7
Flora /Czartoryska/. 3
Zofia z Morawskich Stanisławowa. 1
Klaudya /z Mazaraków/. 1
Karolina./z Darowskich/ 2
August. 3

e/ Korespondencya wzajemna
Mieczysława i Pauliny z Ratajskich Dzieduszyckich. . 138

f/ z Hel. i Miecz.Pawlikowskimi.
Halcia do brata Mieczysława. 45
Halcia do Pauliny R. 21
Miecz.Pawlikowski do Mieczysława i Pauliny Dz. . . 30
Miecz. Dzied. do Miecz.Pawl. 145
Miecz. Dzied.do Halci. 37
Paulina Ratajska Dzied. i Karwic y do M i H.Pawl. . 18

g/ do rodziców Eugeniuszów Dz.
Miecz Dz do ojca i macochy. 18
Ewelina Dz. do brata Mieczysława. 2
Eugeniuszowie Dz do Mieczysława. 4

h/ Paulina Ratajska i Miecz. Dz
do Karwickich. 98

656

i - Teka dokumentów majątkowych i świadectw szkolnych etc. Mieczysław Dzieduszyckiego.
j -Teka poezyi wszystkich Mieczysława Dzieduszyckiego
k - Teka nowel i poezyi Pauliny Ratajskiej

d

Listy

do

Pauliny z Ratajskich Mieczysławowej DZIEDUSZYCKIEJ

od

Dzieduszyckich

Aleksandrowie Dz..	/2/	n1872-1893	1-8
Alfonsyna z Miączyńskich Włodzimierzowa . . .	/11/	1860-1880	9-52
August Dz.	/3/	1880-1886	53-60
Florentyna z Dzieduszyckich X.Romanowa Czartoryska . .	/3/	1890	61-84
Józefa Dz. Kazimierzowa hr.Wodzicka .	/3/	1857-1883	85-98
Karolina Dz.	/3/	1861-1872	99-110
Klaudia Dz. z.Mazaraków.	/1/	1.10.1861	111-114
Maria Dz. Antoniowa X.Jabłonowska .	/5/	1861-2 i b.d.	115-134
Olga Dz. Bronisławowa Skibniewska .	/7/	1861-5 i b.d.	135-164
Zofia z Morawskich Stanisławowa Dzieduszycka	/1/	26.09.1869	165-168

Dzieduszycka Alfonsowa (wdowa)
[illegible] Dzied.
Dzieduszyckie z [illegible] Olga, Maria i Józefa
Florentyna (Grabowska – Cetner – [illegible])
[illegible] z [illegible] Dz.
Klaudja Dz.
z Dzieduszyckich [illegible] Dz
August Dz

[illegible] Pauliny z [illegible] Dzied.

b.) Dzieduszyccy

~~354~~
Z

Rzym 1882 r. 1

P. Stefano Pawlicki

22, Via dei Maroniti Collegio Polacco.

263

J. W. Pani Dobrodziejko, od kilku dni nie wychodzę z pokoju dla choroby. Nie chcąc, aby audyencya dłużej się odwlokła, napisałem list do Mons. Macchi, który Ks. Ptasiak niechaj zaniesie i rozmówi się ze sekretarzem monsignora, kiedy i jak będzie mogła odbyć się wspomniana audyencya. Załączam wyrazy najgłęb. szacunku

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino!

Nie słusznie obwiniasz się Pani o opóźnie-
nie w zaszczyceniu mnie, łaskawem uzna-
niem naszej czynności kompromisarskiej, wszakże
i Stanisław kochany i Pani Stanisławowa, na-
wet poczciwy Aleksander Dzieci, tyle razy mnie
dziękowali w imieniu Państwa, że w końcu
zaambarasowany, doprawdy pytałem sam
siebie, „czem zasłużyłem na tyle dowodów

~~256~~

„Serdeczności i łaski Państwa?"—

I w istocie, czyż podobna usługa jest czemś
nadzwyczajnem? Pani Hrabina podnosisz
jej wartość uwagą: „jakobyście Państwo
„byli mnie zupełnie nieznani" —
gdyby i tak było, czyż do uzyskania tej za-
sługi nie jest, jak się Pani Hrabina tak
trafnie w swoim szanownym liście wyra-
ziła, dostatecznym bodźcem: obowiązek
wrodzony obywatelski, niesienia sobie w
razach podobnych nawzajem pomocy?
Cóż dopiero, gdy ja nie tylko znałem, ale
wysoko ceniłem nieodżałowanej pamięci
męża Pani Hrabiny, tak samo, jak,
podobne serca, wylane dla swoich spółbraci,
ceni i po wieki cenić będzie Kraj cały —
I to właśnie przekonanie, żeś Pani to
serce wyłącznie posiadała, jest pewnie
dzisiaj rzewną ulgą w boleści, jaką
Nieba obecnie Panią Hrabinę tak
ciężko dotknęły —

3

proszę nakoniec Pani Hrabiny przyjąć najserdeczniejszy mój współudział w Jej nieszczęściu –

a, z wyrazem dzięków za zaszczycenie mnie swemi łaskawemi wyrazy, zapewnienie wysokiego i najszczerszego szacunku dla Pani Hrabiny i dla Jej całej Rodziny.

sługa

Kutów
24ᵒ wrześ 1872

Feliks Zieradowski

4 254

Recommandé   Sporadowej

4 5

REKOMENDOWANY

BRZEŻANY 26 9

5 kr.

Jaśnie Wielmożna Hrabina Mieczysławowa
Dzieduszycka

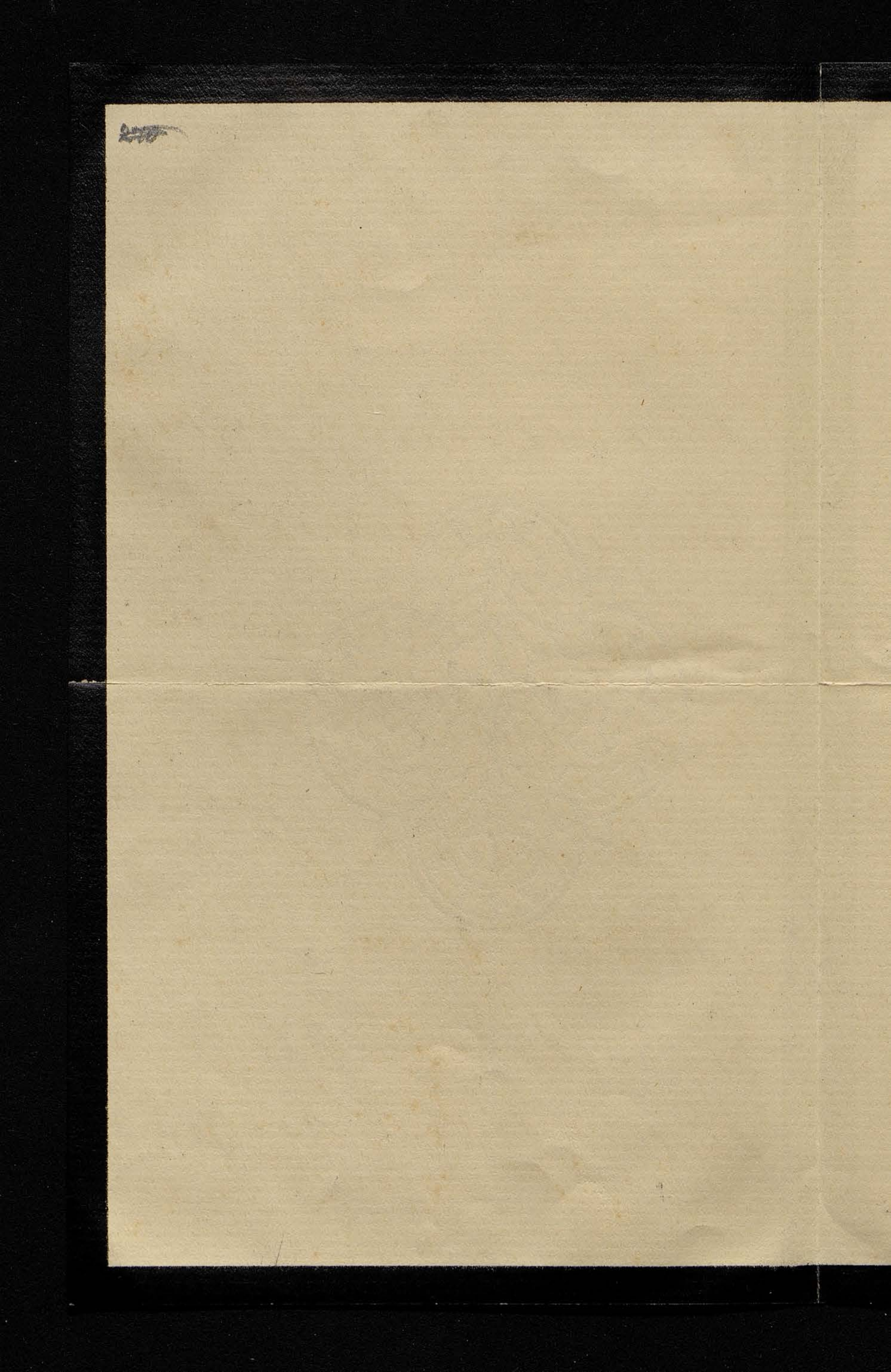
Tarnopol   Z 1917   Berezowica wielka

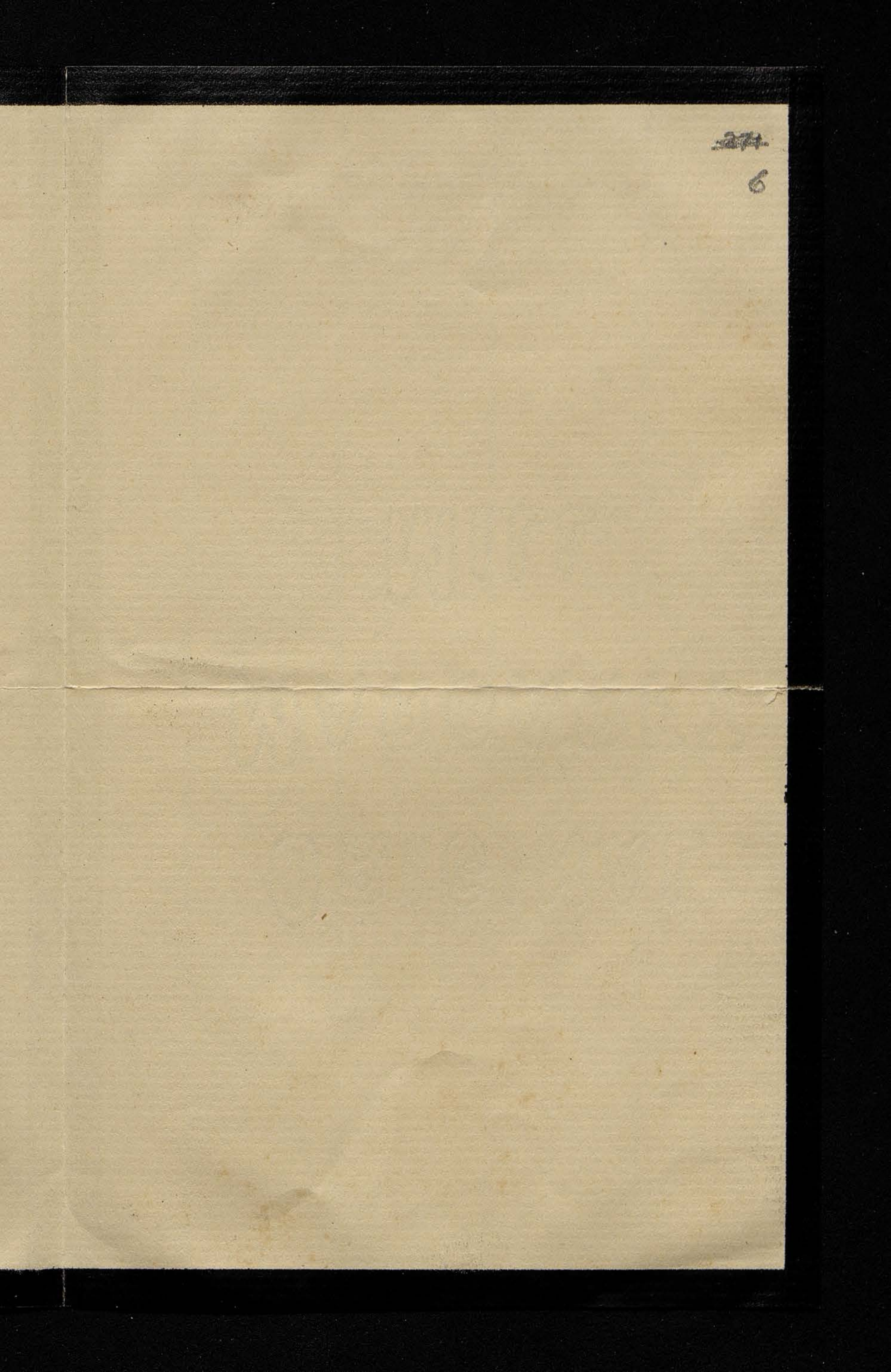
Z


5 kr.
5 kr.
1872

~~269~~
5

Serdecznie dziękuję
za prześliczny
fant, – patrzę się na
niego marzę się
o Wenecji i o 15tym wieku.
Bardzo żałuję że
droga Pani wspięca
Córki serdecznie pozdrawiam
[illegible]





~~272~~

Katarzyna z Branickich
Adamowa Potocka

~~261~~

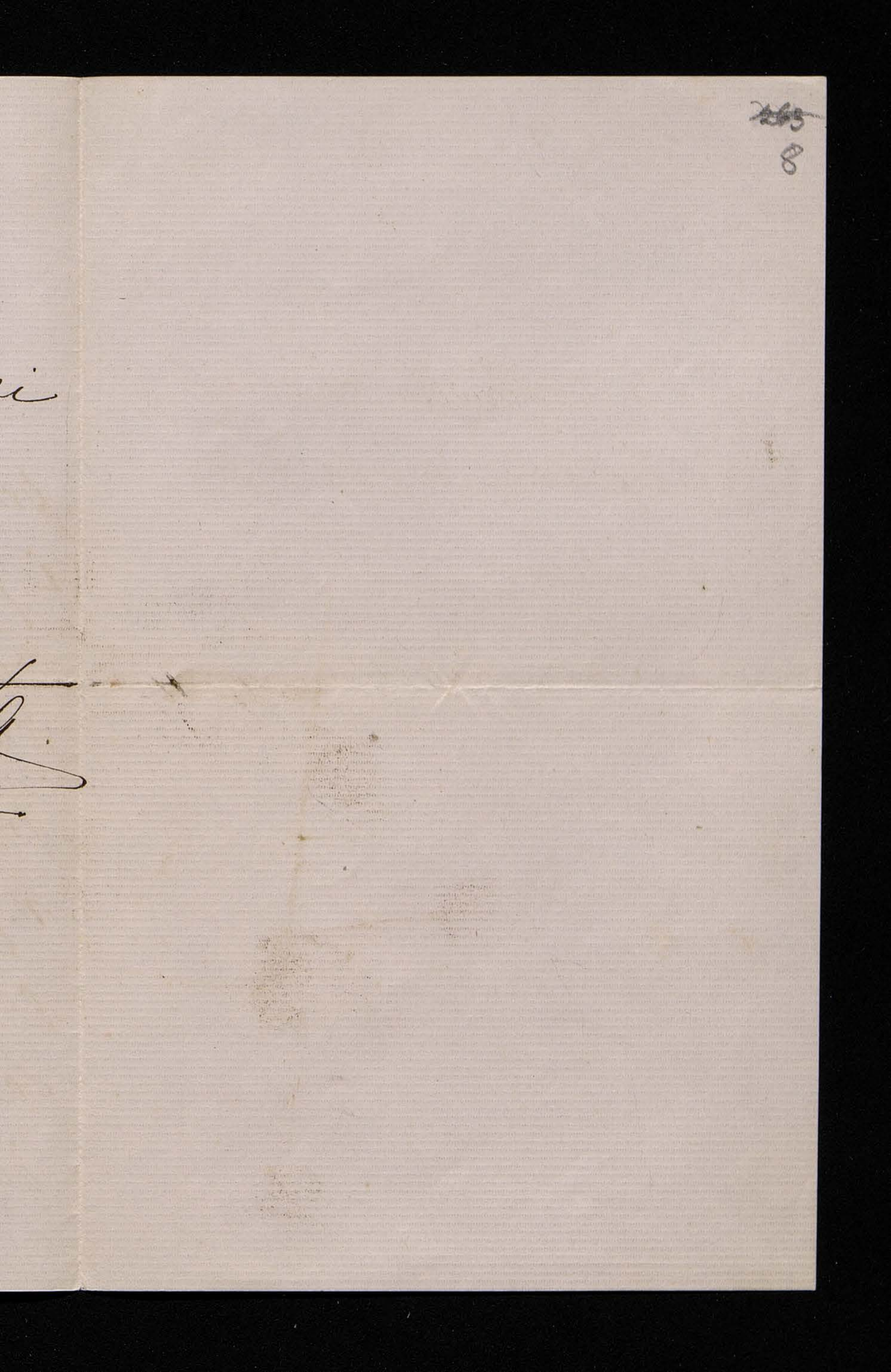
Piątek 7

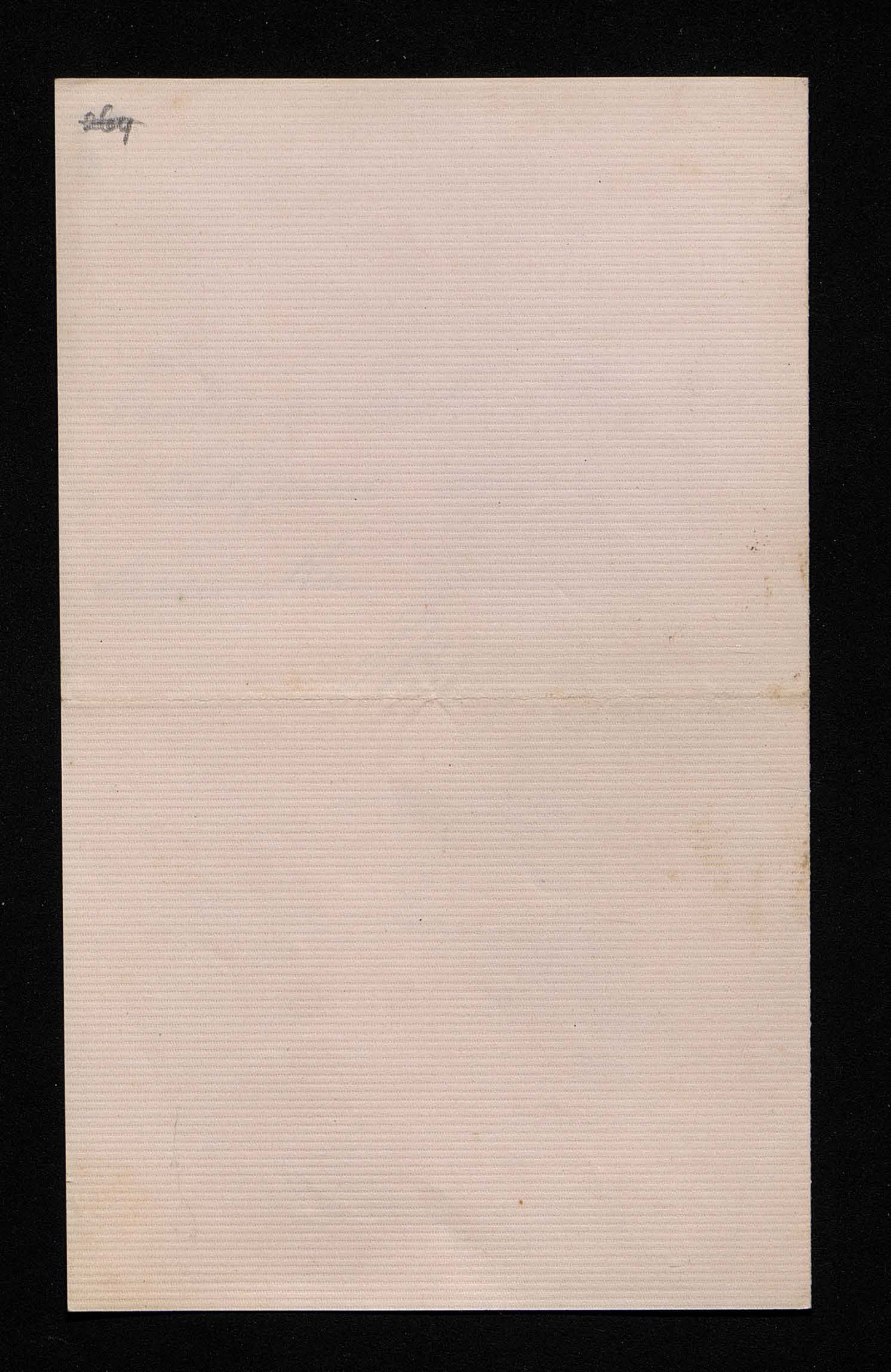
Mama mi poleciła
przesłać Pani serdeczne ukłony
i prosić czyby Pani nie
była tak dobrą podjąć się
choć godzinki kwesty, podczas
grobu Pańskiego. – U Marków
n. p., czyby godzina
od 12 do 2giej w Piątek i
sobotę nie była Pani
dogodną. – Prosiłabym

3622

bardzo o słówko odpowiedzi
i załączam wyrazy
szacunku

Marya Potocka

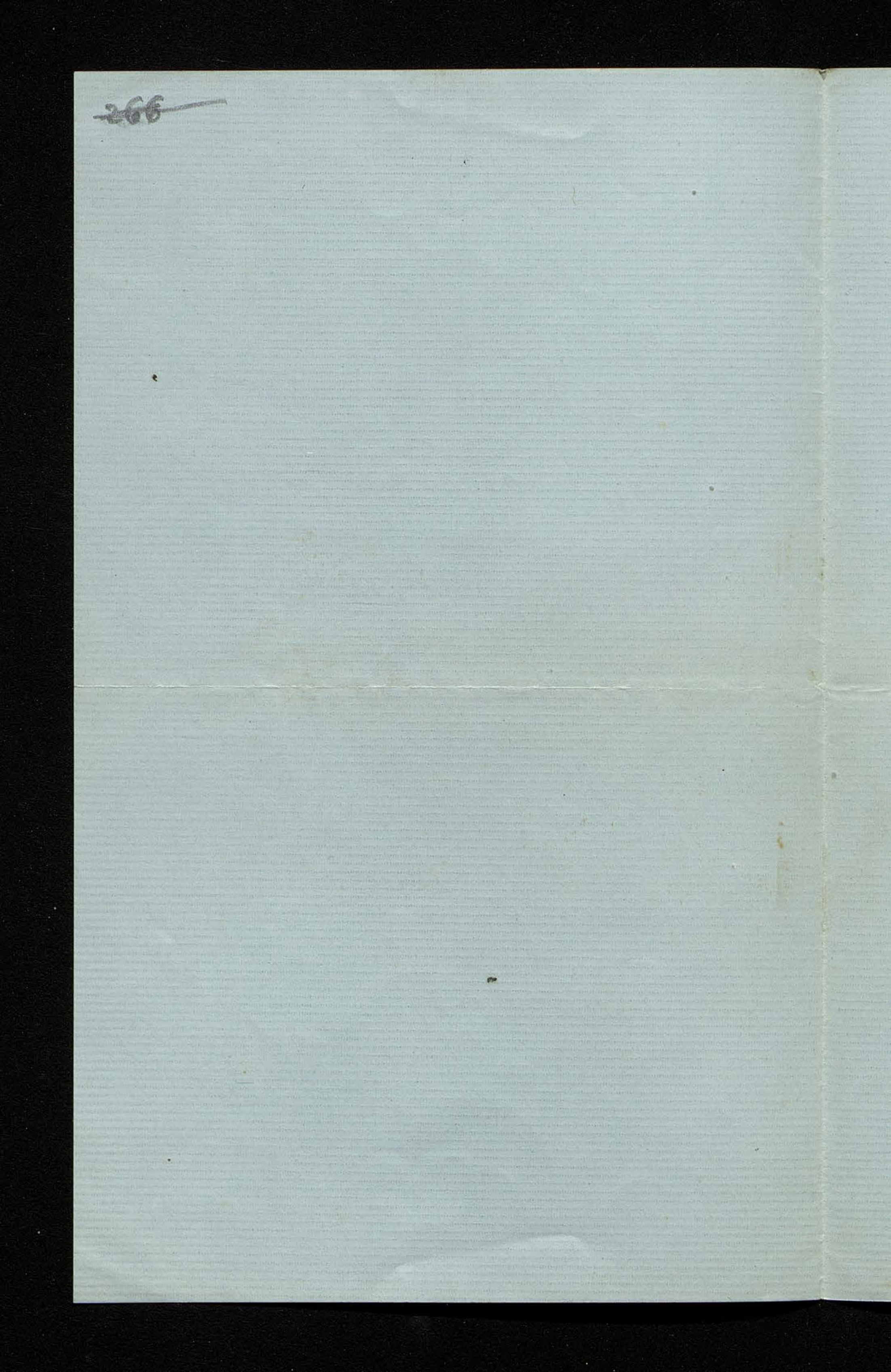

8



Jeźli Panią nie bardzo zmęczy, łobyśmy prosiły z Mamą, o dwie godziny od 12 - do 2giej. -

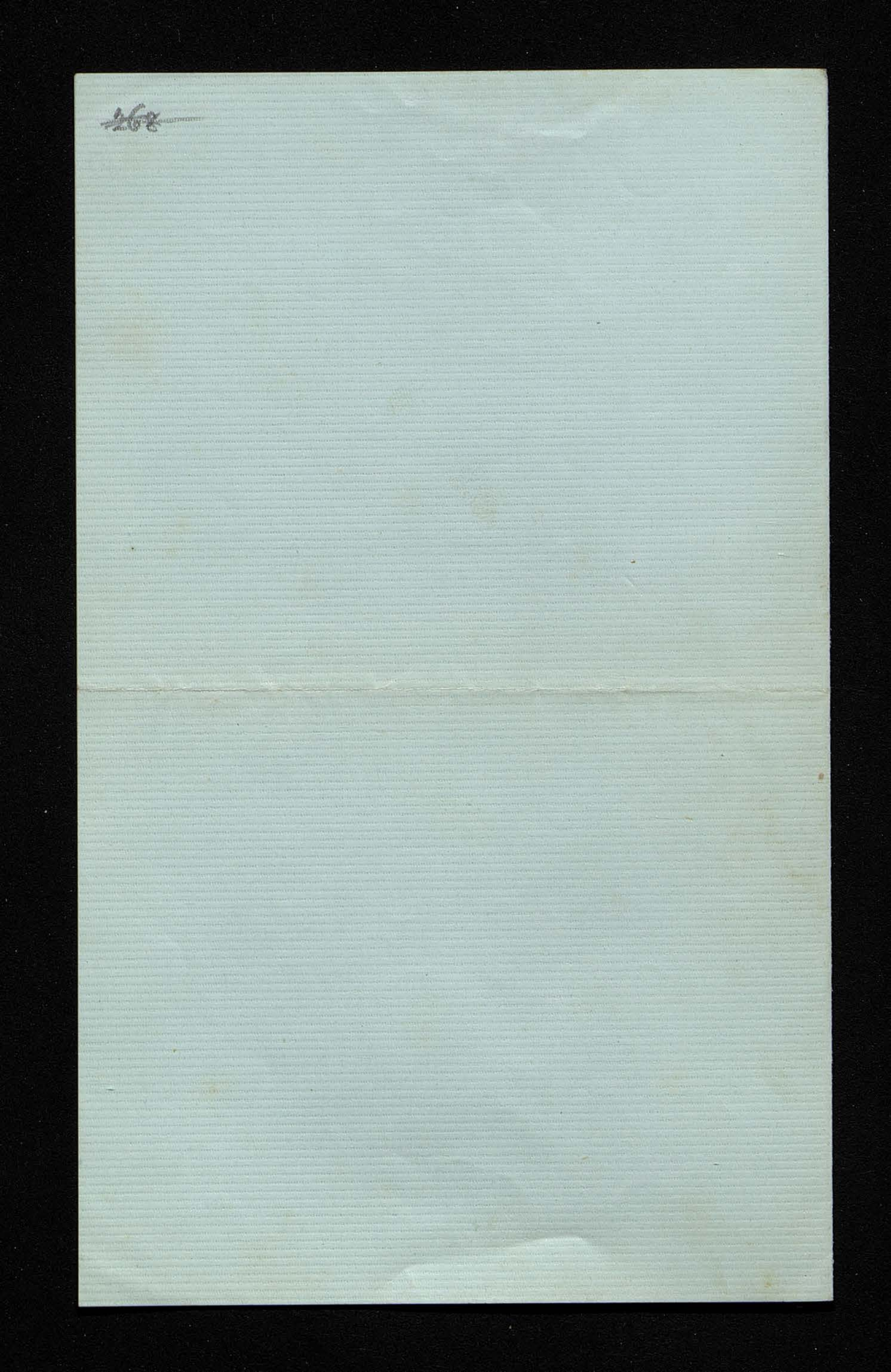
Pozostaję z wyrazem szacunku

Marya Potocka


~~266~~



~~267~~
10



~~268~~

~~073~~ 11

piątek.

Moja droga Pani
nie piszę sama –
bom trochę zmęczona
ale ręką mojej Wnuczki, przepraszam
za roztargnienie, bo jestem stara
a to wielka wymówka —
Dziękuję za Jéj dobroć, i przypominam
Święcone, bez zaproszenia według
staropolskiego zwyczaju – niech i
córeczki łaskawie nam Pani
przyprowadzi. –
Łączę wyrazy szacunku
Zofia Potocka

Hrabinie Mieczysławowej
Dzieduszyckiej

2

Zofja z hr. Branickich
Arturowa hr. Potocka.

277

Pałocki Artur

~~2175~~
12

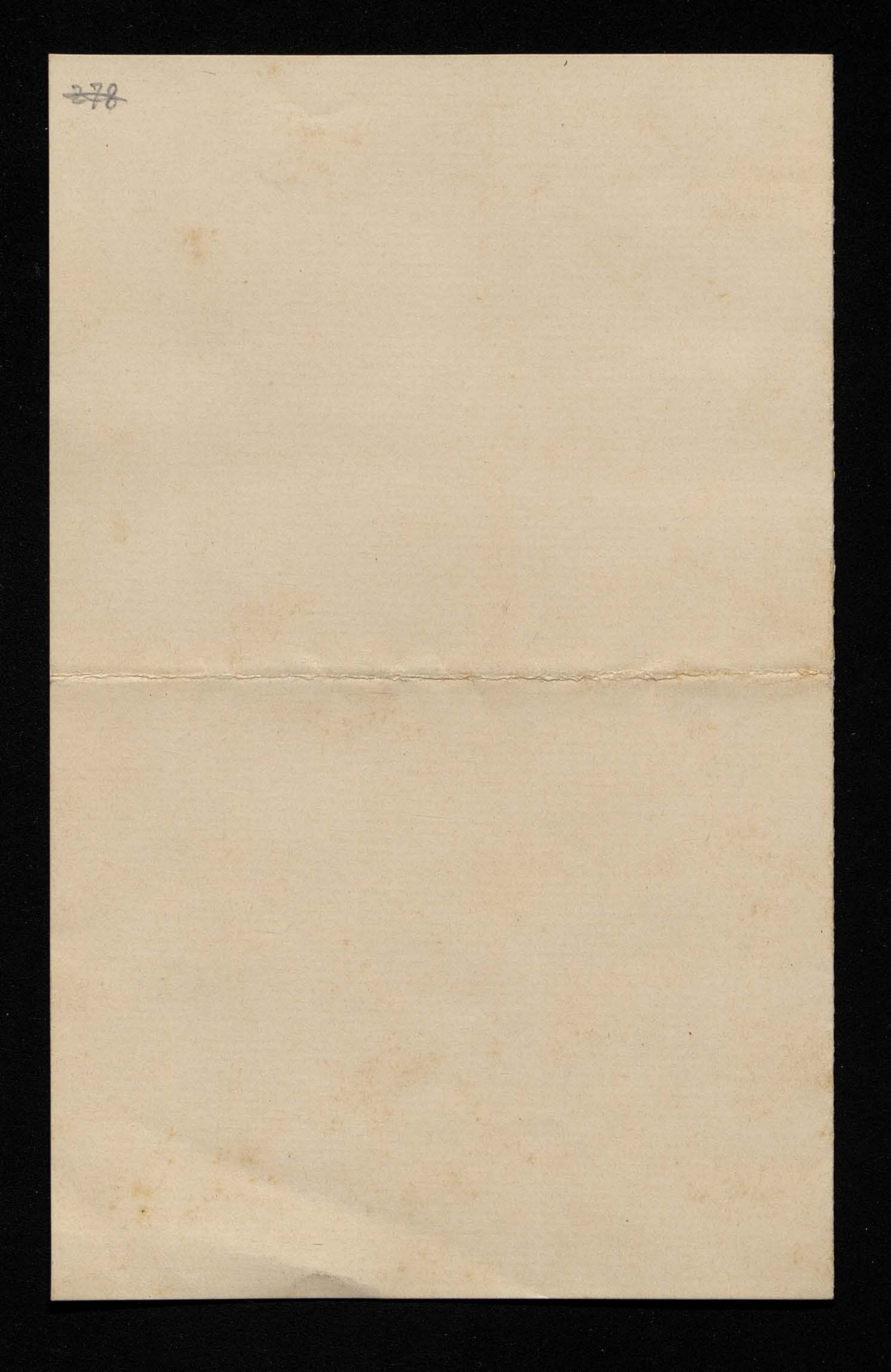
Krzeszowice 23go Listop 85.

JWielmożna Pani Hrabino - W odpowiedzi na pismo Pani Hrabiny z dnia 12go b.m. i poprzednią korespondencyę omawiającą sprzedaż majątku Korniów donoszę - że nie jestem w możności spełnić Jej życzenia. Obecne okoliczności są tak niezmiernie trudne i ciężkie dla rolnictwa, że nawet większy właściciel troszczyć się musi, ażeby utrzymać się przy posiadanej ziemi, nabywanie nowej, choćby względnie za cenę niską jest na dziś niepodobieństwem. Wiec nie raczy Pani Hrabina zechce wybaczyć, że proponowanego kupca przyjąć nie mogę. Łącząc wyrazy głębokiego szacunku - pozostaję z poważaniem Jej sługą

Artur Pałocki

~~276~~

~~277~~
13


~~278~~

Rekomd.

RECOM

Z

302

14

279

KRZESZOWICE

Krakow

Rekaurz

JW. Pani ~~Hrabina~~

Mieczysławowa Dziedusżycka

~~Cornelian(?)~~ w Krakowie ~~Korniowie~~

54

~~poczta Horodenka~~

~~Horodenka~~

Artur hr. Potocki.

Krzeszowice 23/11 1885.

Dr Fr. Rauch „b. ważny" | o tem co mam-
sp. Wiśniewskiego wnuka | mamie" ~~281~~ 15

Jaśnie Wielmożna Pani

Hrabino!

Odnośnie do mego poprzednie-
go listu i do otrzymanego
wczoraj telegramu Jaśnie
Wielmożnej Pani Hrabiny,
ośmielam się sprawę wy-
dzierżawienia dóbr Kaniowa
niniejszym poprzeć, wychodząc
z tego stanowiska, że oddanie

większą tego dzierżawcy za ul
ceną nawet niższą niż prze: ...
znanie podaną, - jest obecnie dl
konieczności. - Przy liniałki ni
najkategoryczniej oświadczył, br
się sekwestracyi nadal prowadzić ...
nie będzie. - Na to postano: ...
mienie złożyło się przyczyn ...
mniej. - W pierwszym rzędzie - ...
od oddalenia Okna od Karniowa, ...
a stąd niemożności dogląda: a
nia gospodarki; - brak ofiary: ...

a olistów, bo i ci, którzy dotych:
ze: czas służyli, opuścili obowiązek
nie dla niepewności, jak długo w
ki nim pozostaną, - następnie i
ąć bezskuteczności wszelkich sta:
ści rań, iż że w samym Kronio=
o: nie są osoby, które wkłają
a na administracyą, majątku,
nie - i wszelkimi sprawami prze:
nas, wkładając najdziwniejszemi,
ro: w procesie sekwestracyjnym
ry: nowe trudności w nieskończoność.

284

Gdyby Kaniów został był mi
oszacowany w roku pierwszym
miałaby Jaśnie Wielmożna
Pani Hrabina o [illegible]
czynsz dzierżawny mniej w
swoim majątku. – Rok prze-
szły bowiem zapłacili prze-
szło, a tych kilkaset złotych
nadwyżki z wartości planów
nad wydatki administracji
pokrywa właściwie inwentarz
który na wartości bardzo

Kiedy dziewczęta słyszą
że i p. Kobyłański i obecni
dzierżawcy wiele utracili,
obawiam się, aby i jego ta=
ki los nie spotkał. —
Co zaś najważniejsza, to
jest okoliczność, że cała
sprawa mieszkania uporząd=
kuje się, a Jaśnie Wiel=
można Pani Hrabina
będzie mogła przyzwyczaić
się poznać, że nasz

dni nistkie, ale w terminie
spełnione tu. dn.,, - jestto bo=
wiem ostatnik zamożny, sta=
rający się o dzierżawę,, i za=
możny dzierżawca.-

Z powodu późnej pory wio=
sennej byłoby bardzo sko=
rzystnem dla sprawy, gdy=
by Jaśnie Wielmożna Pani
Hrabina jak najrychlej de=
cyzyję powziąć zechciała, i
nawet w drodze telegrafo=

nick utracił.. Masa ś.p. Wi:
śniowskiego części swoich zobo:
wiązań i zaległości wobec
Jaśnie Wielmożnej Pani Hen:
ryki tak czy siak nigdy
nie będzie mogła pokryć,
stąd też obojętnem, czy masa
spadkowa zostanie winną
tylko 10.000 złr. - czy aż 15.000 f.
by ani ani drugiego nie u:
iści nigdy. - Po złożeniu
administracji przez Wgo Pan:

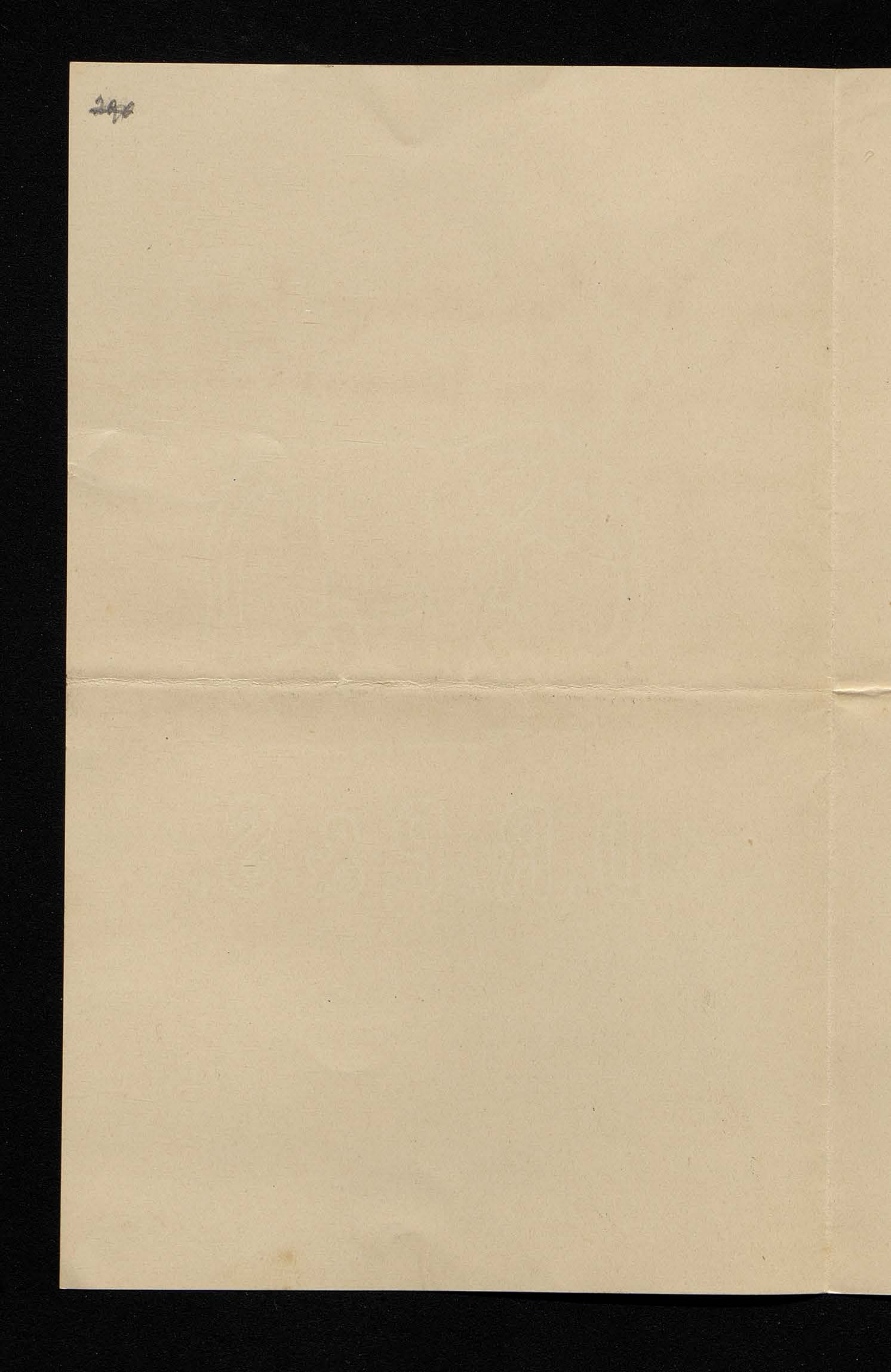
skiego niepodobnem będzie
wyszukać tego innego, który-
by jako-tako w ciągu [illegible]
ster maszyny poprowadził, a
niewczas to dopiero nastą-
pi rozprzężenie i zupełne
zniszczenie mająt-ku. -
Czynsz dzierżawny jest
niski, - las Kamiono jest
w części faktycznie zniszczo-
ny przez lichą gospodarkę,
częścią zdeskredytowany; -

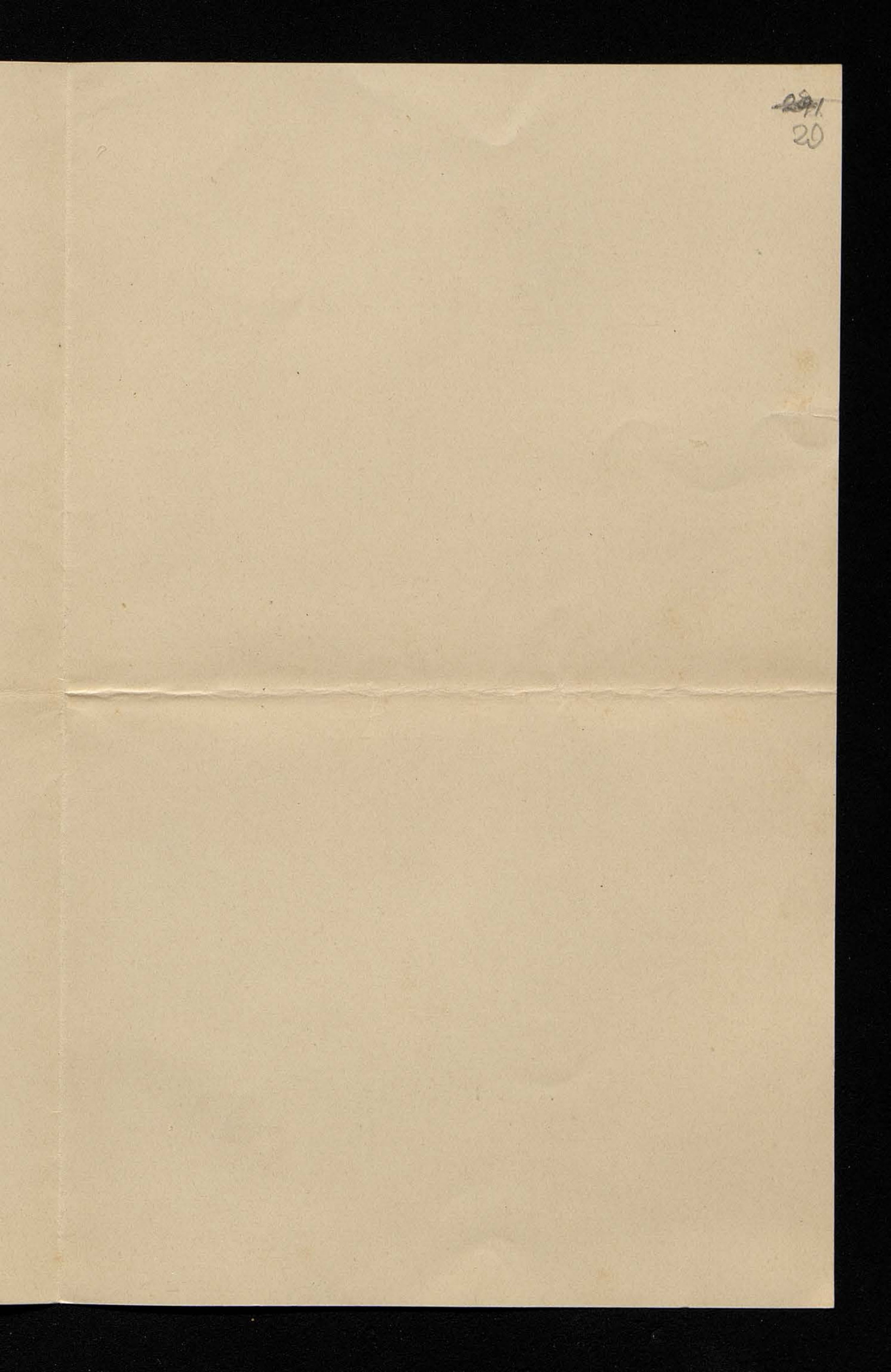
mój Wgo Cieńskiego lub i
ani o tém przewidzeniu
wszystko..

Kreślę się z wysokiem
szacunkiem Jaśnie
Wielmożnej Pani Hrabi:
ny najniższy sługa

Dr Kazimierz Rauch

Horodenka 9. Kwietnia 1887.




20

~~2921~~

~~393~~
21

Jaśnie Wielmożna Pani
Hrabino Dobrodziejko!

Zdziwił mnie list Jaśnie Wielmoż-
nej Pani Hrabiny do Pana Bitnera
z zapytaniem o mnie. Ja odebrawszy
pieniądze zaraz odwrotną pocztą prze-
słałem podziękowanie wraz z pokwi-
towaniem z odbioru siedmiuset Złr
przytem także był spis aparatów
kościelnych które do Kościoła w
Czernelicy oddałem. —
Widocznie że list w drodze za-
ginął gdyż dużo w Kozmiewie

244

było ludzi ciekawych którzy

przejmowali nawet moje listy

prywatne.

Powtórnie zatem przesyłam pokwi

towanie jak również składam

podziękowanie za łaskawe my

nagrodzenie mnie pozostając

z najgłębszem szacunkiem i

poważaniem sługa

Jaśnie Wielmożnej Pani

Hrabiny Dobrodziejki

d. 21/8 887. Jan Kulikowski

~~245~~
22

~~276~~

Jan Rutkowski

(chwilowy zarządca przed samą spowiedzią Komisja – Sodzmiki otwarte w K!)

(pismo M. Pawl.)

~~297~~
23

Na schodach spotykam
posłańca Pani i wracam
dla skreślenia na prędce
że [illegible] dziś od 2 do 6tej
mi [illegible] wolną. Jakoś o
tej sposobności Pani [illegible]
[illegible] pozdrawiam
najserdeczniej pozdrawiając

Za tak niewyraźne pisanie
ale spostrzegłam się zapóźno
i z konieczności odsyłam
ołówkiem

J. [illegible]

Z

~~297~~
24

Madame
la Comtesse Dzieduszycka

22 du Babuino

~~300~~

Rzym 1882 r.

Taida z hr. Małachowskich
Leonowa hr. Rzewuska.

9.11.1879

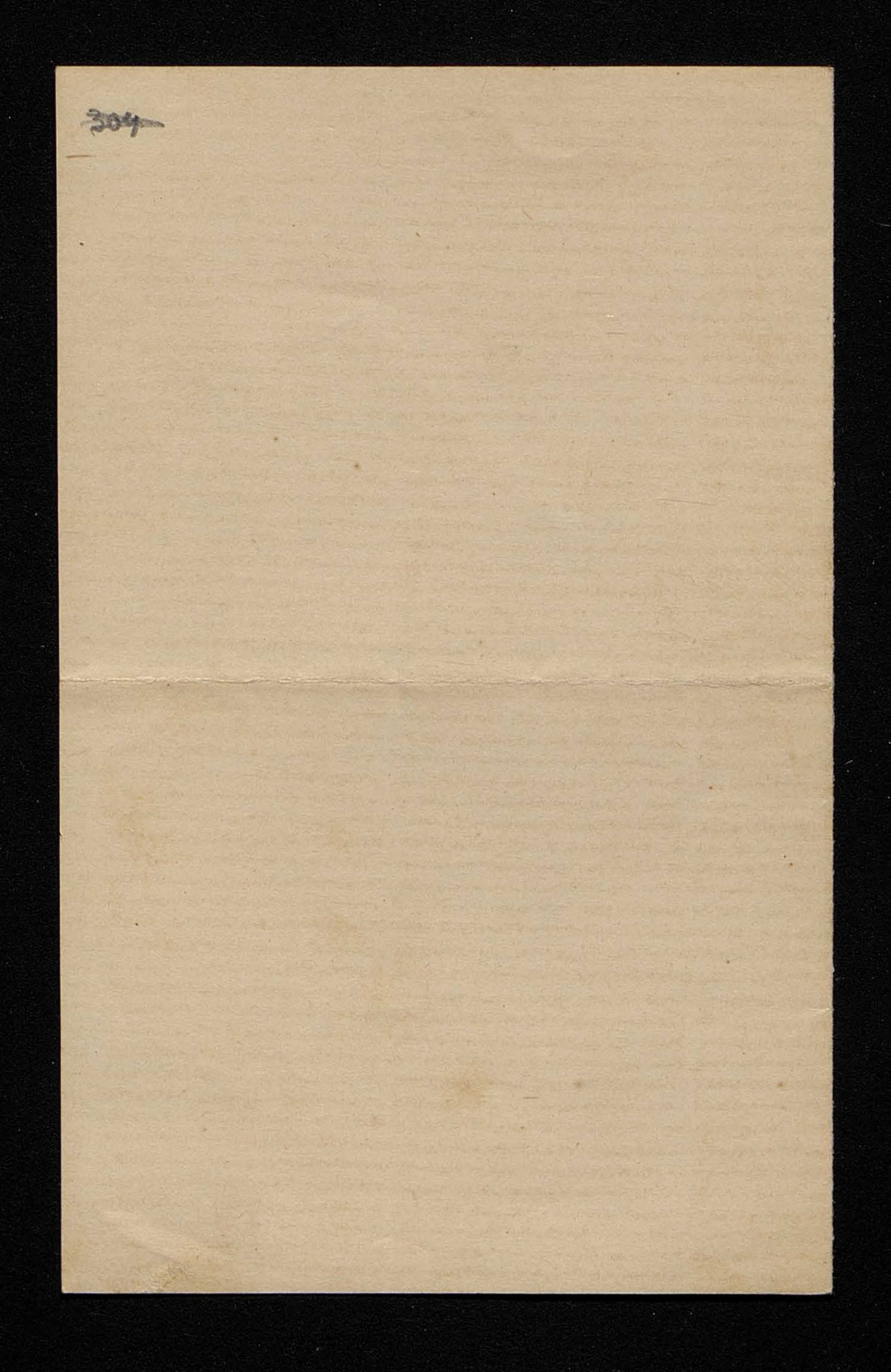
~~301~~
25

Straszna u nas zima,
Kartofelek niema,
Ciężkie bardzo czasy –
Tylko są kiełbasy!
Tego próbkę małą
Posyłam nieśmiało.

Ściskając serdecznie
Panie me kochane,
Zachowuję wiecznie
Serca Im oddane.

Marya.

Kraków
9/11 79.


304

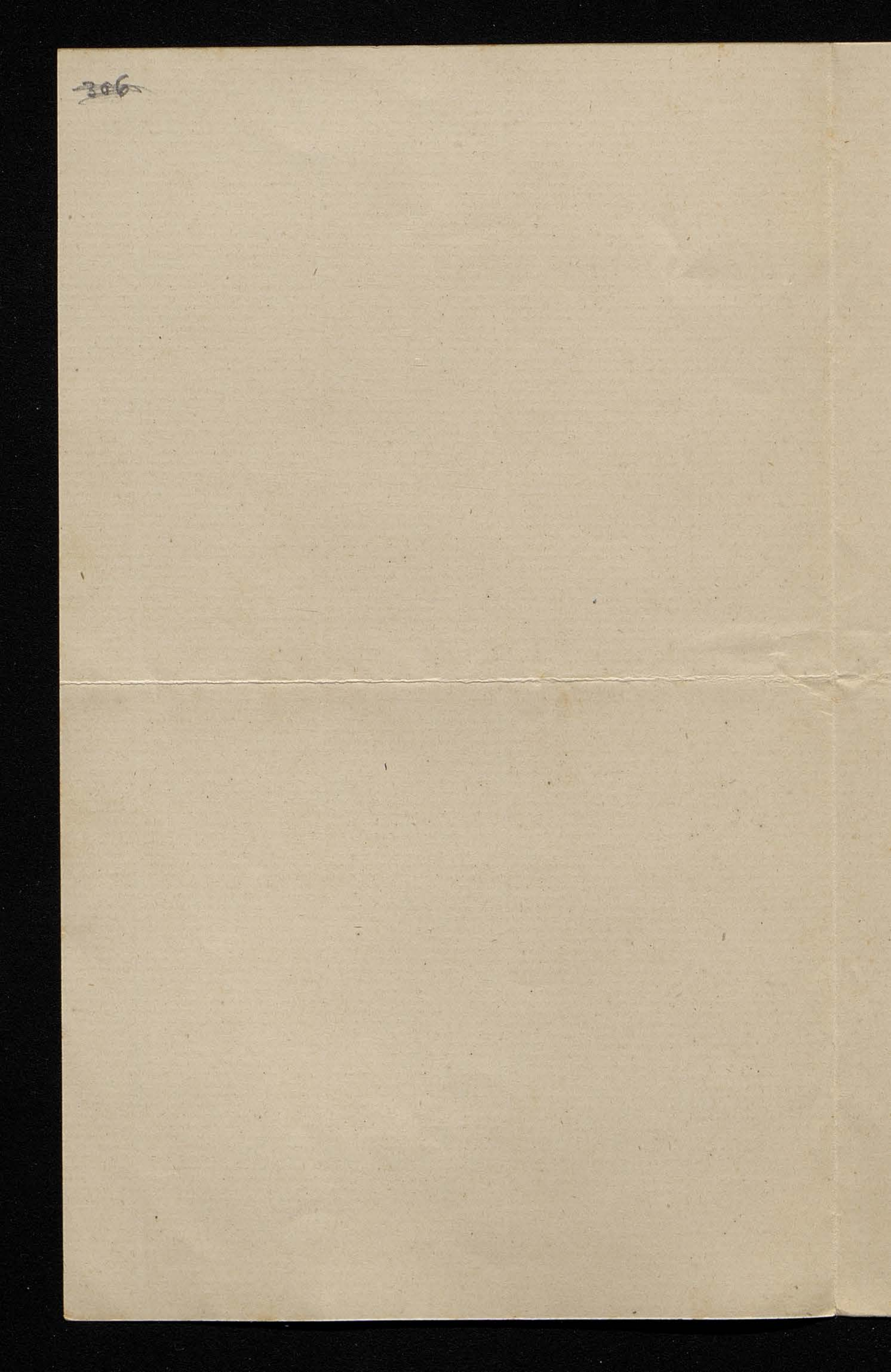
13.7.1880

~~305~~
27

Oby mogły kartofelki
Wyspowiedzieć żal nasz wielki
Z tej śmietanki bez kożuszka.
Co choć i „sans fourrure" była
Jednak gości wciąż nęciła.
Bo powiedzmy to do uszka
Zkąd przynęta się ta dzieje:
Wdzięk to zacnej gospodyni,
Ciepło które z duszy wieje,
Ten kożuszek w sercu czyni.

Marja Souda

Prokocim
13/7 1880


306

~~30b~~

15.8.1880

~~309~~
29

Drogiej Pani za życzenia
I za liścik pełen wdzięku
Jakież złożę dziękczynienia?
Listek brata mam dziś w ręku —
Może zechcą lube Panie
Mieć obrazku opisanie.

Oby dobre przyjęcie
Zjednało mu to wzięcie,
I popsowało szyki
Tym Kupcom z Ameryki.
Co uwożą za morza,
Gdzieś aż za oceany,
Wydzierając Krajowi
Pracy owoc zebrany.

310

A tam na wsi wszystko krasi
Wdzięczny pendzel Panny Basi.
Jak jutrzenka to wschodząca,
Słońca blaskiem pałająca.
Skoro tylko zajaśnieje
Zda się w koło wszystko śmieje.
Taka jasność z tego lica
Ogień z Nieba tam przyświeca
Iskra święta z góry dana
Och! artystka to kochana.

Jak szczęśliwe te Pieniaki
Że zawitał w nich gość taki,
Że to zacne, miłe grono
Tam zostawa dłużej pono.

Aleź bo to juź za wiele!
Wprzód zaczęłam pisać mało,
Przepraszałam że za śmiało,
Ale teraz coraz śmielej
Coraz dalej, dalej idę
Niepamiętna że na biedę
Swoją i tych co czytają
Rymy się te wysuwają
Mimo woli, mimo chęci.
A więc dziś o pobłażanie
Proszę, błagam moje Panie
Polecając się pamięci.

Marja Sandaz

Kraków 15/8 1880

312

Marya Sandoz

+ list adolfa S. do siostry

1. Paris. 14 Juillet 1880. ~~313~~ 31

Extrait de la lettre d'Adolphe
à sa sœur.

.... Je vais t'envoyer la copie de la Vierge de Delaunay que j'ai faite dans le temps et où il y a des morceaux pas mal peints. L'original n'est connu que des intimes de Delaunay, il n'est pas fini et ne le sera probablement jamais, ma copie est dans le même état que l'original; mais ce qu'il y a suffira à te faire aprécier l'élévation de sentiment, la pureté d'expression et l'harmonie de couleur qui font le charme de cette composition. Si j'ai tant tardé à t'envoyer cette Ste Vierge c'est que j'ai l'intention d'envoyer en même temps un petit tableau que vous exposerez où vous voudrez et que vous tâcherez de faire acheter par quelqu'un. Je pense bien qu'il sera difficile de vendre en Pologne, car dans notre pays béni on s'imagine que les artistes n'ont besoin de vivre

319

que d'inspiration et d'eau fraiche. N'importe vous désirez depuis si longtemps que j'envoie quelque chose à Cracovie que je vous obéis et je vais expédier dans une huitaine de jour un tableau presque fini en ce moment et qui représente la danse des Ouled Naïl. Les femmes de cette tribu se font remarquer par la richesse de leur costume et leur beauté. Mon tableau représente donc une Ouled Naïl dansant sur un tapis d'orient les bras étendus, les mains ouvertes et retenant avec le petit doigt les plis flottants de sa longue robe blanche; sa tête est couverte d'un vaste turban d'où pend le long haïk ou voile qui descend jusqu'aux pieds; des chaînes d'or serpentent sur sa large coiffure de tresses de laine rouge et bleue, un collier de corail supporte de gros bijoux d'argent massif, des agrafes et d'énormes boucles d'oreille également en argent ainsi qu'un gros bijou se balance sur leur jupe et ressemble à une boîte de sardine sculptée et ciselée. Une ceinture multicolore retient

sa robe ample et légère et supporte un miroir rond et fermé que ces femmes ne quittent jamais. - Le modèle qui m'a posé pour cette figure est une marocaine qui a le vrai tipe arabe: blanche comme toutes ces femmes qui ne sortent jamais, l'oeil enfoncé avec les cils et les sourcils peints, les lèvres épaisses, le cou flexible et rond. Leur danse se caractérise par un mouvement de hanche très accentué et une suite de petits pas qui les font glisser sur les tapis comme si elles étaient sur une glace unie.

Tu verras d'après mon tableau combien le costume des femmes du Sahara est imposant et gracieux et cependant leur robe n'a point de couture et ne se compose que d'un immense morceau d'étoffe dont elles s'entourent avec infiniment d'adresse et dont les plis les font ressembler à une tulipe renversée aux pétales flottantes.

A gauche de la danseuse se trouve un groupe de musiciens mais tout à fait au second plan. A droite au fond fume un Arabe à côté de deux femmes dont l'une joue

avec une gazelle et l'autre rêve appuyée contre une tenture rouge feu qui abrite la salle de danse contre les ardeurs du soleil. – La disposition de la pièce qui est très primitive est faite d'après un croquis que j'ai pris à Sidi Okba une oasis voisine de Biskra; elle se compose de colonnes de palmier avec des murs en terre et recouverte d'un chaume en feuilles de palmier. Si ce tableau n'a pas d'autre mérite, il a en tout cas celui de l'exactitude des costumes, des attitudes des accessoires et de l'architecture. Ainsi tu remarqueras le violon du premier musicien: il se compose d'une boite ronde recouverte de peau comme un tambour de basque, cette peau est crevée d'un trou de côté qui fait l'office des f dans notre violon, à ce tambour est adapté un manche avec une tête à chevilles d'où partent les cordes qui vont s'appuyer sur le chevalet posé sur le milieu de la peau tendue. De même les pantoufles qui gisent à côté du violoneux sont autentiques, je les ai enlevées des pieds d'un arabe à Biskra.

→

2.
→ 33 ~~317~~

Quant à mon tableau du salon, „Un intérieur à Biskra,„ il est en ce moment à l'exposition du Havre.

J'ai encore en vente un tableau à Londres, deux petits tableaux à New York et un à Boston chez le même marchand qui m'a acheté la Nuit.

Ah! si je pouvais n'avoir aucune inquiétude, comme je travaillerais avec bonheur. Depuis un an je suis à mon septième tableau sans compter 4 ou 5 autres que je n'ai pu finir à ma satisfaction. Je t'assure que je n'ai pas perdu de temps, sans compter encore les bois que je fais de temps à autre. Malheureusement les tableaux coûtent cher: les modèles, les cadres, les costumes et les couleurs absorbent au moins le 1/3 du prix du tableau, le reste est englouti par le loyer de l'atelier, heureux encore quand le public se montre indulgent pour ce que vous avez fait avec tant de persévérance et si peu de profit.

Tu vois ma bonne Mineczka, je ne sais plus te parler que de mon art, mais je m'interesse

à tout ce que vous faites, donnez m'en autant de détails que je vous en donne sur ~~mes~~ travaux. Ce sera un jour heureux que celui où je pourrai vous presser tour à tour sur mon cœur, ma pauvre Mamuncia qui me trouvera vieilli et me conseillera de me reposer pendant 2 à 3 ans, Felo qui voudra de suite jouer des trios au milieu de son gospodarstwo avec accompagnement de mugissement de vache et de piaillement des poulets, et toi ma bonne petite laitière tu me jouera un impromptu de Chopin dans le dernier style cracovien entre un pot de crême et une douzaine d'oeufs frais. ~~Ah que~~ tout cela serait bon, que tout cela serait gai, mais que veux tu ....

Tu verras encore la forme en petit drapeau de l'éventail jeté près de la femme qui donne un morceau de sucre à la gazelle, je l'ai eu pour quelques sous d'un petit nègre qui l'avait volé à une Ouled Naïl. La palme verte qui est acrochée à la colonne qui donne sur la rue, signifie que la maison est en fête. A la colonne de gauche sont suspendus des vêtements chauds dont la danseuse se recouvre après s'être longtemps livré à la danse, car les arabes portent 4 et 5 robes les unes sur les autres. A côté de ces vêtements est sa bourse ou sacoche en cuir vert brodé d'or et d'argent. Sur une colonne sont les empreintes en ocre rouge des mains du propriétaire de la maison; ces êtres primitifs qui savent rarement lire, ont cette manière de signer leur demeure et j'avoue qu'elle est fort ingénieuse.

~~32~~

Voilà ma chère petite soeur bien des détails sur un seul petit tableau, mais je veux que tu puisses l'expliquer aux personnes qui pourraient en être curieuses.
J'ai eu il y a une 15e de jours la visite d'un marchand de tableaux américain qui m'a acheté un tableau allégorique de la Nuit que j'avais commencé il y a longtemps et que j'ai un peu changé et fini cette année. J'envoie à Felo une photographie de ce tableau. Cette photographie n'est pas très bonne, mais elle donne une idée de la chose.

L'acheteur m'a commandé en outre un autre tableau (dont j'ai une esquisse) pour être fini et rendu à Boston avant le mois de février prochain. Il voulait m'acheter de suite cette esquisse, mais je ne la lui vendrai qu'après avoir fait le tableau.
Tu dois savoir par Lucie que j'ai aussi vendu un petit tableau représentant le général Macdonald sauvant un petit tambour tombé dans un précipice.

Poniedziałek

~~321~~
35

Moja droga Dziękujemy Ci
najserdeczniej za pamięć o nas - z
radością przyjmujemy zaproszenie na
Środę

HELENA SANGUSZKO.

tymczasem
zasyłamy życzenia świąt wesołych
Powiedz mi czy pozwolisz mi
przyprowadzić w Środę Pannę Lenicka

~~3221~~

której Matka odjechała zosta-
=wiając Marysię pod moją opieką
Bardzobym Ci wdzięczną była za
nie odmówienie niczego - Mama
zasyła też życzenia swoje Tobie
byś nam Basię przyprowadziła między
którym świętem - i spodziewałabyś się
pójściem z Mamą? Ściskam mocno

[illegible]

Kochana moja
Daruj jeśli dotej chwili
nie odpisałam na Twój
miły liścik - oddano
mi go dziś dopiero
o 1szej - Nadto
mnie psujesz droga
Paulinko przechowując
do dziś dnia uczucia
które zwykły powstać
w młodem i gorącem

serduszku Twoiem
temu lat 20(!) ale
mnie tem radujesz
wyznać muszę - gdyż
ja mimo lat, niemo-
=głam ani zestarzeć ani
zmienić się co do serca.
Jakże pragnę poznać
dzieci twoje - przypro-
=wadź je wszystkie
kiedyś tyle dobrą że

~~325~~
37

chcesz odwiedzić mnie
jutro koło 3ciej –
Ściskam Cię i dziękuję
polecając się twojej drogiej
mi przyjaźni

Helena S

Poniedziałek 9go

~~326~~ Hel. Dörmerke Sangarkónna

~~327~~
38

PIERRE SEMENENKO

CONSVLTEVR DV ST. OFFICE ET DE LA SACR. CONGR. DE L'INDEX
SVPERIEVR GÉNÉRAL DE LA CONGR. DE LA RÉSVRRECTION
DE N.-S.-JÉSVS-CHRIST

ROME. VICOLO DEL MORTARO, 58
PARIS RVE ST. HONORÉ, 263

~~328~~

S. Niccolò in Arcione

115. – 2 p

39 ~~329~~

†

Rzym, 27 Stycz. 1882.

Szanowna i Łaskawa Pani Hrabino,

Byłem u Łaskawej Pani we Wtorek przynosząc Jej od X. Kardynała przyłączone tu obrazki, ale nie miałem szczęścia zastać. W następne dwa dni nie miałem czasu powtórzyć wizyty. Postanowiłem tedy dzisiaj posłać najłaskawszej Pani Hrabinie przeznaczoną dla niej przez X. Kardynała przesyłkę, i zapytać kiedy mogę ją w domu zastać. O pół do trzeciej albo o 3ciej byłoby dla mnie najlepiej, jednakowoż zastosuję się i do innych godzin byleby nie wieczorem po Ave Maria.

Z głębokim szacunkiem mam zaszczyt zostawać

Szanownej i Łaskawej Pani Hrabiny

najniższym i najoddańszym w Chrystusie Panu Sługą

Piotr Semenenko

Z

~~353~~
41

À Madame

Madame la Comtesse Mieczislas Dzieduszycka

Babuino, 22.

334

Rzym

27/1 1882. O. Piotr Semenenko

†

Rzym, 10 Lutego, 1882

Najłaskawsza Pani Hrabino,

Przepraszam bardzo za moją śmiałość z jaką ośmielam się polecić Najłaskawszej Pani Hrabinie wdowę po zmarłym officerze polskim, Panią Sandecką, obarczoną małoletniemi dziećmi i prawdziwie ubogą. Jutro ma ona spłacić swemu gospodarzowi 20 lir za miesięczny najem lichéj izdebki; inaczéj będzie wyrzuconą na ulicę. Aby

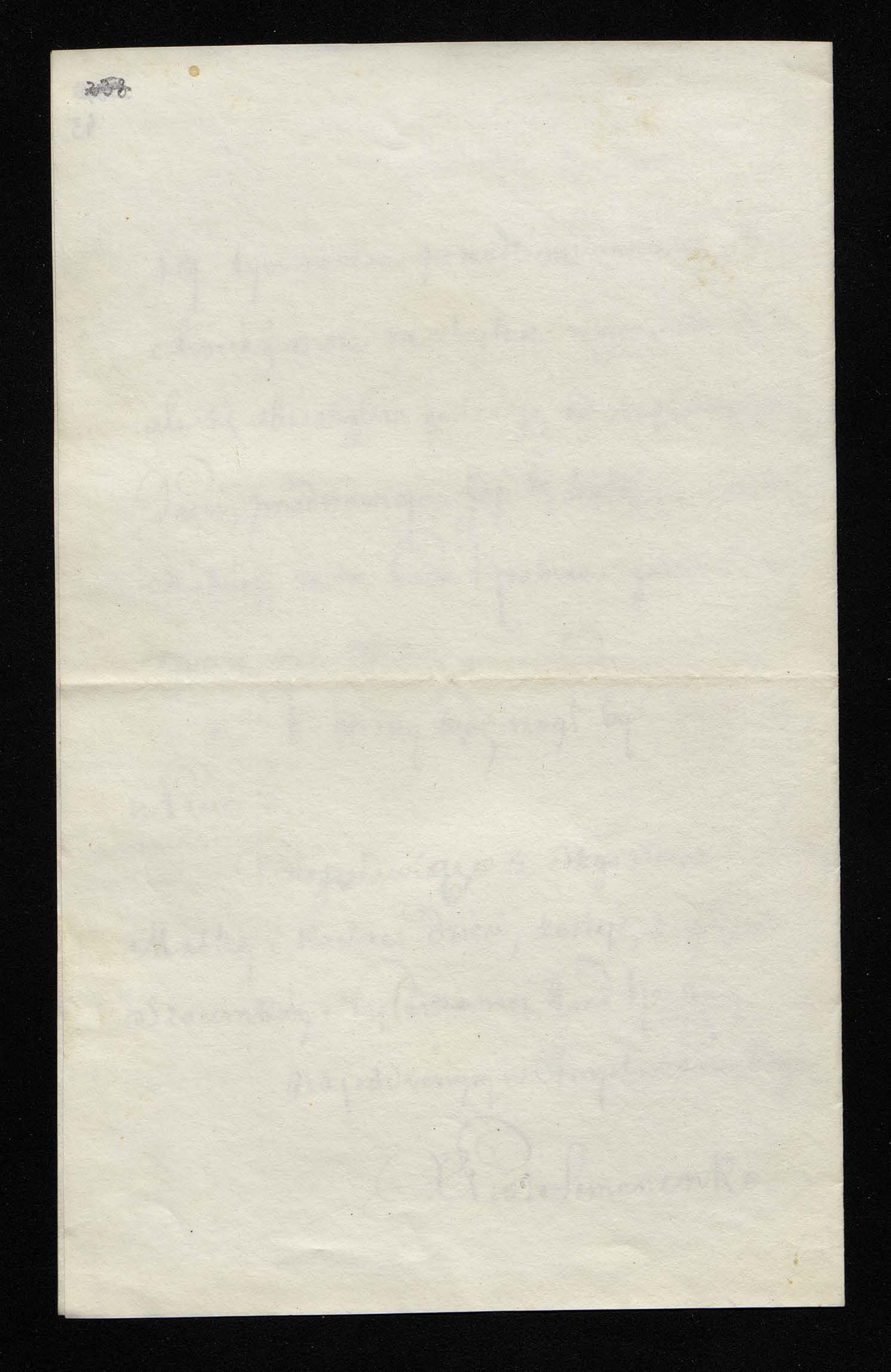
jej tym razem pomódz nie możemy. Więc
chociaż może za zbyteczne moje natręctwo,
ale się odważyłem posłać ją do najłaskawszej
Pani, przedstawiając Jej tę biedę; – i mam
nadzieję że się Pani Hrabina gniewać na
mnie nie będzie.

A kiedy będę mógł być drugi raz
u Pani?

Błogosławiąc z całego serca i zacną
Matkę i Kochane dzieci, zostaję z głębokim
szacunkiem Najłaskawszej Pani Hrabiny

najoddańszym w Chrystusie Panu sługą

Piotr Semenenko



~~339~~
44

+

Rzym, 21 Marca, 1882.

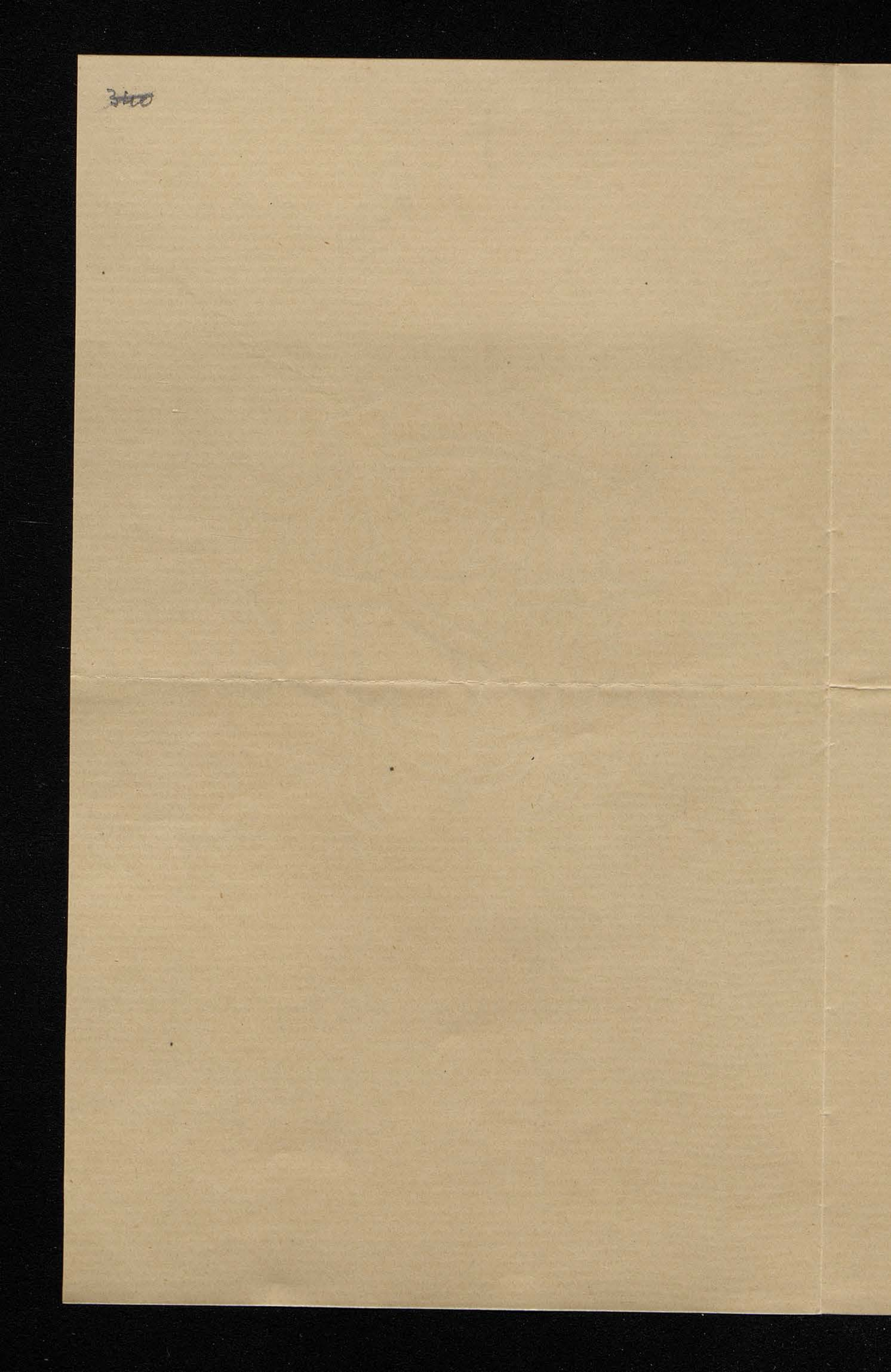
Najłaskawsza Pani,

Pogoda niepewna i ja nie mam czasu więc bardzo przepraszam że nie mogę być na winnicy. Wolę przyjść do Pani dziś, jeżeli będę mógł, albo lepiej we Czwartek między 5ą a 6tą. –

Kłaniam najserdeczniej i błogosławię z całej duszy.

Najoddańszy w Chrystusie Panu

X. Piotr Semenenko


3400

343
46

† Rzym, 14 Kwiet. 1889 r.

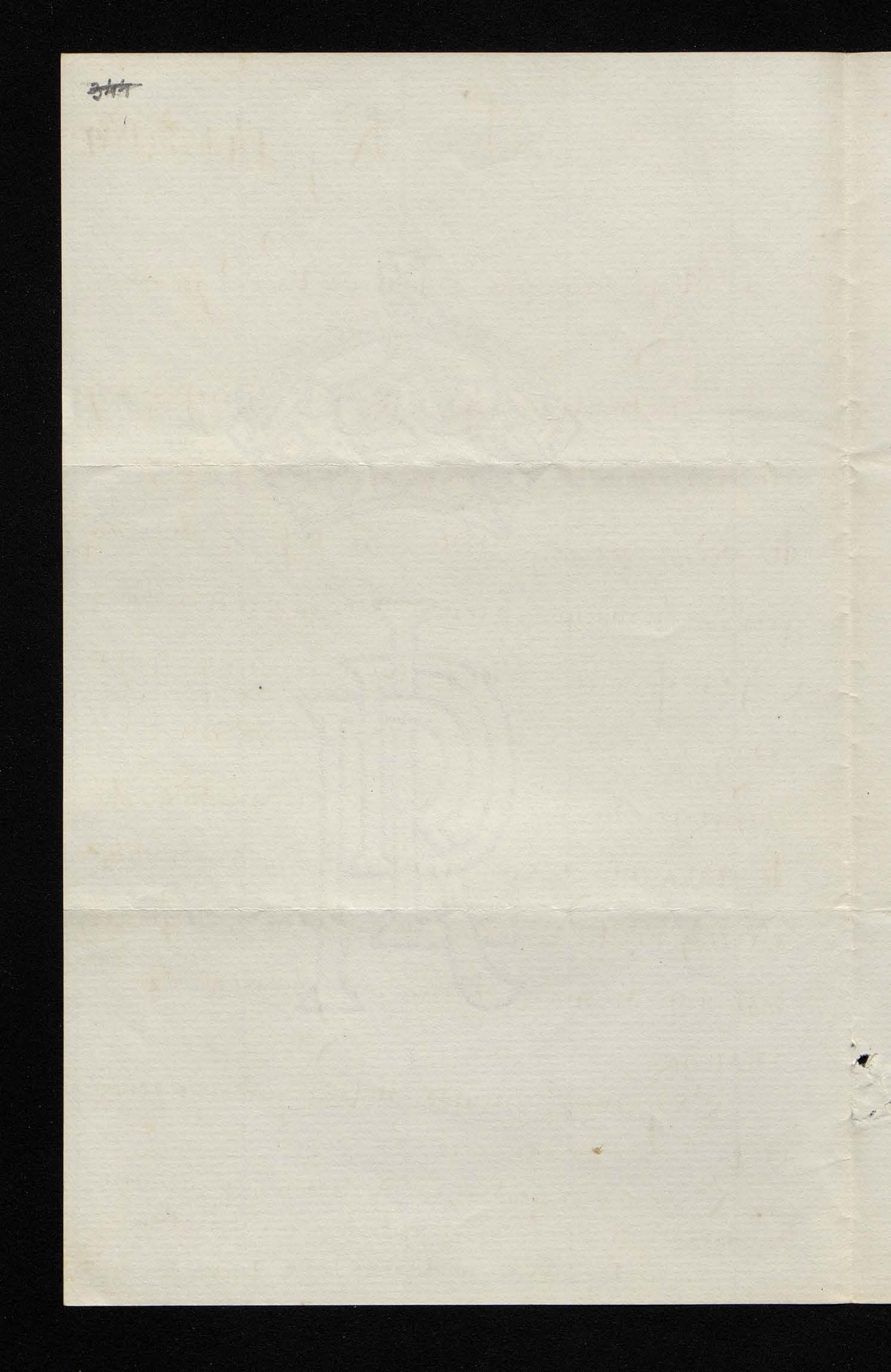
Moja przezacna i łaskawa Pani Hrabino,

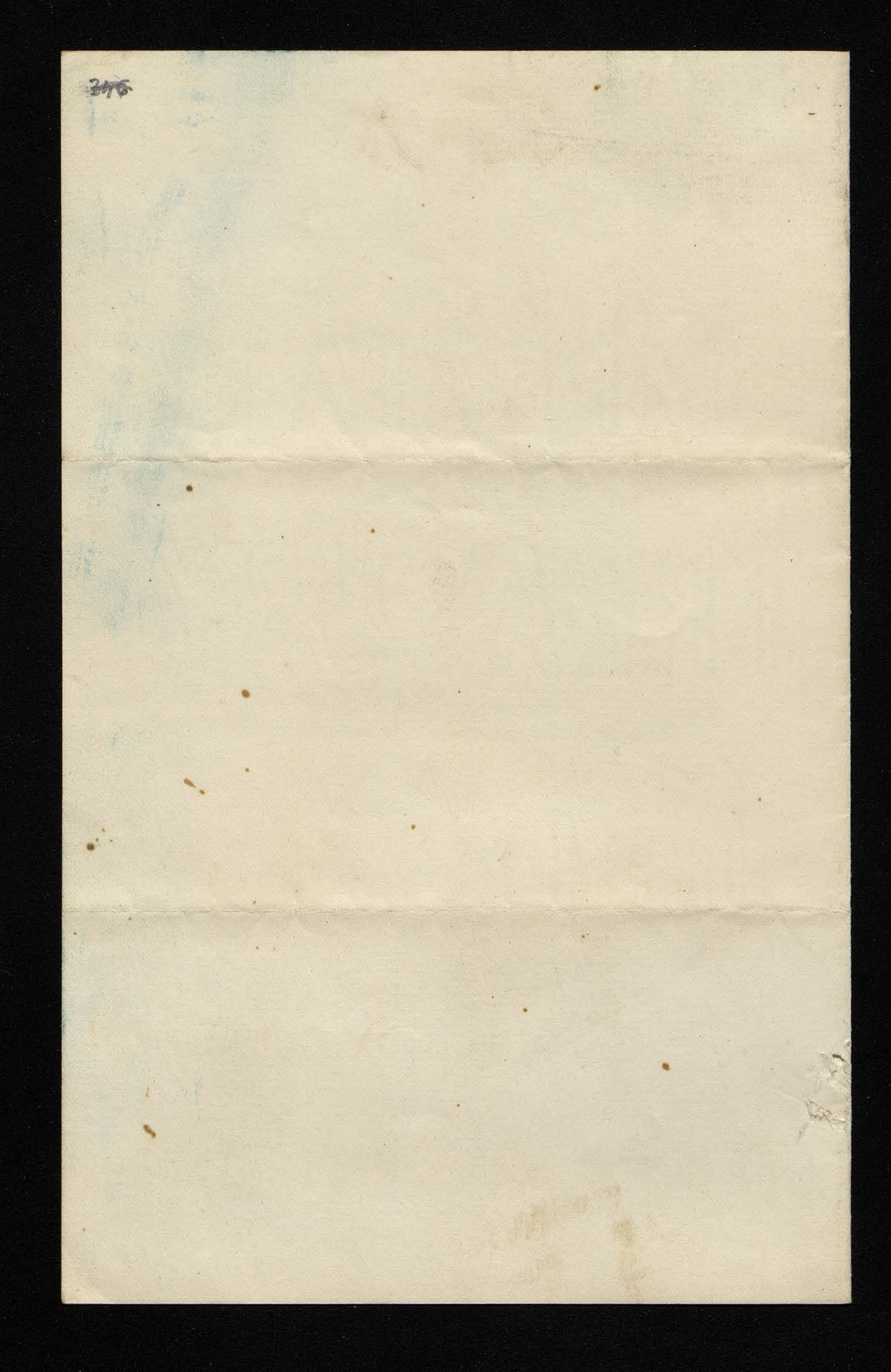
Przepraszam, tysiąckrotnie przepraszam; ale ponieważ Pani łaskawa odjeżdża, więc to będzie po raz ostatni że jéj się odważam posłać biednego, bardzo biednego i nieszczęśliwego Ojca familii, którego niemiłosierny gospodarz z żoną i dziećmi na ulicę wyrzucił. — Pomagałem nieraz temu biedakowi, ale tą razą nie mam sposobu dania mu niczego. — Niechże się Pani nad nim zlituje. Przesyłam list jego do mnie, który jest powodem tego mojego. —

Czy mogę przyjść do Pani jutro po południu o 6ej na pożegnanie?

Z sercem najoddanném polecam najłaskawszą Panię Hrabinę Łasce Bożej, z jéj kochanemi gołąbkami.

Najoddańszy w Chrystusie Panu
Piotr Semenenko





pisane 1886
przez ~~[illegible]~~ J. Boreckiego

1
~~347~~
48

Nota
o śmierci s. p. Ojca Generała Semenenki
w Paryżu 1886 r d. 18 listopada

Ojciec nasz zamieszkał na rue d'Ulm 36. dnia 12go września u zakonnic de l'Adoration Réparatrice, które znając Go i ceniąc oddawna, pragnęły głębiej przejąć się Jego nauką życia duchownego, a którym rzeczywiście rekolekcye w tym celu udzielał.

Dnia 29 paźdier. Ojciec wracając wieczorem do domu, zaziębił się; dzień był wietrzny i zimny a jechał w odkrytym powozie. Nazajutrz w sobotę, w którą przypadała wilia Wszystkich Świętych, zapragnął odprawić mszę świętą konwentualną przed wielkim ołtarzem, na którym zawsze bywał wystawiony Przenajświętszy Sakrament, czego nie zwykł był czynić, bo odprawiał ją codziennie przy bocznym ołtarzu, o 9 godzinie.

Była to ostatnia msza św. naszego Ojca. A trwała dobre półtory godziny, bo rozdawał wszystkim zakonnicom Komunię św. Przyznał sam potem, że czuł się osłabiony bardzo przy ołtarzu i że z trudnością ręce wznosił do góry.

Wezwano lekarza homeopatę, bo innego nie chciał Ojciec pomimo nalegań. Doktór Hermann uznał że to bronchita.

Ojciec nasz po tej ostatniej mszy św. 11. dni przebył to leżąc naprzemian w łóżku, to wypoczywając w fotelu.

Doglądała Go jedna z zakonnic du Bon Secours, umyślnie wynaleziona przez przełożoną de la Réparation, jako znana w Paryżu ze swej niezwykłej troskliwości przy chorych.

Miejscowe też zakonnice nie szczędziły opieki i starań dla swego duchownego Dobrodzieja.

Oj. Władysław Witkowski odwiedzał Go kilka razy dziennie.

Dnia 10 listop. we środę, niezważając na prośby wszystkich, aby pozostał na rue d'Ulm aż do wyzdrowienia i nie uprzedziwszy Oj. Witkowskiego, wstał z łóżka rano, ubrał się i pojechał do Assomption.

Przełożona Generalna, jakkolwiek bardzo zasmucona postanowieniem Ojca, nie śmiała Mu jednak się opierać; z wielką więc troskliwością urządziwszy jego odjazd i towarzysząc Mu osobiście z kilkoma zakonnicami, odwiozła aż na miejsce.

Nie było to jednak przeczucie bliskiego końca, raczej potrzeba przebywania między swoimi.

Gdy Ojciec Władysław wróciwszy do domu zastał Ojca Generała w salonie, leżącego na kanapie, zdziwiony zawołał: „Tak to Ojciec szanuje swoje zdrowie!" – „Nie łaj mnie, rzecze, nie łaj, proszę cię, nie uwierzysz jakem szczęśliwy i jak mi u ciebie dobrze!

Nie chciał Ojciec przyjąć innego pokoju wygodniejszego, który Mu ofiarował Oj. Władysław, bo lubił bardzo pokój mały na górze, w którym trzy lata przemieszkiwał za życia Ojca Aleksandra Jełowickiego i gdzie lat temu 37 Regułę dla Zmartwychwstania napisał.

Stan zdrowia aż do śmierci, był prawie ten sam: to nadzieja zupełna, to znowu obawa.

Pytany czy cierpi fizycznie odpowiadał: „Przecie to nic ważnego."

Dowiedziawszy się od Ojca Władysława, że kościół de l'Assomption ostatecznie zapewniony został dla ba-

laków, uradował się serdecznie i ze łzami odezwał się do niego: „Widzę, że masz szczególniejsze łaski u P. Jezusa".

Apetyt był dobry, bo jeszcze w wilię śmierci, wieczorem, obiadował jedząc kotlety i winogrona, a w dzień śmierci rano swoje mleko wypił.

Noce były męczące bardzo, cierpiał na straszną bezsenność i niepokoje wewnętrzne.

Na 6 dni przed śmiercią pisał list w którym tak się wyraża: „J'ai passé onze nuits de vrai Purgatoire à la rue d'Ulm". To samo się powtarzało w Assomption.

Wołał nieustannie O. Władysława, czując potrzebę wynurzenia się z łask, któremi do końca P. Jezus obficie Go obdarzał. (Jednej nocy do 15-u razy wołał O. Władysława.

Między innemi mówił: „Dziś w nocy P. Jezus dał mi łaskę, żem widział dokładnie całe moje życie".

Do O. Władysława: „Byłeś mojem dzieckiem, stałeś się moim Ojcem". I ująwszy Go serdecznie za ręce, całować je wszelkiemi siłami pragnął, a ten przeciwnie, klęcząc u łoża, błogosławieństwa się Jego usilnie dopraszał.

Ostatni czyn naszego Ojca, był to czyn miłości, w którym zresztą odbiło się całe życie Jego pełne miłosierdzia i delikatności uczucia.

Słysząc, że O. Władysław uskarża się na reumatyzm, który w nocy go męczy, a wiedząc, że łóżko Jego niedość zabezpieczone jest od przeciągów, polecił sam kupić materyi, uszyć z niej firankę i zawiesić, by chroniła łóżko.

W Assomption doglądała Ojca pewna wdowa p. Danieska, której życie było jednym krzyżem. Ona to opowiada jak był wdzięczny za najmniejszą usługę, raczej sam sobie służąc do ostatniej chwili, że dziwić ~~się~~ słusznie

można, iż człowiek prawie umierający, wszystkie swoje potrzeby załatwiał, by nie obrazić skromności.

Raz sama p. Dasierbska, opowiada, że Ojciec modlił się nieustannie, że modlitwy Jego pełne uniesienia i miłości Boga były tak piękne, że od łez wstrzymać się nie mogła. Mawiał często: „Mój Jezu! Maryo, Matko moja najdroższa! Albo: „Jésus, Marie, mes chéris, venez bien vite!"

Modląc się ręką błogosławił często, zapewne intencye i osoby, które Bogu polecał.

Najczęściej w nocy o godzinie 2ᵉʲ lub 3ᵉʲ pragnął przyjmować Komunię św. Oj. Władysław przynosił Mu P. Jezusa, widziano wtenczas Ojca rozpromienionego, szczęśliwego.

Lekarz z powodu tak wielkiego wzruszenia, żądał by Mu Jej odmawiano, ale tylko raz jeden naraz Ojciec był pozbawiony tego wielkiego szczęścia.

We dnie. Ojciec czuł się spokojny i znowu pełen nadziei, tak że wszyscy, którzy Go otaczali, ufali w polepszenie; do tego stopnia, że Oj. Rafał Ferrigno wyjechał do Belgii w dzień Jego śmierci.

Dnia 18 listop. jak zwykle, wszyscy zebrani byli przy śniadaniu, w tem rozległ się głos dzwonka. Zbliżało się niebezpieczeństwo! Ojciec zakaszlał się kilka razy, poczem nastąpiło osłabienie znaczne. Oj. Władysław pospieszył po lekarza, a Ojciec Eugeniusz Funcken prowincyał i Ameryki, nie czekając udzielił Ostatnie Namaszczenie i Wiatyk.

Przytomność umysłu była zupełna aż do końca a uczucie szczęścia z przyjęcia ostatnich Sakramentów

było wielkie.

W godzinę potem t. j. około pierwszej, spowiadał się raz jeszcze O. Władysławowi; udzielił błogosławieństwa temuż, a na zapytanie czy nie ma jeszcze jakiego polecenia, wzniósł ręce do góry, na znak, że Bogu ducha oddaje.

Przed godziną trzecią po południu, d. 18 listop. nastąpiło lekkie konanie. Z gromnicą w ręku, sam oczy zamknął, gasnąc raczej niż umierając, bo tylko westchnął parę razy i skonał spokojnie, a spokój ten długo na obliczu Jego pozostał. Był to dzień poświęcenia Bazyliki św. Piotra.

Co dziwna, że serce najdroższego Ojca naszego, po 30^{tu} godzinach od skonania, było tak gorące, że wezwano lekarza, dla sprawdzenia czy rzeczywiście umarł.

Leżał Ojciec po śmierci na swojem łóżku, ubrany w ornacie, który najpiękniejszy włożył Mu Oj. Władysław.

Zwłoki Ojca nawiedzano, przynoszono wieńce, kwiaty, jakotéż różańce, by się niemi zwłok dotykać na znak błogosławieństwa.

Z powodu małej stancyjki i wązkich schodów ciało Jego zniesiono do zakrystyi na wezgłowiu, dla złożenia go w trumnie dębowej a następnie w dwóch innych: cynkowej i dębowej.

Tak przygotowano zwłoki dla przewiezienia do Rzymu.

Proszono bardzo by pochowane były w Paryżu, coby się przyczyniło do ożywienia pobożności i uświątobliwienia emigracyi.

6. Dnia 20 list. po nabożeństwie w kościele de l'Assomption (na które licznie się zebrano bez zaproszenia,) przewieziono drogie nam zwłoki na dworzec Lioński, Przez Maton, Modanę, Turyn i Genuę, po wielu trudnościach stanęły w Rzymie dopiero 27 listop. i w grobie Zgromadzenia u św. Wawrzyńca za murami, pochowane zostały.
Jedna z zakonnic de l'Adoration Réparatrice, nie wiedząc o śmierci, napisała do Przełożonej Generalnej te słowa: „W tej chwili Ojciec nasz wprowadzony został przed P. Jezusa „przez Matkę Boską i Sw. Jana. Uczułam, że w niebie więcej dla pozostałych będzie mógł uczynić, niż na ziemi."
Przełożona Generalna natychmiast posłała to Ojcu Władysławowi.
Sprawdzono godziny i okazało się, że właśnie w tej samej chwili Ojciec umierał, kiedy ta pobożna zakonnica miała wyżej opisane widzenie.
Nabożeństwo żałobne odprawiło się 25 w dzień S. Katarzyny. w kościele Kolegium Polskiego, które urządził Oj. Karol Grabowski, Rektor onczesny z wielką czcią i wdzięcznością dla najukochańszego Ojca swego. Celebrował je X. Arcybiskup. Granelli przyjaciel Zgromadzenia i kolega zmarłego w Sanctum Officium.
Byli obecni X. Kardynał Ledóchowski. Arcybis. Sembratowicz, Generał Teatynów Oj. Pirino. Gen. Jezuitów Oj. Beckx Gen. Franciszkanów Oj. Toldacic, Książęta Baltazar i Władysław Odescalchi, pp. hr. Zygmuntowie Malatesta. hr. Kueffstein, profesor Smolka i wielu innych Prałatów Rzymskich i rodaków w Rzymie się znajdujących.
Drugie ~~takie~~ nabożeństwo w obrządku Wschodnim, odbyło się w kościele Kolegium Greckiego d. 16 grudnia.

Opis audiencyi u Leona XIII

po śmierci ś. p. Ojca Semenenki.

Zaraz po odebraniu telegramu, którym upewniliśmy się o śmierci naszego Ojca Generała, Ojciec Grabowski udał się do Watykanu, aby tę smutną wiadomość udzielić najpierw Ojcu św. Otrzymał natychmiast odpowiedź, że Papież mocno nią został zasmucony; obiecał audiencyę, którą dnia 24go grudnia został wezwany Ojciec Wikary Generalny, Tomasz Brzeska. Do niego przyłączyli się Ojcowie: Karol Grabowski i Dawid Fennessy z Ameryki.

Wszyscy trzej oczekiwali Papieża w sali tronowej. Gdy Ojciec św. wszedł i zasiadł na tronie, zaczął słuchać Oj. Tomasza prośby o błogosławieństwo na zebrać się mającą Kapitułę, w celu obrania następcy po zmarłym nieodżałowanym Ojcu Semenence. Papież usłyszawszy to nazwisko, jakby na nie oczekując, przerwał mowę Ojcu Wikaremu i rzekł te słowa: „Io sono stato molto afflitto avendo ricevuto la triste notizia della „morte del Padre Semenenko, e non ho cessato „di raccomandare caldamente al Signore la „sua anima al divin Sagrifizio. Questo „Padre Semenenko aveva tanta stima in „tutta Roma per le sue virtù, e per i lavori „che ha fatto per la Chiesa.
„

„Egli era l'anima della vostra Congregazione,
„per questa ha sagrificato pure la vita;
„avendo da fare queste fabbriche, ha intra-
„preso un viaggio lungo per raccogliere i
„mezzi in questo scopo. Spero che il
„suo spirito vive nella vostra Congrega-
„zione e per questo vi ho affidato il Colle-
„gio Greco".

Ojcowie słysząc te wyrazy pełne uznania dla cnót zmarłego Ojca, wygłoszone ustami Namiestnika Chrystusowego, z rozrzewnionem sercem całowali stopy i ręce Jego. Prosili o błogosławieństwo dla całego Zgromadzenia a o szczególniejsze dla niebezpiecznego chorego w tej chwili Ojca Waleryana Kalinki, co też Papież z całą serdecznością udzielić raczył, razem z odpustem in articulo mortis.

Słowa Ojca Św. na polskie przetłomaczone:
„Byłem bardzo zmartwiony odbierając smutną wiadomość
„o śmierci Ojca Semenenki i nie przestałem polecać
„gorąco Panu duszę jego przy Ofierze Mszy świętej.
„Ojciec ten był poważany w całym Rzymie dla
„cnót wielkich i prac które wykonywał dla Kościoła
„On był duszą waszego Zgromadzenia, dla niego po-
„święcił życie swoje udając się w długą podróż dla
„zebrania potrzebnych środków do uskutecznienia
„zabudowań przedsięwziętych.
„Mam nadzieję że duch Jego przechowa się w waszem
Zgromadzeniu i dla tego powierzyłem wam kolegium Greckie."

~~389~~
52

Marie Siemiradzka.

z p. S.


360

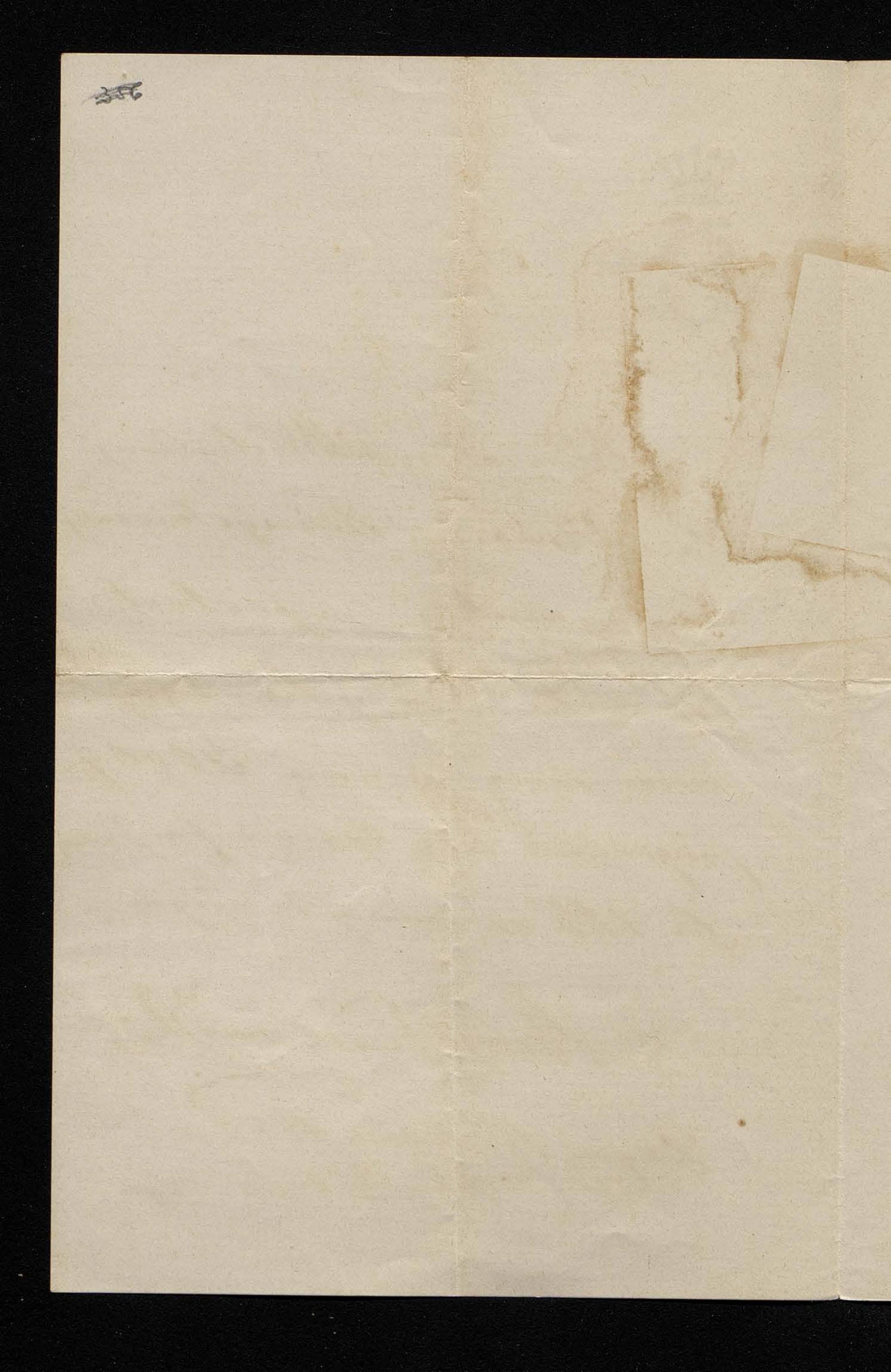
~~355~~
53

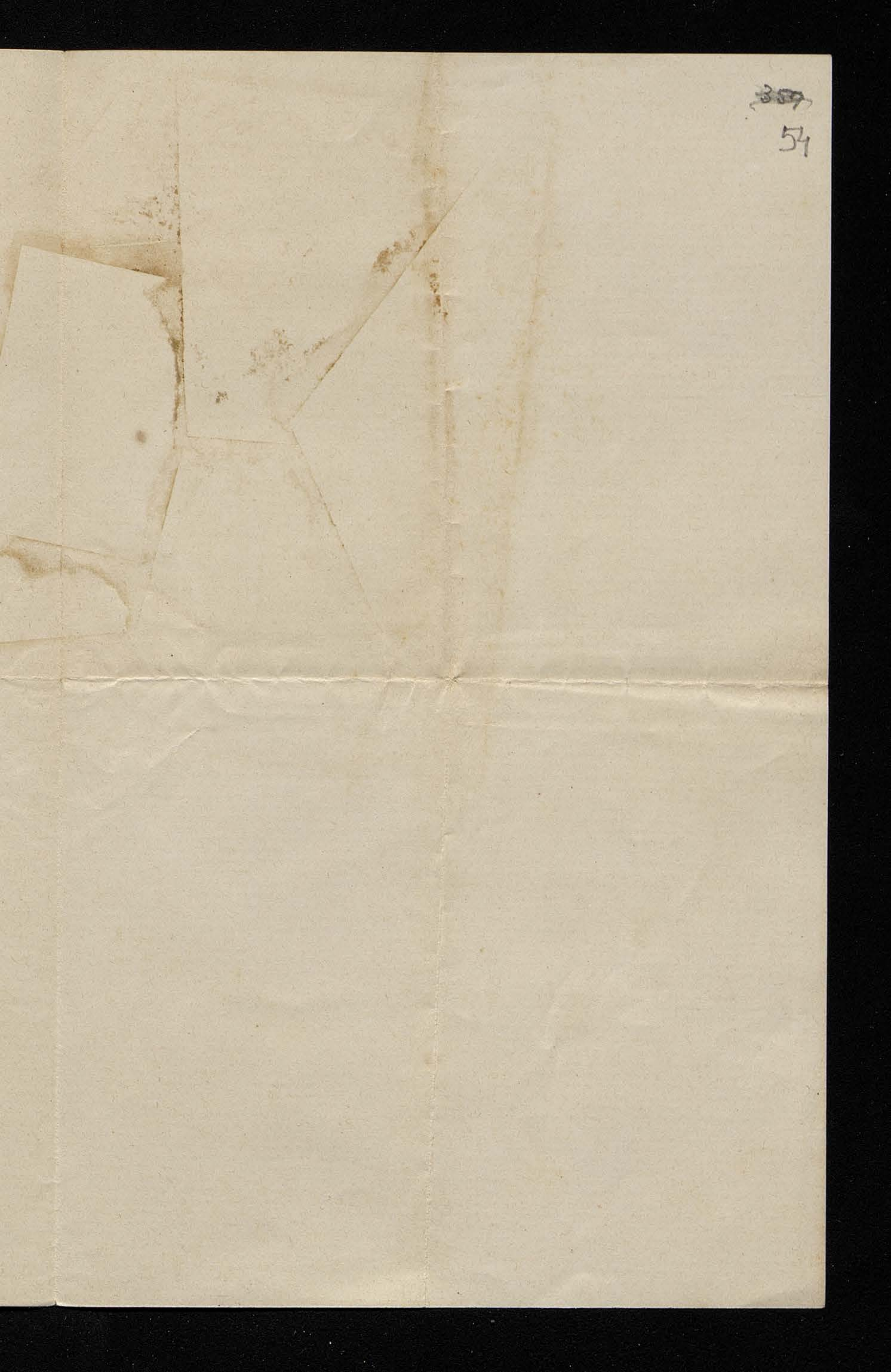


Otrzymałem od JWielmożnej Pani Hrabiny Mieczysławowej Dzieduszyckiej, za portret Jej córki Panny Barbary umówioną summę 3000 fr (wyraźnie trzy tysiące fr) oraz fr 125 za ramy do niego.

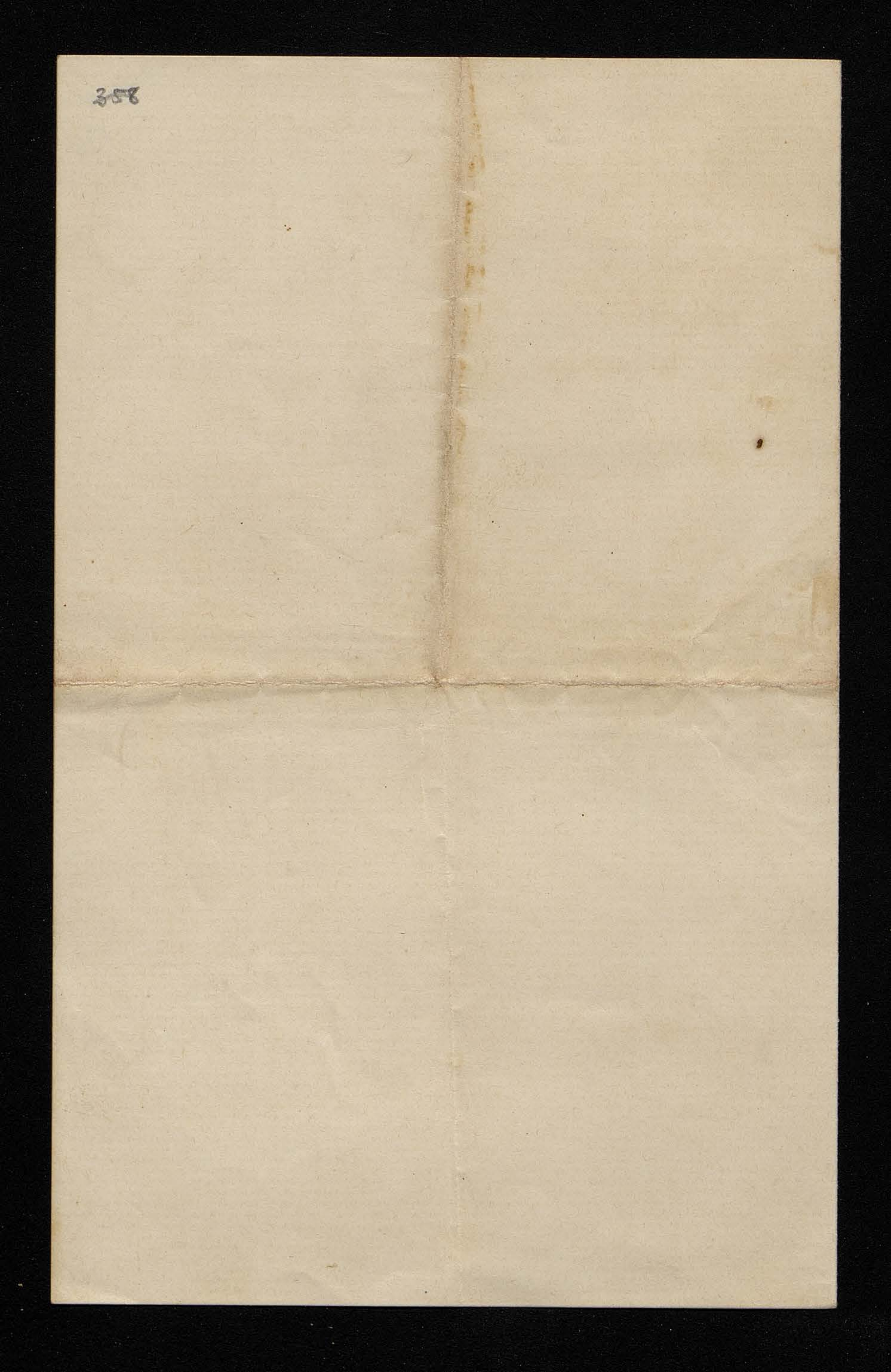
Henryk Siemiradzki

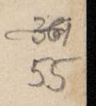
Rzym, 15 Marca 1882 r.


356


~~359~~
54

358







H. SIEMIRADZKI

z powinszowaniem Świąt



à Madame la Comtesse

Dzieduszycka —

Via Babbuino —


3644

~~366~~ 142

obrana godzina pozwoli

~~nam~~ skorzystać jeszcze 25

krótkich chwil Jej pobytu

~~Henryk Siemiradzki~~

w Rzymie. – Życząc dobrej

nocy całuję rączki Łaskawej

Pani Hrabiny. Tęsknym przesyłam wyso-

kiego poważania H. Siemiradzki

Uznaję całą nieszczęśliwość
godziny obranej przez nas
do odwiedzin, — to też bardzo
a bardzo przepraszamy Łas-
kawą Panią Hrabinę. Pociesz-
my się nadzieją, iż szczęśliwiej

Rzym, 5 Czerwca 1892

Łaskawa Pani Hrabino!

Na tak serdeczny, poczciwy list nie mogę rozpocząć odpowiedzi inaczej — jak przesyłając Pani Hrabinie szczere wyrazy wdzięczności za życzliwość na jaką niezasłużyliśmy wprawdzie niczem, ale z utratą której pogodzić byśmy się już nie zdołali. – Bóg zapłać za tyle serca, i niech Pani Hrabina wierzy że ten zasiew nie padł na grunt jałowy!

345

Z żywem zajęciem czytaliśmy wrażenia jakie P. Hrabina po zwiedzeniu Künstlerhaus'u wyniosła. Za miesiąc będę w Wiedniu a oglądając wystawę będę w myśli porównywał nasze wrażenia. Ciekawym czy się też będą bardzo różniły? Przypuszczam że tak bo jako artysta nie będę mógł stanąć na stanowisku krytyka etycznej strony sztuki; nie raz stanę może w obec dzieła którego treść sumiennie potępi, — lecz którego wykonanie, przeprowadzenie akcyi,

59

potęgą wyrazu, — zachwyca mię

i zmusza do uchylenia czoła przed

wielkim talentem. Podziwiając człowieka

przyklasnę artyście.!

Jak że żałuję że moi „Piraci"

nie byli jeszcze wystawieni podczas

pobytu w Wiedniu Pani Hrabiny. Ukażą

się jednak niezawodnie w Krakowie

przyszłej jesieni lub w początkach zimy

Cieszy mię iż ta banda zbójecka umiała

się w Wiedniu z godnością zachować

i że zmusiła do liczenia się z sobą

najsroższego z Zoilów wiedeńskich

— Ranzoni'ego, który miał się bardzo

374

pochlebnie o niej w jednej z gazet

odezwać. Tyle wiem z naszych dzienników

Portret Panny Barbary wysłany

już oddawna razem z portretem Ks.

Lubeckiej. Przypuszczam że musi być

już w Krakowie.

Z via della Croce mam polecenie od

gospodyni mieszkania 3ego piętra pod No 44,

synka jej Bolesia i córeczki Wandzi,—

przesłać Łaskawej Pani Hrabinie i miluch-

nym Jej córeczkom,— najszczęśliwsze uktory-

Petmi; to chętnie łącząc do nich i moje

niemniej serdeczne pozdrowienie. Na via Mar-

gutta, w malarni pod No 5 - panuje cisza i

upał. Na szczęście w węglarni pod No 113

gorąco nie tyle daje się we znaki i dzięki

temu kartonu pokrywa się coraz grubszą

warstwą węgla.—

Kończę prośbę o zachowanie nadal przy-

jaznego usposobienia dla nas i przesłaniem wyra-

zów wysokiego poważania i żywej serdecznej życzli-

wości.— dla Szczęśliwej osoby Pani Hrabiny

powolny sługa Henryk Siemiradzki

P.S. Świętojański robaczek został nabyty przez P. Gurlitt'a handlarza obrazów z Berlina i opuścił już moją pracownię. —

375

Rzym 17 Grudnia 1882

603

Łaskawa Pani Hrabino!

Wstyd mi prawdziwie iż na Jej list łaskawy tyle serca dla naszej rodziny zawierający — tak dalece opóźniłam się z odpowiedzią. Co też to o mnie Pani Hrabina pomyśli! Samo przypuszczenie iż mogę ściągnąć na siebie gniew Jej, tak mię boli iż postanowiłam nie zwlekając dłużej — wytłomaczyć się

~~376~~

z powodów tego opóźnienia.

Powodem tym był zupełny brak czasu i wolnej myśli. Miałem zamiar ukończenia na wystawę, która się wkrótce w Krynicy ma odbyć, — plafonu dla Zawiszy; musiałem tedy pracować bardzo usilnie. Praca ta nie tyle może zabierała czasu ile pochłaniała myśl całą i czyniła mię niezdolnym do listownej pogadanki. — Mimo jednak wszystkich usiłowań — obrazu nie skończyłem na dzień 15 b. m., to jest na ostatni termin wyznaczony

do przyjmowania dzieł sztuki
w lokalach na wystawę przezna-
czonych; — czuję się przeto nieco
wolniejszym i tej pierwszej chwili
wolnej używam aby złożyć Łaska-
wej Pani Hrabinie szczere podzięko-
wanie za przyjazną o nas pamięć, oraz
wyrazić szczere a głębokie współ-
czucie w obec bolesnych prób jakie
przeniosło Jej serce macierzyńskie
od czasu wyjazdu z Rzymu; sercem
ojca i matki odczuwaliśmy to
wszystko z żoną i pocieszamy się
jedynie myślą że po tylu dniach
smutku nadejdą dni spokoju i
wesela. Radzilibyśmy wiedzieć że

378

Panna Zofja już zupełnie wróciła do zdrowia!....

O sobie i rodzinie to tylko mogę donieść iż wszystko u nas po dawnemu. Dziatwa, Bogu dzięki, zdrowa, Boleś i Wandzia często przypominają sobie miłe panienki, i ich Mamę co je tak pieściły, a rodzice tęsknię za zacną rodziną której nieobecność w Rzymie jest stratą niepowetowaną, i proszę Panią Hrabinę i Tej córeczki o zachowanie dla nich i nadal miejsca w Ich sercach. Stanopolscy zwyczajem przesyłając życzenie „do siego roku" łączymy do tego życzenia wyrazy szczerego i głębokiego poważania i uczuć przyjaznych.—

Oddany sługa

Henryk Siemiradzki

~~379~~
62

Jaśnie Wielmożna

Hrabina Mieczysławowa

Dzieduszycka.

Ul. Grodzka, dom własny

w Krakowie.

Austria

Krakau Galizien

POSTE ITALIANE
CENT. VENTICINQUE

380

Henryk Siemiradzki

17/12 1882.



Rzym, 15/I 1885 r. ~~364~~ 63

Łaskawa Pani Hrabino,

Szczere „Bóg zapłać" za Jej bilecik świadczący iż wśród zacnej czwórki niewieściej z Krakowa żyje wspomnienie o czwórce z Via della Croce. Często przychodzi nam na pamięć Rodzina Pani Hrabinej, godziny spędzane na miłej pogadance w mojej pracowni na „Margutta" lub na Via della Croce. Obie te ulice już dla nas do wspomnień należą; mieszkamy teraz na Viale Castro Pretorio. — Czwórka nasza

~~368~~

Stowiaż pozostała nię liczebnie zmieniła się nieco pod względem składu: Boleś jest od kilku miesięcy w Warszawie. Umieściliśmy go w domu p. Korzona znanego historyka i znakomitego pedagoga aby się pod kierownictwem jego do szkół przygotowywał. Smutno nam było bardzo rozstawać się z dzieckiem którego wiek i rozwijające się władze umysłu i serca — szczególnie sympatycznym czynity. Nie żałujemy jednak

ści się tak stało, bo pobyt w War-
szawie pośród krewnych i zacnej
rodziny która się niem jak własnem
dzieckiem opiekuje, — znakomity
ma wpływ na chłopaka: widzimy
to z jego listów do nas i ze spra-
wozdań jakie nas o nim dochodzą.
Miejsce zaś jego w czwórce zastą-
pił dwuletni Leoś, obecnie Ben-
jaminek rodziny i przyszły
kandydat do serduszek niewieściego
grona Pani Hrabiny. — Wandzia
przechowuje troskliwie pieska i

~~370~~

baranka które od Zosi dostała
i pamięta wybornie dobre i śliczne
pasieczki które tak ją pieściły
i tyle pięknych rzeczy jej opowia-
dały. Kiedyż się to znowu zobaczemy!
Czy Pani Hrabina nie zamierza
odwiedzić Rzymu? Cieszylibyśmy
się serdecznie gdyby to kiedy nastą-
pić miało. Prędzej jednak może
ja wpadnę do Krakowa na ulicę
Gradzką. Nim się to stanie proszę
Łaskawą Panią Hrabinę przyjąć
ode mnie i od mojej żony zapewnienie
niezmiennego i wysokiego poważa-
nia oraz głębokiej sympatii
jaką w sercach żywimy dla Niej
i dla Jej Córeczek. —

Henryk Siemiradzki

~~381~~
65

Łaskawa Pani

Mama poleciła mi napisać w Jej imieniu do Pani, donosząc że jutro we Wtorek jest wieczorek tańcujący dla <u>dzieci</u> pod Baranami Zaczyna się o 4tej i jest zupełnie <u>skromny</u>

387

a nie bał –
Gdyby jednak córki
Pani w jeden
wieczór dziećmi
nie pogardziły – to
prosi Mama bardzo
aby Pani je
przyprowadziła –
Łączę przy tej
sposobności wyrazy

~~383~~
66

prawdziwego
szacunku i poważania
M. Piesakowski

384

Marya z Babskich
[illegible] Sienkiewiczowa

13.11.1861
Olga Dz.

~~135~~
67

OLGA

Z prawdziwą radością uiszczam się z polecenia naszej biednej Karoli odsyłając drogiej Księżniczce siatkę kupioną w Wiedniu, i śmiem przy tej sposobności nudzić swojem listem Księżniczkę Pawlusię która mnie przez swoją nadzwyczajną grzeczność do pisywania do Niej niejednokrotnie zachęcała, więc ufna w jej dobroć niemogłam sobie odmówić przyjemności przesłania serdecznych pozdrowień dla Obojga Księstwa i ślicznej Kachny która swemi wdziękami zachwyca wszystkich tych co ją widzą. Karola pomimo najszczerszej chęci pisania do Księżniczki niemoże tego uczynić bo przyjechawszy z nami z Wiednia i Krakowa została zatrzymana w Niesłuchowie przez słabość Mamy która tamże chora została ale zaledwo Mama wstała z łóżka Karola w skutek ciągłego Jej pielęgnowania zaraziła się i rozsłabła mocniej nawet od Mamy. Pojmie Kochana Księżniczka jak nas ta ich słabość przeraziła tym bardziej

~~436~~

ADMO

iz ślub Maui i mało co nie został odłożonym do Stycznia ale lekarze zapewnili że bez najmniejszego niebezpieczeństwa będzie mogła wrócić do Zgdorowki przy końcu tego miesiąca i wziąść ślub u nas.
Niepotrzebuję pisać o ile mi jest przykrą ta nieobecność Mani w chwili w której ona na zawsze opuści dom Rodzicielski a co jest boleśniejszem to że niema żadnej komunikacji między nami prócz bardzo rzadkiej listownej, ona pisywać nie może aby nienadwerężyć wzroku który jest zwykle bardziej osłabiony po kurze, teraz mamy ~~tylko~~ dwa dni tylko do przepędzenia z Sobą a gdy ją odwiezie Pan Antoni Bożo wie tylko kiedy się znów zobaczymy. Bardzo przepraszam kochaną Kuzynkę iż tak ją nudzę pisząc szczegółowo o tem co nas zblizka obchodzi, ale wierzę iż osoby które kocham biorą żywy udział w tym co nas boli lub cieszy, i zdaje mi się żebym dała dowód wielkiej niewdzięczności niezwalając się przed Kuzynką która nam zawsze tyle przychylności okazuje.

Kuzynek Mieczysław będąc u nas ostatnim
razem obiecał że nam z pierwszą sanną
przywiezie Kuzynkę, ale jakby na nasze utra-
pienie już jesteśmy w połowie Listopada prawie
a śniegu niewidać spodziewam się przecież
że Bozia nam śniegu nieodmówi, a Pan
Mieczysław dotrzyma swej obietnicy którą Mu
Rodzice moi i my przypominamy, a chwili
uskutecznienia z upragnieniem czekamy. Gdyby
Kuzynka Wanda była jeszcze w Kozmowie
śmiem Jej miłej pamięci przypomnieć kochają-
cą Ją Olę, a Kuzynek Pawluś raczy odemnie
przyjąć serdeczne ucałowanie rączek, z na
Kochaną ciotkę złoży w moim imieniu [illegible]
polecający Ją Jej Aniołowi Stróżowi

13/11 1861 Pyzdrówka

Olga Dziedaszycka

Mama poleciła mi przesłać Kuzynce wyrazy pełne
życzliwości. —

21. 3. 1862
Olga Dz.

~~139~~
69

21/3 Wl. Szydłowska

OLGA

[...]nosiła w części może z umysłu, lecz
bardziej wstrzymana smutnemi i wesołemi zdarze-
niami które od pół roku przerywają jednos-
tajność życia naszego, które zwykle aż zanadto
ciche i spokojne wiedziemy nie pisałam do ciebie
droga Paulinko, wszak nie inaczej się kazałaś
nazywać; za co ci bardzo wdzięczna ~~jestem~~, bo
ta Kurgańska, dziwnie ceremonialna, wydaje mi
się zawsze jakąś przeszkodą do zawiązania ser-
deczniejszych stosunków z osobą do której mnie
sympatja już od dawna zbliżyła. Dziwisz się
może dla czego z umysłu tak dawno nie
przesłałam ci żadnego słowa, dla tej prostej
przyczyny że wiem jak młode matki nie
lubią, gdy im co przerywa zajęcie koło ich
dziecka, a ponieważ wiem że ty należysz do
tych które najbardziej się swemi zajmują,
nie chciałam ci dobrowolnie przykrości czynić,
teraz zaś boję się być mego milczenia nie

wzięta za ojcówk obojętn[illegible] piszam którą
pocałunek na czółko Zosi i twej ślicznej córeczce
o której często mówią siostrzeniczki w Szydło-
wowce.
Wiesz zapewne że na ślubie Muni nie byłam
również jak wszystkie siostry i bracia, bo Zosia
~~chorowała~~ ~~odz~~ miała w Olejowie a nas nie spro-
~~wadzono~~ do dworu dla tej ~~samej~~ wysypki
która panowała równocześnie w domu Państwa
Włodzimierzów gdzie się Muni ślub odbywał, cóż
ci powiem o tém co się ze mną działo gdy Bo-
dzie wrócili bez Muni w dzień naznaczony na
mający się odbyć w Szydłowowce ów akt uroczysty
i powiedzieli że Munia z mężem już do siebie
odjechała, ~~...~~ przez trzy miesiące nie mogłam
przyjść do siebie ocknąć się z odrętwienia które
opanowało całą moją osobę, i gdyby nie Karola
która tu kilka miesięcy bawiła byłabym może
dotąd jeszcze do niczego. Dziś dopiero oswoiliśmy się

z niecierpliwością. Muni dochodzi nas smutna wiadomość o śmierci Kazimierza starszego synka Zosi który od urodzenia nie zdrów niemógł przeżyć Kara który swego napastował wszystkie dzieci Kazmierzów, tem okropniejszy był to cios dla biednej Zosi że synek jej skończył gdy ona pojechała odwiedzić Munię na jej nowym gospodarstwie, ~~niemiała~~ już odwagi wrócić ~~do Olejowa~~ przyjechała do nas i ci po Wielkiej Nocy ~~dopie~~ dzieci powraca, pojmiesz jak mi miło że mogę, ja, osobiście pocieszać i dzielić jej boleść która we dwa miesiące po owej stracie jest równie żywą jak w pierwszej chwili, a tem więcej ją czuje że mąż jej jest prawie ciągle w Wiedniu i tylko miesiąca urlopu zdołał sobie wyrobić.

Na Papy imieniinach byli tu obaje Kazimierzowie, Antosiowie którzy są, tak szczęśliwi że trudno na Bożym świecie drugą parę row-

; zobopólnie uszczęśliwiona spotkać, myśmy jeszcze
u nich nie byli Papa dopiero wczoraj wybrał się
do Stryja, Mama zamierza z nami dwoma to
jest z Wandą i samną tamże w Maju pojechać.
Powiedz proszę Panu Mieczysławowi że dopiero
teraz nabrałam złego wyobrażenia o nim i że
już bardzo mało brakuje żeby już całkiem nie
popadł w niełaskę, nietylko u mnie ale nawet
u wszystkich mieszkańców Bydrowskich wczoraj
[illegible] przecież obiecał nam Kochanego
Pawlasia przywieść w zimie gdy sanna dobra
będzie i zdaje mi się że Bozio już oddawna
nas taką ilością śniegu nie udarował jak
tego roku a przecież niepoczciwy Mazurek o-
bietnicy nie dotrzymał, przyznasz że musimy mu
to mieć za złe i wtedy dopiero będzie dozna-
wać dawnych względów w Bydrowce gdy się na-
zawsze poprawi. Niechciałam Cię tak długo od Kasi
nie odrywać ale widzę że z Tobą rozmawiając mimo-
woli się o wszystkiem rozmawiając zapomina i nie
trzeba że doznaję wielkiej pokusy zajęcia drugiej
ćwiartki lecz boję się [illegible] Ci się nie przyda więc
siłą odrywam się kreśląc pierwsze [illegible]

pozdrowienia bardzo serdeczne dla was Obojga od
Mamy, a odemnie tylko dla Ciebie bo się na
serjo gniewam na Pana Mieczysława Olga Dzieduszycka

M S

Stosując się do życzenia twego Paulinko droga uwiadamiam Cię, że dziś wyjeżdżamy już od Antosiów a 22 najdalej będziemy w Frydrowce, gdzie z otwartemi rękoma serdecznem sercem czekamy na Kuzynostwa Mieczysławów którzy ja myślę, że niezadługo zawitają do nas.

Jak mi tu dobrze tego zdaje mi się nie-potrzebuję Ci pisać to znając Ciunię a poznawszy Antosia możesz mieć wyobrażenie o ich Raju, tak tylko mogę nazwać ich domek niebiański, gdzie Bozio i Wszyscy Święci z niemi przebywają, jeśli gdzie odpocząć po trudach życia, gdzie użyć spokoju to w Ujicy się znajdzie na pociechę Wiarę, Nadzieję i Miłość, pojmiesz jak mi przy-

~~144~~

L M

kro z tąd wyjeżdżać, jak nadrosze, Wandzi iż tu zostaje, wracam do Rodziców z kąd zapewne się tak prędko do Aściów przyjadę.
Gdzie przepędzisz dzień 23 Czerwca uroczystym on jest dla kochających Cię osób, może w Medyce; pozwól w dniu owym przesłać do Boga modlitewkę z mej strony w której prosić będę by wszystko co się zowie szczęściem na Ciebie zlał a przeto i dla twej Kasini której bym życzyła by w dalszem życiu wyśliwiała sobie tyle życzliwych i ~~pra~~ przyjaznych serc jak Jej kochana Matka.
Przebacz jeśli dłużej niepiszę, lecz zaledwo chwil kilka pozostaje mi do przepędzenia z Manią chciałabym je potroić przeto przyjm Jej

~~145~~
72

życzenia równie jak mojej Matki i nie bierz mi za złe tę krótką odezwę. Pana Mieczysława serdecznie pozdrów od nas wszystkich Kasię śliczną ucałuj w moim imieniu!

20/6 1862 — Olga Dzieduszycka

Śmiem prosić Cię być mnie przypomnianą miłej pamięci Kuzynki Heleny.

116

C M

W chwili w której siadałam w Gzydorowce do pisania i podziękowania ci droga Paulinko za zachowanie mnie w swej łaskawej pamięci Mama weszła do mego pokoju mówiąc że Rodzice zdecydowali się pojadę do Lwowa z Załęskiemi którzy natenczas u nas bawili, musiałam przeto ci przesłać tylko serdeczne pozdrowienie a sama jak najprędzej manatki pakować i do Ojca jechać, byłam radą temu projektowi bo mi nastręczał sposobność widzenia się z Papą który wówczas sejmował w stolicy a którego przez cały styczeń niewidziałyśmy ale myśl niespokojąca bawienia we Lwowie mnie zatruwała szczęściem skończyło się na dwunastu dniach bywania i przyjmowania a po upływie tychże wymknęłam się

~~148~~

z nieocenioną Panią Włodzimierzową na Pieniaki do Olejowa gdzie korzystam z pierwszej wolnej chwili by twe białe rączki ucałować i buzi twym Aniołkom dać, które się zapewne do niepoznania zmieniły wszak 6 miesięcy w tym wieku czynią wielką bardzo różnicę, Basia jestem zachwycona na myśl żeby się dla tego ... mój ... dla ... ale imię Antoniej o którem zawsze ... dla mojej córeczki mi ją milszą czyni.
Tutaj zastałam już maleńkiego ... Antosiem go ochrzczą dla Ojca Chrzestnego a naszego Antosia, Zosia już zupełnie zdrowa i nadziwiająco prędko do siebie przyszła bo zaledwo 2 tygodnie upłynęło a już się krząta i gości przyjmuje, sama wprawdzie nie karmi bo jej zakazano a dzieciątko ...

Hiacintka starszy jej synek bardzo miły i zdrów a najstarsze dzieci zawsze dziwnym są wdziękiem otoczone i zniewalają otaczających do kochania ich. Lorcia szczególnie sympatyczna nader dziecina.

Zatęsny powrócili w Sandomierskie biedna Karola żebyś ją była widziała kochana Paulinko wyjeżdżającą, niemogłabyś się była od łez wstrzymać, dziwić się jej niemożna że chciała być z mężem i z nim biedy podzielać bo smutne bardzo smutne wieści jedne gorsze od drugich nas dochodzą, klęska pod Miechowem o biedni męczennicy świętej sprawy; Pana Chorążyńskiego Bóg naznaczył, biedny Ojciec; co on przecierpiał a co cierpi, co się z jego córką najstarszą stało? będziesz może tak dobrą napisać mi w wolnej chwili.

~~150~~

Gdy u Was wiele młodzieży wyjechało bo ze Lwowa tłumnie wychodzili ale po powrocie pierwszych zrażeni na głosem starszych i radą ich idą już ale rozdrażnienie dochodzi do najwyższego stopnia. Mama która by przyjechała Jozię odwiedzić przesyła Ci najserdeczniejsze pozdrowienie równie jak dla Pana Mieczysława Kasię i Basię całujemy w oczki w bródki w łokcie i piętki a ja po dawnemu leżyzięk młode na czółkach ich jasnych. Gdyby Ci się zebrała chęć pisania do mnie, choćby się nie napieram bo bym może tem nie dyskrecję popełniła a niepotrzebnie wypisywać jaką mi radość sprawia najmniejsza od was wiadomostka to jeszcze do Olejowa przez Zborów adresuj bo tu dłużej zabawię.

Przyjm serdeczne uściśnienie od szczerej i przyjaznej rodzinie Waszej

22/2 Olejów 1863 Olgi Dzieduszyckiej

21.4.1864
Olga Dz.

75
~~157~~

OLGA

Zacząć muszę list ten, kochana Pawlusiu moja, przez uniewinnienie się dotąd ważnej wiadomości o którą się domagasz nie doniosłam, kochanym, najdroższym, Państwu Mieczysławom, którzy byli pierwsi w myśli mojej w ważnych chwilach, które przeszłych na to by były zastąpione jeszcze ważniejszemi o których niebawem pisać będę, ale najpierw wyjaśnić przyczynę dla której do Ciebie nie pisałam; a to że wyczytałam w gazetach że nietylko Pana Mieczysława Pawlikowskiego uwięzili ale nawet twego Męża, a mając teraz wyobrażenie o niespokojnościach żony, gdy mąż w niebezpieczeństwie się znajduje, niechciałam listem radością, szczęściem, tchnącym robić Ci przykrego wrażenia, przeto z przykrością sprawdziła, ale z przekonaniem że dobrze czynię, niespieszyłam się z owym ważnym doniesieniem to ~~zn~~

151

uczyniłam z wielkim bolem serca, bo musisz z własnego doświadczenia wiedzieć (wszak mało kto tego nie doświadczył) jak przykro nie podzielić się z kochającemi osobami tem, co czyni teraz i na przyszłość szczęście nasze. Usprawiedliwszy się przystępuję do rzeczy; tem ważnem domieszczeniem, jest: że jestem szczęśliwą Narzeczoną Pana

Bronisława Skibniewskiego

cóż ci powiem więcej, kochana moja Pawlinko, że go kocham a na cóż to pisać: wszak kiedy jestem szczęśliwą, kiedy jego ~~kochaną~~ narzeczoną się stałam to pewnie że nie bez wielkiego, silnego przywiązania wzajemnego, za to przysięgam. O nim jeśli ci co mam powiedzieć, to że jest zacnym człowiekiem, ale i to niepotrzebne bo kiedy jestem szczęśliwą, to zapewne dla tego że mam wszelką rękojmię przyszłego szczęścia, zresztą wszystko chwalebne co ci mogę powiedzieć wydać ci się może

stronniczo, możecie myśleć że się przez
pryzmat przywiązania mego do Pana Bronis-
ława nań zapatruję, a wady w nim
się widząc, nie mogę Ci o nich także
mówić, ale jest sposób, dania Ci o Nim
dobrego wyobrażenia, to że Rodzice moi
go z radością przyjmują za Syna swego
i widzą w Nim człowieka zdolnego zapew-
nić me szczęście; nic zresztą mó-
wić już mi nie wolno. i nie pozostaje.
Ojciec i mnie obiecał że Was odwiedzę
przed ślubem, z serdeczną radością myślę
o tem, tem bardziej że mam tak mało
czasu przed sobą, chciałabym go przepędzić
w kole tych osób które dotąd najbardziej
kochałam i które ja myślę że i nadal
się pogodzą stosunkiem z mieszkan-
ką Podola Rossyjskiego; droga przejazdu
dla której bym bardzo rada Was odwiedzić,
to że bardzo się oddalam od domu
Rodzicielskiego, wszak mój narzeczony
mieszka aż za Hussiatynem, a Wadziłowy
~~w~~ połowie drogi się znajdują, kiedy

154

Jezdorówka, a moim przyszłym mieszkaniem. Chcesz spojrzeć na większą kartę Podola Rossyjskiego a zobaczysz niedaleko Kasoiłyna Dunajowce, to jest miejsce w którym całe życie moje mam spędzić, z moim Panem Bronisławem. Jeśli będę, a Bóg to z pewnością, w Kraju, bo ósmy Czerwiec jest przeznaczony na dzień ślubu naszego, Kochana droga Pawlinko moja, tak tłumnie myśli krzyżują się w głowie mojej, odkiedy jestem narzeczoną, ta myśl opuszczenia Rodziców, domu, rodzeństwa, zakrwawia serce tu znów, ta granica, zawsze prawie do nieprzebycia która się niemało przyczyni do rzadkiego widywania się z Rodziną tu znów, niespokój o mego narzeczonego który pojechał po paszport i konsekwentnie urządzić się a dotąd go niema, i dopiero będę mogła się go spodziewać koło 25 Kwietnia, a tak smutno bez Niego że sobie rady dać niemogę, wszystko razem wziąwszy pojmiesz że mnie dziw-

cego jeśli rozdrażniona jestem i jeżeli
list ten jest trochę bez sensu napisany,
ale w takich chwilach życia także się
jest jakąś jaką się niebyło przez całe
życie swoje, od kolebki, przynajmniej ja
sobie tego wyrzucać niemogę.
Niewiesz zapewne o wielkim dotkli-
wym wielce zmartwieniu naszym, że
dotąd przesiedziawszy pół roku w wię-
zieniu jest skazany na przepędzenie
drugich sześć miesięcy w Kryminale jeśli
to dla wszystkich zostających w Galicyi
i mogących go odwiedzać jest przykro
to dla mnie tem bardziej; bo i odwiedzać
niepozwalają, dopiero trzeba się udawać
do najwyższych instancyi dla otrzymania
półgodzinki widzenia, nawet mego narze-
czonego nie zna Brat mój, i na ślubie
nie będzie bardzo to bolesne dla nas.
Ale ja się rozpisałam zanadto długo
Wybacz kochana Paulinko że tak po

~~156~~

za zakres przezorności i delikatności przerostam
ale chciałam sobie wynagrodzić długie
przymusowe milczenie na które będziecie
wyrozumiałą. Panu Mieczysławowi
powiedz dużo serdecznych i przyjaznych
rzeczy odemnie a między innemi że książ-
ki jeśli nieprzyjęte dla nieprzewidzianych
okoliczności to przesalę je z pewnością
niebawem.

Sama zaś przyjmij jak najserdecz-
niejsze pozdrowienia od bardzo Cię
kochającej i twej pamięci nadal się pole-
cającej

Olgi Dziedaszyckiej
przyjaciółki
Bronisławowej Skibniewskiej

21/4 1864

Mama Ci przesyła dużo serdecznych
wyrazów Wandzia jako przyjaciółka najstarsza
pięknie Józeczkowi chciałaby się zapisać
w pamięci Kuzynki Pawlusi która zawsze
na wszystkich tak się okazywała łaskawą.

17.2.1865
Olga Dz.

78
~~157~~

OLGA

Korzystam z pierwszej wolnej chwili po powro-
cie ze Lwowa żeby Cię pozdrowić kochana
Paulinko, uściskać przynajmniej listownie dzieci twoje i kie-
dy dotąd mi Bozia niepozwolił osobiście w
Kozłowie tego uczynić, i dowiedzieć się jak
dojechałaś, bo serdecznie niepokoiłyśmy się o
Ciebie tak nam się wydawała zła droga,
szczególnie szybkowozem odbyta.
Jak zastałaś twoje córeczki po sześciotygodnio-
wym ich niewidzeniu musiałaś wielką
w nich dostrzedz różnicę, wszak takie
małe dzieci nadzwyczajnie się prędko rozwija-
ją, czy Basia swą Mamę już poznała, bo
o Kasię już i pytać niema co, ona zapewne
swą Matkę przy Ojcu zastępywała w czasie
Jej nieobecności.
Byłyśmy prawie dwa tygodnie całe we Lwo-
wie tak nam miło czas ten upłynął w
rodzinie, że pominąwszy wstręt wrodzonego

~~158~~

do Lwowa z przykrością rozstawałyśmy się z biednym Bratem i Siostrami. O uwolnieniu pierwszego niemasz mowy, jeszcze jego processu nierozpoczęto, a referent jego znając nas zaręczył sam że będzie starać się żeby jak najprędzej sprawę jego ukończyć, ale że to przed Wielkanocą nastąpić żadnym sposobem nie może, pojmiesz jak dla nas jest przykrem jego uwięzienie, tak samotnie dnie mu płyną, jeszcze póki zima trwała brak powietrza nie dał mu się bardzo we znaki ale z wiosną dopiero ~~prz~~ratowania żadnym będzie. Piszę tak długo o Bracie moim bo wiem że Ty Pawlinko kochana serdeczny udział bierzesz w tem wszystkiem co nas boli i cieszy, przeto Ci nie zawsze donoszę co się dzieje z rodzeństwem moim.

Z siostrami nie na długo się rozstałam bo obie mają przyjechać do nas na imieniny Ojca naszego to jest przy końcu Lutego z czego się niezmiernie cieszę, bo dla mnie

nigdy zanadto chwil z niemi spędzonych, żal mi
tylko że Karola wstrzymaną jest przez Edmun-
sia którego sama karmi niebędzie mogła
przyjechać ~~sama~~ tylko męża swego do nas
przyśle, żeby to i Was mieć można, ja wiem
że to tylko płonna zachcianka o której zam-
i marzyć nie wolno bo kiedy Mama jeszcze
dotąd u Ciebie nie była, mimo najszczer-
szej naszej chęci, ale serce nie słucha
nie wie co to pan, i moje nie zważa
na światowe formy marząc o tem żeby
mieć wszystkich sobie drogich koło
siebie.
Wybaczysz kochana Pawlinko że ja chcąc
ci się wywdzięczyć jak mogę najlepiej za
twoją fotografię i Michasia śmiem ci moją
w zamian przesłać, nie uważaj tego za
zarozumiałość z mej strony ale nie umiem
ci inaczej dowieść jak mi bardzo chodzi
byś czasem pomyślała o mnie a może
umieściwszy fotografię moją w twym albu-

~~160~~

nie mimo woli częściej to uczynisz.
Wspomnij mnie w miłej pamięci Pana Mieczysława, czy też Pan o Grydorowce nie wspomniał. przecież dawniej zawsze nam była na drodze do Lwowa i Krakowa, a teraz bardzo nam przykro że już inną wynaleźli drogę i od herbaty naszej stroni chociaż ja się zawsze staram żeby była jak najlepsza.

Mama jej kazała serdecznie ucałować wraz z twemi dziewczynkami Papa przypominając się twej miłej pamięci dziękuje za fotografię, a ja twe śliczne rączki całuję, uściskawszy pierwej wszystkie na czółka każdej z twych córeczek

17/2 64 Grydorowka Olga Dzieduszycka

15.9. ?
Olga Dz.

80
~~161~~

15/9 Szydłówka.

OLGA

Droga Pawlinko, dla czego żadnej wiadomości
od Was niemamy, Mama serdecznie się tem
milczeniem Pana Mieczysława niepokoi, i
prosi Go żeby zaraz doniósł jak się niewesz-
czy Szydłowka niezastarą na to by z nią
się dzielić każdą radością, bo spodziewam
się że odkiedy niewidzieliśmy się, tylko
ona odwiedziła wasze progi, że zamiast
jednej gwiazdeczki dwie świecą nad Kozmiewem
a ty kochana nasza Pawlinko z rodziną
twą w oka spoglądasz na zachwycającą
twą rodziankę, często bardzo myślą zaglą-
damy do twej strzechy a Mama bardzo
często powtarza: żebym ja mogła choć
na dwa dni pojechać do poczciwych Mieczy-
sławów: a to niepodobna wydalić się,

Jej z domu, przed kilkoma dniami dopiero goscie weselni rozjechali się; bo wiesz zapewne że dziewiątego Września odbył się ślub Juliuszów Załęskich w Jagodzowce, między osobami których nieobecność dała się najbardziej uczuć byliscie liczeni kochani Państwo; przykro było Karoli iż w tym dniu tak pięknym, takim świętym dla niej, nie mogła ciebie uscisnąć i z Panem Mieczysławem zawsze wiernie przymierze, utrzymując że tylko jako Panna się z nim kłóciła, raz stawszy się Szczęśliwą niebędzie niepokoić poczciwych ludzi.
Zamierzała ona pisać do ciebie z pożegnaniem i zapewne świeższe mieć będziesz o nich wiadomości przeto niepiszę, kiedy zamierzają z Galicyi wyjechać, On mi się bardzo podobał i wierzę, że z pomocą Boża uszczęśliwi Karo-

81

w któréj wyjazd wielką niezapełnioną próżnię zostawił w naszéj rodzinie; dużo osób mających być na ślubie nieprzyjechało, Zosia pierwsza nieobecna-ła Olka odjeżdżać tylko Pana Kazimierza na ślub przysłała, Mania sama przyje-chała bo mąż jej zawsze cierpiący lekarze mu zakazali z domu wyjeżdżać; biedna ona bardzo z jego niezdrowiem. Pani Wanda Korytowska dla niewiadomej nam przyczyny nieprzyjechała do Zydrowski co nam także dużo przykrości uczyniło. Kiedy ci wyliczyłam osoby nieobecne, czarną by było niewdzięcznością niewspominać o tych które łaskawie zjecha-ły, pomiędzy którymi była Pani Włodzimierzowa nieoceniona kobieta, na to by być przytom-na ślubowi Karoli zostawiła męża słabego w Pieniakach, bo wiesz zapewne że Pan Wło-dzimierz tak cierpi na jakiś ból w nogach

niedowykurowania według lekarzy, że przyjechać
niemógł. Święta Stryjenka Karnieszowa mimo
nieukojonej boleści w swym sercu po stracie
syna, była ze Stryjem i z Tadziem.
Lecz czy ja się nie nudzę kochana Pau-
linka moja przeciągła podarwa wybacz,
lecz raz gdy wezmę pióro i piszę do osoby dla
której jestem serdecznie i przyjaźnie usposobiona nie
mogę się powstrzymać, i dopiero rozsądek
biorę na pomoc by się nie sprzykrzyć
czytającej.
Uściskaj w Łokicie Kasiunię i mów jej często
o Żydowce siły niemyślała że ją tylko
w Żorniowie kochają, przeciwnie dużo kochają-
cych serca ma już to Wasze słoneczko. Ojciec mówi
że trudno się spotkać z drugim równie
miłym dzieckiem. Przyjmcie serdeczne
pozdrowienia od Rodziców i odemnie
Słonce poziomek i kosztany Olga Dzieduszycka
na Łonici ci odeszle. —

385
82

Cracovie ce 3 Août 1851

Pardonnez moi ma chère Pauline de vous importuner avec ma correspondance, mais Maman ne voulant pas donner la peine une seconde fois à Mr Wasniakowski d'écrire pour notre affaire me charge de demander par vous à Mr Votre Oncle, s'il pourrait nous louer son second étage, moins les deux pièces qui avoisinent le grand salon, et qui ont une sortie à part; car, quand au premier projet dont vous a fait part le Docteur, il serait irréalisable pour nous. Veuillez ma toute bonne, en demander le prix à Mr Votre Oncle, et nous faire

386

part de sa décision, que nous attendrons avec grande impatience, étant sur le point de partir pour la campagne, visiter tant de parents et d'amis que Maman n'a pas encore vu depuis son retour. Quand à Szczawnica, ce projet est complètement coulé, à cause du mauvais tems qui rend difficile les passages dans les montagnes, du reste il n'y a personne, et malgré tout mon désir d'y aller ceci est une petite consolation. Comment vous amusez-vous à Marienbad? Le tems est-il plus supportable qu'ici? Dansez-vous beaucoup, je vous le souhaite, et espère que vous en jouissez, et que

vous vous en donnez à cœur
joie. Que vous dire d'ici
sinon, que tous les retar-
-dataires comme nous, s'in-
-vent, que les Académiciens
filent l'un après l'autre
et que Lacorie est d'un
lugubre à faire donner le
Spleen aux plus gais des
tempéraments, c'est l'A-
-rabie déserte moins le sable,
remplacé dignement par
la boue. — L'empereur n'a-
-rive plus qu'en Octobre
en attendant un luxe de
pieux destinés à illuminer
encombrent la place, ce
qui est d'un très <u>bel effet</u>
je vous assure. — J'espère
que la santé de M<u>me</u>
Votre tante va bien, et
que les eaux lui sont
salutaires, parlez nous

~~288~~

d'Elle je vous prie et
presentez lui de ma part
mes tendres hommages.
Je vous embrasse ma
chère Pauline, encore une
fois pardon de vous
ennuyer, au milieu
de tous les embarras
de la vie des cours; de-
-vinez moi ce que vous
faites, et croyez je vous
prie à ~~votre~~ sincère ami-
-tié de votre dévouée

Hedwige Skrzynecka

Maman et Sophie vous
embrassent et me chargent de
leurs saluts bien affectueux pour
Mr votre Oncle, et Mme votre tante

Z 26.3 1852 84

Caroline

Trzy tygodnie dopiero, jak się widziałam dro=
=ga Paulinko, a zdaje mi się że iuż Bóg wie
ile czasu upłynęło od wyjazdu naszego z
Krakowa, z kąd tyle miłych wywiozłam
wspomnień, a wiele z Twojej łaski. —
Nie znasz Dzikowa, niewiesz w jakiej samo=
=tności zostajemy teraz, pojąć zatem nie po=
=trafisz jak nam czas schodzi pomału po
tym karnawale tak krótkim, bo tak weso=
=łym i dobrym... — Nie dość na tem
ani iednej chwili w dniu, obrócić nie moż=
=na na rozerwanie się spacerem, bo wio=
=sna nie tylko nie zbliżać, owszem uciekać
się zdaje tak ieszcze mróz trzyma, wiatr dmie
i śnieg sypie; ieźli zaś pokaże się dzień pięk=
=nieyszy trochę, to znowu droga iest tak zła
że trudno ruszyć z domu, rzadko więc sąsiedzi
do nas, i my do sąsiadów zajrzyć możemy. —
Miałyśmy wszakże parę dni przyjemnych w
przeszłym tygodniu, bo na Imieniny Mamy
było kilka osób; Stryjenka i Marynia przy=
=były także z Chorzelowa, a wyjechały zosta=
=wiając nam miłą nadzieję widzenia Ich ku
na Święta. — Wyglądam też bardzo niecierpli=
=woć wiem że nie na długo, nie wystawisz sobie jak =wie
mi smutno gdy odjeżdża. — Módl się za mną Paulino. —

~~344~~

tego Wielkiego tygodnia, bo z iego początkiem
i nasi poczciwi Bracia przybędą, i rozweselą
nasz cichy i głuchy zamek, i nas pustelni-
-ków iego. – Tymczasem zabijamy czas jak
można czytaniem z Mamą po większej części
budujących książek, ręczną robotą i przypomi
=naniem sobie wesołych wieczorów, grając nie
=porównane tańce kiftky. – Rozrywką zaś naj=
=milszą, iest odbieranie raz w tydzień listów
najzabawniejszych jakie sobie wystawić można
od Braci. – Ale kiedy była mowa o tańcach,
muszę Ci powiedzieć że się tu zabiera na dwa
bale w okolicy po Świętach; o jednym ieszcze
szeroko Król Dawid pisał, drugi zdaje się
pewny; nie potrzebuję Ci mówić czy się cieszę
niemi, bo Ty wiesz Paulino droga jak tań-
=czyć lubię, a potem – teraz post na wszy-
=stko nie tylko na taniec; wszakże choć one
będą dobre z tego względu że jak za zwy=
=czaj dłuższe od miejskich, wątpię aby się
mogły nawet porównać z krakowskiemi
kiedy nie będzie tamtejszych danserek i chło=
=pców. – Dla zrobienia sobie iednak miłego
wspomnienia, każemy muzyce nauczyć się
tych wybornych tańców, a spodziewamy się że
na bal łatwo będzie zwabić Szymcia który
już powrócił w nasze strony, wtenczas radość
będzie niewypowiedziana. – Jeśli dotąd niepisa

-tam ieszcze do Ciebie luba moja, to pewno
nie dla braku czasu, bo jak widzisz
mam go dosyć, ani przez lenistwo, gdyż
o nie się obwiniać nie bardzo potrzebuję; ale
ociągałam się trochę, myśląc że z czasem
uzyskam i więcej wiadomości do udzielenia.
Widząc że się to na nic nie przydaje, a
wnosząc po przyjaźni jaką mi okazywałaś
że odezwa moja choć trochę sprawi Ci przy-
-jemności, zgłaszam się do Ciebie przed Wielkano-
-cą, raz dla dotrzymania obietnicy kochana
Paulino, obietnicy której tém milej mi wy-
-konać że ona nie tylko moja... powtóre
dla przesłania zarazem od Mamy i nas
dwóch, życzeń Świąt wesołych dla Szano-
-wnych Wujostwa Twoich i Ciebie Paulino
droga; zdaje mi się że zdrowia najpierwej
życzyć należy, a przytém pomyślności w
całém życiu; Tobie i wesołej zabawy wszę-
-dzie gdzie się obrócisz, sobie prędkiego z
Tobą spotkania, i pewności nieustającej że
mnie kochasz choć trochę, że Ciebie choć
trochę obchodzę — Paulinko bo Ty mnie bar-
-dzo; i szczerze, serdecznie, Cię kocha Twoja
26 Marca 852 r. z Dzikowa Karolina
(Tarnowska)
Szanownym Wujostwu Twojém racz złożyć
od nas trzech uszanowanie sama przyjm

336
uściśnienia od Maryny i Walerii. — List ten
piszę zawczasu, bo mam jeszcze wiele korres=
=pondencyi przesłać do Krakowa, przez ko=
=nie idące po Braci; odbierzesz go zapewne
we Czwartek a w Sobotę oni wyjadą; nie
opuśćże więc tej okazyi jeżli mnie kochasz
droga moja, napisz do mnie długo o wszyst=
=kiem co się dzieje w Krakowie a zwłaszcza o
tém co Ciebie się tyczy. — Skrzyneckie gdy
zobaczysz uściskaj serdecznie, również jak i
Marynię Walerówne, i powiedz Jéj, że jéj życzę naj=
=większego szczęścia w stanie do którego ma
wstąpić; tylko mi żal że Ją Bóg wie kie=
=dy zobaczę; Skrzyneckie niech nie zapomina=
=ją o rendez-vous w Karpatach. — A z
Tobą Paulino droga kiedyż się zobaczę, kiedyż
znowu otwarcie i długo mówić będziemy
mogły, bo na piśmie to niedosyć. — Nie
wystawisz sobie jak mi Cię brakuje, naj=
=sprzód że pozyskałaś od początku moje serce,
i kocham Cię jeszcze pierwej niżli zaczęłam
Ci się zwierzać, a potów że niewierzysz
jak mi czasem ciężko na sercu a z nikim
mówić o tém niemogę bo mnie nikt nie
rozumié. — Po drodze z Krakowa jest Chorzelów
byłyśmy tam więc dwa dni, i zdaje mi się że
mnie tam lubią bardziej jeszcze jak dawniej, Ma=
=ryni dziecina nawet pociąg ma do mnie wielki;
z nią samą nic naturalnie niemówiłam ale pa=
=rę razy w uściśnieniu i spojrzeniu powiedziałyśmy
sobie dużo. — Jaś przyjeżdża zwykle na Niedziele, i ch

31.3.? [1852]
2

3 1 Mar: Dziko[illegible] —

~~389~~
86

Droga moja Paulino!

Długo bardzo jak wiesz łudziłam się nadzie=
=ją bycia w Krakowie, i dla tego dawno
słówka nie miałaś odemnie. — Straciwszy ją
zabierałam się właśnie do Ciebie pisać, gdy
wiadomość przerażająca o chorobie szanownej
Twej Ciotki wstrzymała mnie znowu chwilowo,
poddając myśl że w takiej okoliczności nie
miałabyś nawet głowy do przeczytania mego
listu. — Teraz gdy dowiedziałam się że jest le=
=piej, Bogu za to dziękuję, i przychodzę cieszyć
się z Tobą powrotem Jej zdrowia i Twoją spo=
=kojnością tak jak pierwej z Tobą bolałam
nad Jej cierpieniem i ciosem jaki Cię groził. —
Wyobrażałam sobie moja droga coki się
dziać musiało, i wiem że szczerze Boga

byli bardzo za Twą o Nich pamięć. – Mama i Walercia ściskają Cię czule. – Smutno mi będzie przez tydzień prawie bo i Jaś jutro jedzie do domu a z tamtąd do Tarnowa. I przynajmniej rozstaję z Mamą i Walercią. – Pierwszy to raz na tak długo od ślubu. – Skrzyneckie ściskam serdecznie

prosiłam o zdrowie Twej Ciotki i litość nad Tobą. — — —

A teraz moja ukochana Paulinko wracam do siebie, bo chciałaś bym Ci o sobie pisała, a i bez tego dawnym moim zwyczajem lubię żebyś wiedziała wszystko co się ze mną dzieje. Widując się często z Walercią musiałaś się dowiedzieć dla czego w Krakowie nie byłam – droga szkaradna która innym nie byłaby szkodziła dla mnie była niebezpieczną. – Nie wystawisz sobie moja droga jak mi przykrą była chwila w której ostatecznie zdecydowałam się odstąpić od zamiaru uśmiechającego mi się tak bardzo, i tylko myśl że zrobiłam rozsądniej i sumienniej uspokoiła mnie; a z moim najdroższym i najlepszym Jasiem nie bardzo długim zdał mi się czas oczekiwania na

przyjazd Mamy i Rodzeństwa. — Święta spę=
=dziliśmy miło i przyjemnie jak zwykle w gronie
Rodzinnym, tylko z temi ogromnemi śniega=
=mi miały bardziej minę Bożego Narodzenia
jak Wielkiej nocy, a co większa brakuje nam
bardzo Szawłowskich którzy tak ożywiali nasze
towarzystwo, i tęsknota bez nich bardzo się
czuć daje. — Jeśli w tych dniach jak być
miało, będziesz występować w teatrze amators=
=kim napisz mi co o tem moja droga, bo
mnie to bardzo zajmuje — ja myślę że Ty w
roli Zosi będziesz ślicznie wyglądać, i grasz
ją podobno doskonale, tylko niewiem czy ku=
=lo bardzo na Stasia stworzony. — A pro=
=pos Stasia, mówiła mi Walercia że Wal=
widziała i pytał Jéj się o Szawłowskich a
o mnie ani słowka, tylko Ciebie pytał

inne korrespondencye ułatwić przed wyjazdem Bra=
=cia, to jest do jutra; bądź więc zdrowa i szczęśliwa
droga moja i kochaj mnie zawsze jak ja Ciebie.
Wujostwo chcą od nas uszanowanie oświadczyć
Jaś przyjaźnie łączy Ci ukłony, Szawłowscy Podzięcin

podobno czy ja bardzo szczęśliwa. — Odpowiedź
Twoja podobała mi się niezmiernie, i możesz
mi powiedzieć że Bogu zawsze dziękuję że
mnie dał Jasiowi, a Tobie życzę Męża tak
dobrego i poczciwego jak mój. — Przeszłego
roku bardzo szczegółowo opisałam Ci Święta
W: N:; tego coż Ci powiem? Inne są zupełnie
jak przeszłe, i ~~[illegible]~~ pojmiesz że nie odda-
=łabym tych za tamte, tylko oboje z Ja-
=siem przypominamy sobie co było i cie-
=szymy się tem co jest i tem co będzie. —
Przeszłego roku jeździłam na mojej białej
a tego ona odpoczywać będzie długo i tyl-
=ko ślinkę połykam patrząc na Walercię jeż-
=dżącą sobie konną tak jak ja dawniej. —
Coż robić! trzeba się było na to przygoto-
=wać bo niby to jest w porządku rzeczy; nie
cieszy mnie to bardzo a jednak nie wróciłabym x

x się o trzy miesiące w tył. — Moja droga do-
=nieś mi o zdrowiu Twej kochanej Ciotki, bo i
Mama i Walercia poleciły mi Cię o nie zapy-
=tać, i o sobie mi donieś, a teraz Cię pożegnam
moja droga i kochana Paulino, bo mam jeszcze

16.4.1852 r

2

~~397~~
88

BATH

Droga moja Paulino! Wczoraj tydzień
jak odebrałam list Twój, który mi taką
sprawił uciechę, że ponieważ to był Wielki
Czwartek, postanowiłam sobie umartwić
się, i przeczytawszy go raz tylko, nie zaj-
rzyć do niego aż w Niedzielę i tak
też zrobiłam — Niech Ci Bóg płaci
że nie odwlekając, zaraz do mnie napi-
sałaś, bo mi było smutno, tęskno, wy-
glądałam dopiero pociechy w Twoim liście
i innej w krótce się spodziewałam. —
Przyszły obie, bo Pan Bóg dobry. Jedna
zamknięta pod kluczykiem zostaje u mnie
i odczytuję ją zawsze z uczuciem wdzięcz-
ności i przyjaźni, to Twoja karteczka. —
Druga była, i już drugi dzień jak mi-
nęła; strach jak prędko! wiesz o czem
mówię — i zostało tylko kilka drogich
słodkich wspomnień, i jedna miła pa-
miątka, o czem Ci teraz mówić będę.
W Sobotę wieczorem przyjechali wszyscy
moi; niewyłączając i Stryjka Marynii;

czy się ucieszyłam nie potrzebuję Ci mówić;
W Niedzielę od rana zimno i słotno było,
siedzieć więc musieliśmy ciągle w pokoju
zabijając czas jak można rozmową; jedna
tylko okoliczność zaszła; Marynia schwy-
=tała chwilę gdyśmy były same, aby mi
powiedzieć – "o! żebyś Ty nam kosza nie
dała!" – Rzuciłyśmy się sobie na szyję
i to było moją odpowiedzią, a potem
kilka razy długo i swobodnie mówiły-
=śmy o tem. – We Wtorek jeździliśmy
na spacer; mężatki powozem, my z chłop-
=cami konno – kolejno jedna na dawnym
naszym koniu, druga na prześlicznej i
doskonałej klaczce białej, którą Jaś ~~spro~~-
kupił świeżo niby dla siebie, i przypro-
=wadził tu niby na te parę dni; –
we Środę powtórzenie; zmieniałyśmy się, i
raz ja jechałam sama z Ludwikiem, a
Walercia z Jasiem, drugi raz przeciwnie.
Tych chwil nigdy nie zapomnę i nie od-
=dałabym za nic; Ludwik także chciał
mnie badać a ja szczerą byłam, i pocz-
=ciwy kocha mnie za to jak Siostrę, bo
się cieszy nadzieją spełnienia życzeń Jasia.
Boże! daj mi tylko odpowiedzieć Jego ocze-
=kiwaniu. – Z Jasiem jadąc, nie mogę Ci nic
mówić czyśmy mówili i o czem, wiem

83 ~~399~~

tylko że nam tak samym dobrze było
i choć jechaliśmy tak wolno iż się śmieli
jak nam pilno do domu, nam się zdawa-
-ło krótko, bylibyśmy Bóg wie gdzie zaje-
-chali. — Ale wszystko koniec mieć mu-
-si, i Oni już wczoraj pojechali; odpro-
-wadzaliśmy Ich, ja na białej, bo Ja
tu Jaś zostawił dla obydwóch niby a w
istocie dla mnie; te są wspomnienia
taka jest pamiątka. — Zawsze On jeden
i najpoczciwszy, choć ten próby gniewa
go okropnie, i mówi zawsze Marynia że
tak długo nie wytrzyma. — Za pamięć
wdzięczny Ci był bardzo również jak Jego
rodzeństwo i choć On dziś niewie że
ja piszę do Ciebie, na śmiało przesyłam
Ci od Niego najprzyjaźniejsze ukłony. —
W przyszłym tygodniu, może Bóg da
do Nich pojechać, Ty wiesz jak ja tego
pragnę. — O dzisiejszym moim liście
nikt niewie, dorywkowo pisany to też
gorzej jeszcze jak zawsze; i teraz śpią
ich wszyscy gdy ja go kończę. Zalikce
go oddaję, on Ci powie kiedy obarya
wracać będzie napisz więc do mnie zno-
-wu najdroższa moja, tak poczciwie
jak pierwej, bo mi te wszystkie uwagi

~~400~~

bardzo do serca przystały; Ty mnie rozumiesz, pojmujesz, kochasz; niech Cię Bóg da znaleść serce takie jak ja go znalazłam, niech wszystkie przykrości oddala od Ciebie, niech nam da się prędko spotkać, a mnie dać Ci dowód całej wdzięczności i przywiązania za Twą nieporównaną dobroć. –

Bądź zdrowa i szczęśliwa luba moja

16 Kwietnia 852 Karolina

Tarnowska.

Wujostwu racz złożyć moje uszanowanie. Nie wystawisz sobie jak mnie instynktem kocha i pieści dziecina Maryni, i samą Ciocią mnie nazywa. –

Pisałabym dużo dłużej do Ciebie, ale Ci już powiedziałam dla czego niemogę, dziękuję Ci tylko raz jeszcze najserdeczniej za list tak szczegółami napełniony i ładny, i za tę dobrą karteczkę Towarzyszkom pląsów naszych najczulej za pamięć dziękuję, a na wzajem ukłony i uściśnienia Im przesyłam. Polećże mnie pamięci Pani Węgłowej; O. jakże mi Cię żal z tą niezmożoną jednostajnością; ale bo weź się na sposoby i każ mu wyjechać; napisz mi o sobie –

13.5.1852 2 90 ~~401~~

Już trzy tygodnie jak pisałaś do mnie droga moja Paulino, i od tygodnia może czekasz znowu mojej odezwy; to jest utworzyłaś sobie w swojej poczciwej główce że tak być musi i rachowałaś na to że będzie. — Wierzysz spodziewam się iż chęć miałam szczerą radość uczynienia oczekiwaniu Twemu; wierzyć zatem także musisz, że bez przyczyny nie byłabym tego zaniedbała. —

Myślałaś że Cię doszła fałszywa wiadomość o chorobie naszej Babki; nieszczęściem nie była ona fałszywą, i już od dawna miałyśmy opuścić Dzików, tylko paszportu nie było długi czas; gdy nadszedł wybrałyśmy się zaraz, to jest wtedy właśnie gdy pisać do Ciebie myślałam —

Zastałyśmy Babunię zmizerniałą, i słabą choć już niby zdrowszą znacznie; cierpi ona zaduszenie astmatyczne w piersiach, i jednego dnia lepiej drugiego czasem gorzej się czuje; rozumiesz zatem że patrząc na ciągłe prawie Jéj cierpienia, i niemając tu żadnych wiejskich przyjemności, czas

nam się długim wydaje. — Tydzień dziś dopiero jak wyjechałyśmy z domu, a mnie się zdaje, że dwa najmniej; bo w Dzikowie choć dość samotnie, spokojnie iednak, prędko i dość wesoło dni nasze upływają. — Przed wyjazdem byłyśmy dni kilka w Chorze=lowie, gdzie jak zwykle bawiłyśmy się do=skonale, i również jak w domu uździłyśmy wiele konną; smutno więc jak widzisz było, wyjeżdżać z naszego nieporównanego Dzikowa i opuszczać iego przyjemności. — Nizabawną zaś iednostajność dni naszych tutaj, osładza nam myśl że przybyciem naszem sprawi=łyśmy Babuni radość; i że chwilowo przy=najmniej osładzamy Jéj takie przykrości jakich ma wiele do znoszenia. — Mówią że przybycie nasze szczęśliwy wpływ mieć po=winno na Jéj zdrowie; również jak i ciepła które się przecie po trochu czuć dają. — Jeżli Pan Bóg pozwoli aby Babunia zdro=wie i siły odzyskała, to z początkiem Czerw: z tąd wyjedziemy, i obrócimy drogę do domu na Kraków aby przed wakacyami widzieć jesz=cze Braci za to że w Dzikowie na Świę=ta nie byli; może Ty tam będziesz, to bym się szczérze ucieszyła, ale spodziewać się nieśmiem, bo Pstwo Karwiccy z wiosną wy=jechać mieli; może i list ten ciebie nie

zastanie. — Gdziekolwiek i kiedy go odbierzesz
napisz do mnie moja droga, donieś czy
gdzie jedziecie, i co z sobą robicie; my wszy=
=scy jeśli Pan Bóg pozwoli, trwamy w zamia
=rze jechania w Karpaty. — Muszę Ci też po
=wiedzieć że jadąc do Końskich mamy za
=wsze po drodze Stylów gdzie nam wypa
=da nocleg lub popas; i teraz dopiero do=
=wiedziałyśmy się że to do Państwa Karsiń=
=kich należy, jest o milę od Chybic, w istocie
jak mówiłyśmy nieraz, niedaleko to jest w pro=
=stej linji od Dzikowa — żebyśmy też kiedy
w jednem z tych miejsc spotkać się mogły
Pisz do Końskich przez Kielce i Radom
moja droga, jeśli tu zabawimy tyle tylko
ile sobie Mama ułożyła, to już z tąd
do Ciebie nie napiszę, bo cóżbym Ci donieść
mogła; i ten list nie ciekawy, nie zabawny,
jeśli Ci trochę przyjemności sprawi, to dla
tego tylko żeś Ty poczciwa lubisz mnie
i lubisz abym do Ciebie pisała. Tymrazem
wszakże kończę, nagadawszy Ci dużo, a niepo
=wiedziawszy nic prawie, kończę serdecznem
uściśnieniem i powtórzeniem tego co wiesz
dobrze, to jest żeś sobie zjednała dobrocią swo=
=ją serce

Karoliny — (Tarnowskiej)

13 Maja 852 Końskie

Wujostwa chciej złożyć nasze uszanowanie, Mama i Walercia Cię ściskają.

404

Moja droga! Jak szczęśliwie list Twój odebrałam żeby nikt o nim niewiedział prócz mnie, a potém Jasia, ale długo Ci na piśmie opowiadać. — Tym razem stojąc w iednym pokoju z Mamą i Waler: musiałam list dla wszystkich napisać, a teraz korzystam z chwili gdy ich niema aby dodać to co dla Ciebie i śpieszę się bardzo. — Moja duszo cóż Ci powiém, smutno mi było odjeżdżać i tutaj mi tęskno, ale minąć to musi i Bóg da że znowu lepiéj będzie. — Na pożegnanie przynajmniej najeździliśmy się dużo konną, mówiliśmy dosyć i potém tej przecie człowiekowi na sercu, bo mnie to często na myśli staje. — Łajesz mnie że ja nie dość pewna siebie, o moja droga, przy łasce Pana Boga o którą błagać Go nieprzestaję, wiém że wszystko potrafię, ale niedziwo się kochana że mnie na myśl przychodzi ach! czy ja go dosyć szczęśliwym uczynić potrafię! wszakże czém się mocniéj kogo kocha tém się go szczęśliwszym widzieć pragnie, a zwłaszcza gdy to szczęście przez nas Bóg ma udzielać! — A On moja droga, Oh bardzo cierpliwy i dobry i prosi Boga i dzięki je Mu; czyż Ci za nie masz post który przepościł cały! — A Ty Paulino niemów że Bozia nie łaskawa bo i ja łająć Cię będę, Bozia dobry dla wszystkich, dla iednych wcześniéj, dla drugich późniéj, On wie najlepiéj co nam potrzeba; przepraszam Cię za ten morał, ale to dla tego że Cię kocham bardzo i bardzo. Napisz więc list i kartkę, że już pisać do Ciebie nie będę bo cobym Ci napisała.

Kocham Wszystkim ukłony, uściskam, Bądź pozdrowiona

23 Sierp 853 Chorzelów

Dowiedziawszy się od Maryni że się przecie czujesz dzięki Bogu zdrowszą droga Paulinko, zaczęcam i ja słówko do Jej korres-pondencyi nie obawiając się już zfatygować Cię czytaniem mojéj niezcznej bazgroły. –

Przyjm je tylko jako dowód ciągłéj o Tobie pamięci, i chęci dogodzenia sobie samej choć tą krótiutką z Tobą rozmową,

406

nie patrząc na styl i pismo
bo potém co mi Marynia
powiedziała powinna bym się bać
okropnie Twojéj krytyki. –
Dziś szczególnie gdy niegodziwym
trafem porządnego pióra w koło
siebie znaleść nie mogłam, a
do tego głowę mam odurzoną i
umieram prawie z gorąca, nie
powinna bym pisać, tylko uf=
=ność w poczciwość Twą i zwykłe

dla mnie pobłażanie, odwagę mi
trochę dodaje. —
Żarty wszelkie odłożywszy na bok
nie wystawisz sobie jak się cieszę
że przychodzisz do zdrowia, i
że się może puścić na prze-
jażdżkę w której sama już zmia-
na powietrza powinna ci być ko-
rzystną, tego tylko darować ci
niemogę żeś się bała Dietla
bo pewno prędzej byłabyś zdrową
i z mniejszym kłopotem. — Ja

408

w tym momencie najmilszy otocz-
=ną jestem przybyciem Maryni
i mego Brata Stasia który czasa-
=mi dni parę przesiaduje u nas. —
Ona pojechała dziś do Wiktorów
a obecny Staszek prosi by Cię od
Niego zaręczyć ukłony, które przyjm
takie od polecającego w tej chwili
Jaśka. – Szanownem i łaskawem
Wujostwu chciej wyrazy głębokiego
uszanowania w imieniu naszem oś-
=wiadczyć, dla siebie przyjm odemnie
najczulsze uściśnienia, myśl czasem
o mnie i kochaj mnie choć troszkę
a gdy siły i zdrowie pozwolą, napisz
słówko Do kochającej Cię z serca K—

9.12.1853
Z

~~709~~ 94

O przebaczenie najprzód proszę Cię droga Paulino, za to że odebrawszy już przeszło tydzień temu list Twój poczciwy jak Ty sama dziś dopiero na niego odpisuję; ale chciałam się pierwej pozbyć kilku ceremonjalnych korrespondencyj do Ciotek Wujów etc, a wymawiając sobie przytém opóźnie=nie odpisu na Twoję, pocieszałam się myślą że Paulinka dobra gniewać się nie będzie, a raz list mój odebrawszy zupełnie mi to zapomni. Zaspokojona w tym względzie dzięki Ci przesy=łam najczulsze droga moja za Twoje serdeczne wyrazy, za Twą radość z przyjścia na świat mojego malczyka, i za taskę jakiemi go już obdarzać raczysz. –

Mimo całusów których gwałtownością chciałaś mnie przestraszyć, nie wystawisz sobie jak miło było by mi pokazać Ci mego synka, tém więcéj że o ile był pierwéj brzydki i biedny

o tyle teraz zabiera się, ładnieje, i milutki
robi się Chłopczyna. — Ciotka nawet która
w ogóle tak małych dzieci nie lubi oddaje
mu tę sprawiedliwość. —

Najbardziej zaś zajmuje mnie w tej chwili
i cieszy myśl co to będzie za radość gdy
za powrotem swoim Ojciec zastanie w nim
tak korzystną zmianę, ale niespokojna trochę jes-
tem niemając dawno listu od Jasia; dziś
drugi termin Jego powrotu z Podola, a jeszcze
Jego niema. — Nie omyliłaś się co do Imie-
nia, bo jakież mogłoby być inaczej jak Jan
Bogdan wnukowi mego Ojca, mojemu synowi
i mojego najlepszego Jasia. —

Jeśli przez ciąg podróży Twojej nie miałaś żad-
nej o mnie wiadomości, to jedynie dla tego że
niewiedziałam gdzie Ciebie szukać, bo nieraz
chciałam się do Ciebie zgłosić a zapytać nawet
niemiałam kogo gdzie się Ty obracasz; zdrowiem
zaś Twojem i powrotem do sił cieszę się tem
mocniej że ostatniemi czasy cierpienia dały mi

się we znali. — Ale nie wystawisz sobie jak
mi żal Ciebie że Ci tańcyi zakazano, zna=
=jąc Twoją i tak powinną passyę do tańca
i ja pozbywszy się różnych bied, i dolegliwości
(naprzykład wrzodu w piersi który prz pięć tygo=
=dni mnie męczył) hasałabym wściekle gdyby
się zdarzyła okazyjka. —

Mam wprawdzie odprowadzić do Krakowa, jadą=
=cą do Paryża Mamę, lecz przy tasamuctwach
jakie robią z paszportem Bóg wie kiedy to
nastąpi, a tam udało by mi się może poska=
=kać; w sąsiedztwie zaś mojem będzie sute we=
=sele z Kolbuszowską muzyką, tylko kwestya
czy mnie zaproszą. —

Pocieszając się w niebytności Jasia, pięć tygodni
przeszło siedzę w Dzikowie z malcykiem i
Mamą Chorzelowską, która od powrotu z Ma=
=rienbadu niemogąc się pozbyć febry przyjecha=
=ła tu zaraz po mojej słabości żeby mnie naza=
=wołanie doktora i aptekę i starania około
siebie których ja słaba jeszcze wtedy mie

dla Niéj niemogłam. – Marynia zaś której się tak boisz zdrowiuteńka jest wraz z Mężem i Dziećmi i bawi się na Podolu szczęśliwie jak Jul powiada. –

Daruj moja droga nieładowi mojego dzisiejsze=
=go listu, ale liczne zjeżdżający się dziś goście z powodu Imienin Walerci byli mi przyczy=
=ną do przerywania go, a przytem coraz niespo=
=kojniejsza jestem że Chłopców jeszcze nie widać aż mi się chce płakać. –

Napisz owszem znowu do mnie gdy Ci czas pozwoli, bo niewierzysz jaką przyjemność sprawiają mi listy Twoje, a kochaj mnie wraz z synkiem tak jak ja Ciebie

9 Grudnia 853 Dzików

Karolina
Tarnowska.

Walercia od kilku tygodni już przecie niémá febry, ściska Cię serdecznie równiez jak moje obie Mamy. – Wujostwu uszanowanie tęczymy.

Jeśli już nieśmiesz konkurować o Minię a obiecasz poprawę ze strasznych wad jakie wyliczasz, to mi się zasługuj a ja Cię może przyjmę na Synowę. Żal mi bardzo Matki Kozicbrodzkiej, bo Córce to tam pewnie lepiéj będzie

25.4.1854

Z

25 Kwietnia 854 Chorzelów

~~413~~

96

Daruj mi droga Paulino że list Twój przez półtora tygodnia zostawiłam bez odpowiedzi ale przyszedł wśród Świąt gdy niechciałam odebrać ani chwili Braciom za którymi byłam już bardzo stęskniona, a od Ich wyjazdu przez dni kilka tak mocno cierpiałam na zęby że nie byłam zdolną do żadnego wziąść się zatrudnienia. —

Teraz gdy Ci się z tego małego przewinienia wytłomaczyłam, proszę Cię znowu droga moja abyś mi za złe nie brała milczenia mego wtedy gdy Cię Bóg tak ciężko dotknął, przeciwnie chciej wierzyć że stratę Twoją uczułam mocno smutno mi było i jest zawsze smutno pomyśleć o Tobie osieroconej że tak powiem przez tę ukochaną Siostrę, o Tobie pozbawio=

~~119~~

niej najlepszej jaką mieć mogłaś przyjaciółki. –
Zdaje mi się że bardzo prędko dowiedziałam się
o śmierci Twojej Lotki, ale myśl że ten cios
ukrywając może jeszcze przed Tobą hamowała
pierwszy popęd serca którego pragnęło zaraz
dać Ci dowód pamięci i współczucia a przytem
wiedzieć czy Twoje biedne zdrowie nie ucierpiało
na tem nowem moralnem cierpieniu. –
I tak od dnia do dnia ociągałam się z pi-
=saniem do Ciebie gdy i nas Bóg przywalił
krzyżem do którego niesienia, sam tylko siły
dodać może. – Nie potrzebuję Ci mówić dro-
=ga Paulino, jaki ból jaką ranę sercom na-
=szym zadała wiadomość o okropnej stracie
naszej drogiej Maryni, jaki żal w tysiącu ser-
=cach zostawiła. Ona po sobie na zawsze, bo
Ty Ją nie tak dawno i nie tak dobrze znałaś

115

97

bo Ona Tobie nie była tak bliską, tak bar=
=dzo jak nam potrzebną, a przecież strata
Jéj zasmuciła cię, myśl że Jéj już na tym
świecie nie zobaczysz żal w sercu Twém wzbudza
pewno — cóż więc powiedzieć o Jéj nieszczęśli=
=wéj Matce która od najmłodszych Jéj lat była
Jéj Ojcem i Matką, która tylko tę jedną
i tak nieporównaną miała Córkę, o tym
biednym Ludwiku któremu Ona przez te czte=
=ry lata osłodziła wspomnienie dzieciństwa
i młodości osieroconéj i zaniedbanéj zupełnie
który przez Nią dopiero szczęściem i spokojnoś=
=cią oddychał, o tych Sierotkach które Bab=
=ka kochać i pielęgnować będzie ale którym
Matki nikt zastąpić nie zdoła. — Nareszcie
co powiedzieć o moim Jasiu który tę jedną
miał tylko siostrę, nigdy najmniejszéj przez

Za jakie 10 dni może Bóg da że do Krakowa
na przeciwko Mamy pojadę — miło mi będzie
w smutku połączyć się z Tobą. —

~~416~~

Nią nie doznał przykrości i z którą najsilniej-
-sze łączyło Go przywiązanie. – Wdzięczniejsza niż
kiedy kolwiek jestem Bogu że mnie Jemu dał
bo przecie choć trochę osładzać Mu mogłam
bolesną stratę, choćby samem dzieleniem Jego
żalu. – Niemówię o sobie dla której Ona była
takim Aniołem dobroci i przyjaźni, o mojej
Mamie, o Walerci o Braciach także nic nie
mówię bo wiesz że Marynia między wszystki-
-mi co Ją choć trochę znali żal głęboki zosta-
-wiła, jakie nas bliższych niemiał nieprzewidzia-
-ny cios ten pogrążyć w najgłębszym smutku.
Bóg nam Ją zabrał, Bóg uspokaja pociesza
i sił dodaje nam wszystkim, a osobliwie Matu-
W zdrowiu i z największem poddaniem znosi Ona
ten Krzyż – i Ty się Bogu oddaj On Cię pociesz
może trochę na moje prośby która codzień przed
Nim o Tobie wspominam a Twemu sercu poleca
się, Ciebie do mego przyciskając Karolina Tarnowska

Szanownym Wujostwu Twoim chcę od nas wszyst-
kich złożyć uszanowanie, od Maryny uściśnienia
od Jasia uprzejme ukłony przyjąć a od Jasinia pocało-
-wanie – nota bene nie wystawisz sobie jak Chłop-
-czyna milutki, i ładny się robi.

Nie tylko z Twego milczenia widzę kocha-
-na moja Paulino że masz coś do mnie
i tem przykrzejszą mi jest ta myśl
że sobie na żadne nieukontentowanie z
Twej strony nie zasłużyłam a przynaj-
-mniej wierz że nie chciałam. —
Ale muszę Ci powiedzieć niegodziwa
Istoto że gorzej jeszcze postąpiłaś wzglę-
-dem mnie, bo jeśli Ci co niedogodzi-
-ło nie byłoż tysiąc razy lepiej wprost
do mnie napisać, a jeśli chciałaś wie-
-dzieć dokładnie kiedy ślub mój będzie
czyż się godziło szukać Wiktorówny z
zapytaniem, a nie odezwać się do
mnie w chwilach tak uroczystych
dla mnie? Powiadasz sobie może

~~411~~

droga moja, że kiedy pisałam do Skrzy-
=neckich mogłam i do Ciebie; ale ja
Ci na to odpowiem że od przyjazdu
z Krakowa aż do ślubu prawie ciągle
byłam słaba i do niczego, a będąc z
niemi jak wiesz dobrze, na stopie ceremo-
=njalniejszej niż z Tobą, obiecawszy pisać i
i przestać nóty bałam się zrobić nie-
=grzeczności. —
Nie idzie wszakże zatém abym o Tobie
na chwilę zapomnieć miała; często wśród
różnych wzruszeń myślałam o Tobie, a
nie wątpię że w dzień podwójnie Nowego
dla mnie Roku sercem byłaś przy mnie
i westchnęłaś nieraz do Boga za nami. —
Szczegółów o dniu tym uroczystym o po-
=przedzających i następujących dni Ci nie
potrafię ktoćbym chciała, ale jeżli wieczo-

~~119~~
99

[illegible]:rem byłabyś tiedy u Minieńskiej sprowadz:
:cie sobie Staszka a on poczciwy wszystko
ci najlepiej opowie; powtórzone raz przez
dobrą Minosową zdaje mi się iż bardzo
upoetyzowaniem by się stało. —
Powiem Ci tylko ukochana moja Paulino
że wyjechałam z Dzikowa 3go niemówię
Ci już czy z sercem ściśnionem choć
Jasia tak bardzo kocham, i Matka nasze
obie nam towarzyszyły. — Nazajutrz 4go
byli Bracia ze Stryjem w przejeździe do
Krakowa i Szabłonowscy wpadli na pa:
:rę godzin, a 5go wyprawiliśmy Matkę
z rana, sami w południe ruszyliśmy za
Niemi do mego kochanego Dzikowa
Gdzie dzień Trzech Króli ze wszystkiemi
swojemi najmilej spędziłam. — Od
Piątku biedne Maria i Walercia bar:
:dzo samotnie zostają bo każdy w swoje

stronę się udał. – Szawłowscy z Matką
pojechali do Ciotki do Królestwa na
dni kilka, Ciocia Anusia wróciła do
Krakowa, a my dwoje do Chorzelowa jak
się domyślasz. – Chciałabym Ci przy=
=najmniej dać dokładne wyobrażenie o
mojem pomieszkaniu, więc powiem że
jest "un bijou de propreté, de bon goût,
d'élégance et de wygoda". – We wszyst=
=kiem przebija się niepojęta dobroć me=
=go najdroższego Jasia, chęć dogodzenia
mi, i myśl ciągła co by mnie miłem być
mogło. – Nie dziw że choć ciągle zaję=
=ta jestem, smutno mi czasem trochę i
tęskno i łza zakręci się w oku na myśl
o mojej najlepszej najdroższej Matce
Siostrze o Dzikowie całym o wszystkiem
co już minęło, ale nie mogę jak tylko
Bogu dziękować że mnie dał Jasiowi

△2 b.d.

100
~~121~~

który tak mocno i dobrze kochać
mnie i pragnie widzieć, i zrobić mnie
szczęśliwą. Za to Niebu niech będą
dzięki że mi taką drugą Matkę dał godną
zacną i dobrą, takie poczciwe Rodzeństwo;
że Oni wszyscy nie byli mi
pierwej obcymi i kochać Ich od dzieciństwa
nawykłam, również jak lubię
miejsce przeznaczone mi do mieszkania
i w którém tyle chwil miłych spędziłam;
żem nie zmieniła nazwiska
które kochać warto, nazwiska najdroższego
nieodżałowanego Ojca; wreszcie że jestem
tak blizko Mamy i Walerci, bo wystawisz
sobie, a nawet nie wystawisz do jakiego
stopnia okropnie byłoby mi nie módz
często być w Dzikowie. — Od 7go tu
jesteśmy a pojutrze to jest 12go zjeżdża-

14001

=my się znowu w Dzikowie da Pan
Bóg doczekać Mama nasza i Szaniawska
z Królestwa, my z tąd, i znowu bawim
dni kilka bo 16go Mamy mojej urodzi=
=ny. — Dzieci Maryni miłą mi są tak=
=że rozrywką; a Jasia choć zatrudnienia
czasem oderwą, od mnie niemam czasu
się nudzić mając mnóstwo zajęcia; i
tak korrespondencyi mam dużo, że list
mój do Ciebie brzydszy jeszcze jak zwy=
=kle gdyż z pośpiechem nabazgrany i sen=
=su pewno ma niewiele, ale Ty miło
darujesz droga Paulino widząc w nim
tylko chęć rozmawiania z Tobą i
doniesienia Ci wszystkiego o sobie. —
W tej chwili Jul z Księdzem prze=
=jeżdżając tylko dają mi zaledwo chwi=
=lę uściskania Cię z serca i proszenia aby=
mnie kochała i pisywała do kochającej Cię

Wujostwu chciej oświadczyć
nasze uszanowanie Jaś przy=
=jaźnie łączy Ci ukłony.

b.d. (brak zakończenia)

Z

~~423~~

101

Znowu sobie myślisz Bóg wie co na tę nieszczęśliwą Karolę, że ona długo do Ciebie niepisze, ale wejdź sama w siebie bałamutko czy w tem niema Twojej winy. — Ktoś nie napisał w ostatnim liście że wkrótce opuszcza Marienbad, a potém włóczyć się bę-dzie nad Renem. — W Marienbadzie list mój nie byłby cię już zastał, a nad Renem gdzież cię szukać nieg-dziwa Paulino, kiedy on taki długi. Żebyś była poczciwa, byłabyś napisa-ła do mnie słówko z jakiego miejsca gdzieś trochę bawiła dłużéj; gdzie odpo-wiedź moja znaleść by cię mogła, ale Jejmość Dobrodziejka nie łaskawa nigdy zacząć, choć oddając sprawiedliwość wier-nie odpisuje na każdy list, i pocza-wie, aż ją kocham za to. —

Bura moja przeciągnęła się jednak trochę, i żal mi się Ciebie robi zaczy-na moja Paulino droga, więc na zgodę

~~1214~~

zaczynam od przesłania Ci najserdecz-
-niejszego całusa, a teraz Ci powiem
jak i co się u nas dzieje. —
List Twój doszedł mnie tutaj dosyć
prędko, bo jak Ci donosiłam, Mama
pojechała zaraz do Końskich ale samą
nas zostawiwszy z dawną naszą nauczy-
-cielką która z wielką naszą uciechą odwie-
-dzić nas przybyła. — Babunię zastała
Mama wiele lepiej się mającą, i widzą-
-ząc Jej jeszcze przynajmniej kilka
miesięcy życia starała się przyśpieszyć
związek mój z Jasiem by Babunia
zaraz potem pobłogosławić nas jeszcze
mogła; termin ślubu naznaczyła na
końcu Września to jest 25ty lub szósty za-
dni kilka: w tym celu, zabawiwszy
bardzo krótko w Końskich, zostawiwszy Ba-
-bunię dobrze wróciła tu gdzie Ją i
Bracia już czekali. — Mnie zastała
mającą powtórnie febrę którą przecie pręd-
-ko zgubiłam; a 14go Sierp: zamieniliśmy
pierścionki, nie napiszę Ci na końcu
listu "Twoja" bom już "Jego" Paulino, —
choć Cię zawsze równo jak pierwej ko-
-cham. — W kilka dni potem poje-
chałam z Mamą i Marynią do

102

Wrocławia, po części wyprawy bo o
całej nie było by czasu myśleć; ja-
-dąc przez Chorzelów zatrzymaliśmy
się tam jak zwykle, Walercia i Bracia
zostający w domu, odprowadzili nas, a
ponieważ to był Sty Ludwik, i muzy-
-kanci przyszli o mil kilka winszować
solenizantowi; tańczyliśmy doskonale do
3ciej w nocy, potem zabrawszy Mary-
-nię mężowi ruszyliśmy dalej. — W Kra-
-kowie ja znowu dostałam codziennej
febry, która mię do Wrocławia towa-
-rzyszyła, i tam przez cały czas nie wy-
puściła mnie z pokoju. — Mama
ślicznie i doskonale porobiła sprawun-
-ki z pomocą nieporównanej Maryni
bez której nie byłybyśmy sobie poradzi-
-ły. — Od dwóch tygodni jesteśmy już
w domu, ale wszystkie pośpiechy daremny
bo Pan Bóg chciał inaczej; i znowu
o 3 miesiące odwleczony ślub nasz, z po-
-wodu śmierci mojej Babki w czasie po-
-dróży naszej; mnie doszła ta wiadomość
w Krakowie za powrotem, a smutek mój
ukrywać musiałam przed moją biedną
Mamą, która dopiero przy spotkaniu z
Rodzeństwem dowiedziała się o nowym

~~426~~

ciosie jakim podobało się Bogu nas
dotkać. — Wyobrażisz sobie moja droga
Paulino, jak Jéj i nam przykro okrop-
=nie że ostatniego nie odebraliśmy bło-
=gosławieństwa naszéj kochanéj Babu-
=ni i ostatnich xx nie oddaliśmy Jéj
usług; ale i w tém widać opatrzną
rękę która nie dała nam wiedzieć tego
wcześniéj, abyśmy jadąc tam nie narazi-
=li się na grasującą w Końskich cholerę. —
Moja poczciwa Paulino nie gorsz się
téż bardzo okropnym nieładem mego
listu, bo się śpieszę okropnie; Pani Mi-
=niewska która podejmuje się go zabra-
=wie wziąść i zaadressować do Krakowa
do miejsca gdzie on się zastać może,
jedzie jutro; a ja dziś korzystam z
niedługiéj chwilki którą nasi Panowie
spędzają w lesie strzelając do odwiedzają-
=cych nas przed zimą wilków, czemu
wierzyć, nie będzie Ci się chciało, ale to
szczera prawda. — Gdy wrócą ja pisać nie
będę, bo Bracia jutro już do Krakowa
jadą, a Jaś przyjechał dopiero onegdaj
z Wiednia, chwil więc tracić niechcę. —
Po polowaniu i obiedzie, wybieramy się
na spacer konno; ja jak zwykle na

~~109~~

Krynica 26go Sierpnia
1888

103

Kochana Paulino,

Wiedząc żeś wszystko co się nas
tyczy interesuje cię żywo, z przy-
jemnością donoszę ci że dnia 5go
z rana Bóg nam dał wnuczkę
pod twoim dachem — Wiem,
wiemy i wszystkie modły pani
innych dusz wyprosiły u Boga

~~427~~

ostatnie przyjście na świat tej
dzieciny, a matka moja się dobrze
czuje teraz, o tem będzie mogła Pani
mi, bardzo proszę, będzie jak
Bóg zechce. Przesyłam dla wszystkich
Pań Przyjemskich najserdeczniejsze
uściśnienia, przyrzeczenia, upominam
i wszystko. Do widzenia kiedyś.

Natalia Tarnowska.

104
~~1139~~

Sucha 4 Sierpnia

Dziękuję ci z duszy moja droga Paulinko żeś nie zapomniała o mnie, i jestem przekonana, że choćby S^to^ mojej patronki nie było nadeszło, byłabyś i tak mi dała znak pamięci, w tym przekonaniu jeszcze mili twój liścik wyczytałam. Twój Wacio ci powie może żem na dwa dni wpadła niespodzianie do Krakowa, odprowadzając Alfredom, ich jedną z mowa, nie żyły tutaj, widziałam więc mego brata, i parę osób którzy z dziwieniem byli mojim zjawieniem, szczególniej zaś wuj Rembo który nie mógł mi darować, żem go o mojim przybyciu nie ostrzegła, a ja się z ~~niemi~~ Alfredami zabrałam a na Zagórz konie z powozem przyjechali po mnie do Krzeszowic gdzie się dostała koleją — Zastałam Krakow pusty, smierdzący, a przecież nacieszyłam się z widzenia dobrego mego Brata który mnie przyjął z zwyczajną swą dobrocią — Już blisko dwa tygodnie jak tutaj przybyła, i wcale ani mnie ani Kostuni nie przykrzy się tu ustronie, czytamy, piszemy, chodzia

nas rozweseliła, sama jest uszczęśliwiona w ogrodzie i z tych obszernych pokoi gdzie może do woli racz-kować - już lepiej wygląda, tłuścieje, nie wiem czy to tran, czy kąpiele, czy też powietrze, ale widocznie się dziecina poprawia, choć jeszcze chodzić nie może, sta-ram się nie sterbować z tego opóźnienia, ufna w zape-wnienie Pana Woźniakowskiego, że chodzić będzie.

Wracając się do twego listu moja droga, nie mogę ominąć zarzucenia Ciebie, żeśmy dwa razy z Celinką i Kostunią byli u drzwi (19 Lipca) Pana Wincentego, który czy wyszedł, czy się schował, ale nas nie przyjął, nie miałam mu to za złe, choć wierzaj mnie, ~~[illegible]~~ że mnie było przykro, być policzoną w gronie, pospolitych gości, przed którymi się chowa. Będąc często smutną umiem dzielić, i rozumieć, ekscentryczności, pochodzące z bolanego serca. Żegnam Ciebie kochana Paulinka dziękując ci raz jeszcze za twoją pamięć o mnie i pro-szę abyś ~~mnie~~ i dalej pamiętała o twojej życzliwej starej przyjaciółce Anna Walewska

Kostumia Ciebie pozdrawia serdecznie
Ucałuj, polecam twojej dla mnie życzliwości jeszcze
wspomina Zosię – Cieszę się serdecznie że ci się zdrowo
chowa, Sama już 5 miesięcy skończyła uważaj jeż ode
mnie równie jak jej starszą siostrzyczkę – Kłaniaj
się serdecznie pokłon odemnie, a jeżeli ten list jej
zastanie mego brata u was, proszę cię uściskaj
go serdecznie odemnie – Przebacz mi te bazgranie
co raz gorzej widzę, i choć najpierw odczytać mego
listu mi trudno –

~~4391~~

Anna z Karwickich
Tadeuszowa C. Zoltowska

4

Hamernia 16 Sierpnia

Tysiączne dzięki ci składam moja droga Paulinko
za twoją pamięć o moim święcie, i za miły liścik
tłumacz twoich dla mnie łaskawych uczuć, dopiero wczo-
raj go przez Lubar odebrałam, bo już w Połonnym
nie ma poczty. ten zaś piszę przez okazyę, do Korca
przez które to miasteczko przechodzi extra poczta, spo-
dziewam się więc że mój list będzie skorzej, do dostania
się twoich rączek białych, choć przez Kraków przejechać
gdyż nie wiem jak z tego ustronia adressować do Kor-
zniowa. Po moich imieninach, na których mieliśmy kilka-
naście osób, samotnie czas przepędzamy, ale nie bez przy-
jemności, przynajmniej ja mam tę, że widzę, ile dotąd
Franio jest zadowolony ze swego wyboru, i wyznać Na-
talka jest miła istotka, spokojna, przylepka, gospodarna,
słodkiego charakteru, i inteligentna, lubi zajęcie, książki
roboty, dzieckiem swojem się zajmuje, czytamy, w dzień
dzieło historyczne Rzymskie po francusku, w wieczorami
polskie, teraz czytamy Garbaty przez Korzeniowskiego, pier-
wszy tom, i czas nam schodzi, przy swywolach Andzi, która
swoją młodą ciocię pasjami kocha, już przynajmniej się nau-
czyła krzyżyki na kanwie haftować, więcej już mówi
to jest wyraźniej, swoją Kuzinę Klimcię bardzo pieści,
kąpie

~~43~~

Zapię ją. Zaszypnie, Kołyszę. A Jest to Szyralka Zosi Którą przecież nie zapomina, Każda aż lalka ma nazwę Zosia. Te niedorzeczy co miały miejsce w Kra kowie, musieli i wam przykre wrazenie zrobić, ja się uspokoić nie mogę, na tę myśl, że w tem poczciwym mieście, tak religijnym, takie bezprawia mogły mieć miejsce, nie tłumaczę, nie potępiam, nie orzekam, ale mocno boleję, i mimowolnie przychodzi mi na myśl ten żart Starego Kasztelana, Jeżeli ci oli zajęcie cho dziło, tai u mnie, byś miała Radę do Szurowania; Ten Sposób prowadzenia tego procesu jest oburzający — Niewiem jeszcze jak długo zabawię na Wołyniu, to będzie zależyć od przyjazdu Celini która się w końcu miesiąca pewnie jedna czesnie z tobą wróci na moie Zimową Kwa terę, bo z dziećmi trudno w późny jesieni podróżować a moją podróż chciałam przyspieszona przez kolej z Brodów, Zabierze mi Czasu, mając wstąpić do Mirocza. Wszelako z ucie cha mówię ci do prędkiego widzenia, a tym Czasem Ściskam Cię serdecznie, polecając moię Andzię twoim względom a przyjaźni Panien twoich, a siebie waszej pamięci, zape wniając o moich niezmiennych uczuciach, i czułej przy jaźni, dziękuję ci raz jeszcze za twoją o trzech Sobieszczukach pamięć — prawie mi pobiła a tym oświadczyła obojga Państwu, Jego uszanowania. Życzliwa ci zawsze

Emma Walewska

~~435~~
107

A W

107

436

Z

JW^na Hrabina Dziedziczka
w Horyszowie

ten

Z

Anna z Dunin Karwickich
Tadeuszowa Colonna Walewska. ten

1869 r. ?



Odsełając ci książki
kochana Paulinko, zara=
=zem łączę życzenia dobrych
świąt, gdyż w ciągu tych
nabożeństw i zajęć Wielko
tygodniowych, nie znajdę
już może czasu aby być u
ciebie. Musiał cię ucie=
=szyć w ostatnim prze=
=glądzie Lwowskim, opis

~~430~~

świetnego przyjęcia w
Przyjmie pana Maury=
=cego Dzieduszyckiego.
Czytając go wyjśkat ani
o tobie, bo ci rodzina
męża musi być bardzo
droga, i dla swej niespo=
=spolitej zacności, i przez
pamięć na tego którego
kochałaś.

Do miłego a prędkiego
widzenia Jez

440 Felicja z Dembowskich Wężyk

Z

~~111~~
110

Hrabina Paulina

Dzieduszycka

17421



Felicya z Dembowskich
Wężyk.

Siekierki 25 listopada 1859.

~~113~~
111

Kochana i najpoczciwsza Detyno moja! Wypakowana do Krakowa – jakkolwiek cierpiąca na serce już od dni kilkunastu – wyjechałam wczoraj już do Tarnowa. Lecz tamże tak zastałam, że mi wszyscy radzili, ażeby tę podróż odłożyć – i mnie samej dziwne działy się wzruszenia i wróciłam z drogi znowu do Siekierek. Żal mi, że z Wami nie jechałem – a byłaby mi tam usiedzenie dobrze – lecz w drodze gorączką łykałam się następnie.

Ciebie kochaną i najlepszą – którą cenię i kocham jakoby krewną najbliższą – z wdzięcznością rączki całuję: obmyśliła, bym z Wami pod jednym była dachem – pod dachem najgodniejszym! – Jakżeż mnie zrozumiała! bo mnie szałanie hotelowe otruwało życie. Toż to wrażenie prawdziwe być każdej chwili z Wami. – Będę się pielęgnowała i wystrzegała wszystkiego – a potem do Was przypieszę. Gdyby zima była sroga, to mój wyjazd będzie trzeba do marca odłożyć. Wtedy już i dni dłuższe i nadzieja wiosny. Wszakżeż w czasie słot grudniowych nie byłabym prawie nic zwiedzić mogła. – Wszakżeż lepiej, żem przyjazd mój odłożyła? Pocieszam się tą myślą – bo mnie tęskno za Wami.

Teraz słówko o mojem cierpieniu – może rzeczy doktor Waśniakowski i z oddalenia jaką obawienną naradzi mi radę. Mam do wszystkiego zaufanie, co jest ubłożone do

~~744~~

Cioci najszanowniejszej. Otóż długie a ciężkie, dogryzające cierpienie moralne zenerwowało mnie znów bardzo i rozstroiło strasznie: najdrobniejsza drobnostka, każde słówko — każde nic już na mnie oddziaływa boleśnie. Czuję, jak gdyby serce brzękło — jak gdyby się rozwiązało — zawadza mi i bolesną jakąś rodzi trwogę. Przytem mam uderzenie do głowy, że niemal bezprzytomna jestem — sprowadza to najzupełniejsze roztargnienie, że ani słucham ani widzę. Serce tak ciąży, że aż stękam — czynię to i w tej chwili. Lecz to jest stan spokojniejszy — bo paroksyzmy są straszniejsze. Lżej mi tylko, gdy wypłakać, wykrzyczeć się mogę. Ciągłe drażnienie i kaleczenie — przy którem zachowywałam się milczącą zupełnie i cierpliwą — stan ten sprowadziło. — Czy medycyna ma jaką na to radę? — Potrzeba uspokojenia nerwów i wzmocnienia. — Wiem że gdybym była z Wami, starczyłaby za wszelkie lekarstwo — lecz podróż samotna i w tej porze byłaby pewno wpływ gorszy wywarła. A winnam jeszcze dodać, że z tem wszystkiem łączy się i pewien rodzaj hipochondryi — przywidzenia bez liku! — Jedno wywiązuje się z drugiego — a jedno od drugiego straszniejsze. — Potrzebuję głaskania — potrzebuję słów łagodnych i spojrzeń — uspokojenia serca! — To mi lekarstwo — a u Was bym je znalazła. Nadto i moja kochana, wesoła, energiczna Betyna dodałaby mi

Duszka i jakiejś lepszej nadziei — podniosłaby mnie moralnie — nieprawdaż? — Gracja wypiękniłaby łagodnością swoją, dobrocią nieokreśloną i wyrozumieniem anielskiem — Dziecina pokrzepiłaby sobą. — Mój widzi, że to owa ta nakreśliłem pochodzi z najgłębszego przekonania — najświętszą jest prawdą! — Ale lekarz dowodzi o ile dusza moja choruje. — Kończę, chociaż w ten sposób mogłabym i całe zapełnić arkusze. — Oby pozbyć się tego szczerego cierpienia! — gorsze to od choroby wyraźnej — a życie paryskiem czyni ciężarem.

Odpisz mi zaraz, kochana moja Dzieciuno! będzie to ulgą dla mnie — a dużo, dużo napisz! —

Panna Morawczewska w Poznaniu szczerą jedna była, która mnie łajała, że nie jadę. To mądry jest umysł — zazdroszczę jej tego. Charakter to nadzwyczajnie samoistny i energiczny. Dla mnie podobny byłby szczęściem prawdziwem.

Dziś, bo już niezdolną jestem do napisania porządnego listu — więc kończę.

Wujostwu łączę wyrazy najgłębszego a szczerego szacunku i czci prawdziwej.

Kochaną Dziecinę z całej duszy całuję

Paulina.
(Wilkońska)

Każdemu Dziadkowi cześć moją — a obszerniej później. Chciałam słowa dotrzymać

w nowembrze — lecz trudno. I za niem tęsknię, bo go wielce poważam.

P. Lucyanowi Siemieńskiemu zasyłam pozdrowienie. Prosiłam go o owe dwa Czasy w których jest mój artykuł o Księżnie Jabłonowskiej, wojewodzinie bracławskiej. Nie mam nawet brulionu — a to mi potrzebne!

23. 3. 1860

113

Prawdę najzupełniejszą widzi kochana Detyna w ocryma duszy: zapłakało mi serce szczerą radością! — Domyślałam się bardzo już naprzód, kto jest owym panem Arthurem — Mieczysławem — i cieszyłam się z tego, że to on, a nie kto inny. — Powracając z Salbrunnu odwiedziłam pannę Morawowską w Poznaniu — i zastałam u niej panią Stablewską z Krakowa. Była mowa o Krakowie — o Galicyi — o obywatelstwie — i pani Stablewska bardzo a bardzo, i jeszcze raz bardzo dobrze pana Arthura — Mieczysława wspominała. Serce na to zadrgnęło z radości.

Kochana Imienniczka moja poznała ks. Karola Mielżyńskiego, który tej zimy przez parę tygodni był w Krakowie? — Jest to wnuk mojej kochanej starościny — i opowiadał w babki: że spotykał pannę Paulinę — i że p. M. D. bardzo jest zakochany! —

Wszystkie bohaterki moje przyklasnęły — i przyklaskują! A najmłodszą ubrałam właśnie wczoraj w turkusową obrączkę. Czegóż kochana Detyna chce więcej? —

Około 20go kwietnia wybieram się już na dobre i na pewne do Krakowa. Pragnę nacieszyć się jeszcze kochaną Imienniczką moją, zanim do turkusowej czysto złota

przybędzie obrzędka; zabawić dwa tygodnie — a potem na Częstochowę powracać; wypocząć — i w połowie lipca znowu do Salzbrunnu zawitać. Taki jest mój planik, ale — jak tam Bóg zechce! — Modlę się głównie o <u>odwagę</u>, bo na tej do wszystkiego mi zbywa: cierpienia moralne najcięższe wkłada okowy — ciężary — które wszelką odbierają odwagę i ochotę. Człowiek chory na duszy i zraniony na sercu, radby się w ziemię zagrzebać! — Sercowo-fizyczne cierpienia zmniejszyły się nieco — dzięki zapewne szanownemu doktorowi Waśniakowskiemu! — Ale w skutek tych cierpień cały mój organizm nadzwyczajnie jest osłabiony — a mianowicie też żołądek: ciągły czuję w nim ucisk i zimno — a po parę razy na dzień, i w nocy niekiedy, męczy mnie kurczowe cierpienie. Przed dwoma tygodniami jeździłam z naszym doktorem do Poznania, do doktora Mateckiego — a byłam wtedy bardzo nędzna i zmieniona, że mi się na ulicy wszyscy dziwili. Z Poznania wróciłam nieco pokrzepiona moralnie — a zatem i fizycznie — bo u mnie, pokazuje się ze wszystkiego, moralne usposobienie wszystko niemal stanowi. Wymagam bardzo mało: każde pocieszenie stokroć mnie podnosi — każdy i najlżejszy objaw współczucia pociesza. W Poznaniu widziałam się z tym i owym — byłam niejako w świecie,

114

przyjaznem otoczeniu — i to mnie zmartwiło bardzo. — Ale też znowu, tak, jak mnie pocieszyć słowo podźwigające potrafi — tak samo i spojrzenie złego wzroku skaleczy, i każda złośliwości przybije. Nie odpowiadam nigdy na żaden pocisk — nie pozwalam nie na to serce i rozumu — i powiedziałam sobie: że to ubliża niewieściemu, delikatniejszemu uczuciu. Lecz na tem nie poprzestają, się tłoczą i — jak to mówią: na pochyłe drzewo, to i kozy skaczą! — Były czasy takie, przed trzema, czterema tygodniami, że bylebym z pomieszania mogła płakać; byłam tak rozrzewniona — jakąś straszną przejęta trwogą, żem się lękała przy mojego przestąpieniu pokojów .... — aż w końcu jeszcze, zaczęła mnie nękać trwoga, że pomieszania zmysłów dostanę — że mnie w domu wariatów będą zamknęli — i t. d. i t. d.! — Nikomu o tem nie mówiłam — bo nikogo tak przyjaznego przy sobie nie miałam. Wspomniałam tylko doktorowi — i widziałam, jak się zasępił. — Wypisuję to wszystko mojej Imienniczce kochanej — bo to pokusą i potrzebą jest serca — i wiem że to swojem poczciwem obejmie sercem. — W czasie karnawału był w Poznaniu teatr amatorski — mnóstwo zjechało szlachty — dla mnie wzięli bilet — miałam i pokój zamówiony w hotelu — powinnam była pojechać .... i zabrakło znowu odwagi! —

Było to właśnie w tym czasie, kiedym najwięcej rozstrojoną była. Ta przejażdżka — rozrywka — widzenie się z wielu znajomymi — uprzejmości jednych, współczucie drugich, — to wszystko najskuteczniejszem dla mnie byłoby lekarstwem — zniechęcenie, brak odwagi i jakaś trwoga niepojęta, otóż-to moja choroba! Niechaj Bóg przebaczy tym, którzy mi ją sprowadzili! — Niechaj im ześle, w dobroci nieprzebranej swojej, uznanie i upamiętanie! —

Karnawał w Poznaniu był także jakoś rozstrojony: społeczność rozpadała się na dwa obozy, a stąd różne komeraże i obrazy. Myślę, że w tem wszystkiem niemasz istotnie złej woli — tylko nieporozumienie — niezrozumienie siebie nawzajem i uwidzenia rozmaite. Domięszała się trochę dumy — trochę stłuszenia delikatniejszej godności własnej, niewłaściwem zamtej strony postępowaniem — a tak jedno złe wyrodzi drugie, i jeszcze gorsze. Należałoby się raz już koniec tym wielkim drobiazgom i nieczułym nas dobrze niewłaściwościom patrzyć — patrzyłam wyraz niewłaściwości, by ostatecznego uniknąć. — Wiek dziewiętnasty wskazuje nam dojrzałość — a pozostajemy dziećmi! Chłostano nas już po dobrych szkołach — a nauki w las poszły! — Czyliż nam jeszcze więcej potrzeba? — Przecież i kary były ... a jakie jeszcze! I nie zmyły z nas →

115

gustu — i nie udzieliły dostatecznego namaszczenia, by nadal chrześciańskiej miłości pójść drogą. — Więcej w tem wszystkiem niewłaściwości aniżeli złej woli — ale po cóż ktoś poważny, szanowany, donośnego głosu, nie oderwie się i całą drużynę, pod swoje zagarnąwszy przewództwo, w pałaki nie powiedzie tańców, przy odgłosie harmonijnej muzyki. — Słyszałam utyskiwania i z jednego i z drugiego obozu: wodę warzyć — wodą będzie! —

Nawet i o maryażach pokarnawałowych dotąd nic nie słychać.

Wiem, że dzisiejszy ordynat Zamojski ma imię Konstanty; p. Andrzeja spotykałam w towarzystwach warszawskich — i tylko przez pomyłkę mogłam ordynata Andrzejem nazwać. Chciałabym, ażeby każdy Zamojski był Zamojskim Andrzejem — na wzór dziadka dzisiejszego ordynata, który stał obok Stanisława Małachowskiego, Ignacego Potockiego i innych znakomitych a nieśmiertelnych mężów. — Matkę p. Kazimierza Potulickiego poznałam u starościny — jest tam pokrewieństwo — i p. Karol Mielżyński był z młodym Potulickim w Krakowie.

Redaktor Dzwonka wyprawił mi takie niektóre dziwaczne szczegóły o p. Adamie. — Cóż kochana Ciotyna powie na to, żem taka pilna współpracowniczka Dzwonka?

Pochwali mnie zapewne, nieprawdaż? — Zgłosił się do mnie i p. Cieszewski, redaktor Czytelni dla młodzieży. Taka czytelnia bardzo jest potrzebną — i szczęść Boże nas rabaty!

Najszanowniejszemu małżeństwu załączam wyrazy wysokiego poważania — nadto cioci Jej. rączki całuję.

Kochaną Detynę do serca przyciskam.

Bóg z Wami!

Siekierki
23 marca 1860.

Paulina W.

(Wilkońska)

Siekierki 26 maja 1860.

~~153~~
116

Mojej Imienniczce Kochanej łączę uściśnie-
nie serdeczne i poświęcony obrazek Matki
Boskiej Częstochowskiej: oby na Was ta Ma-
tka nasza i Królowa zlała wszelkie błogo-
sławieństwo.

Za dobrą, kochaną Ciocię pomodliłam się
z całej duszy przed cudownym obrazem Boga-
rodzicy: oby jej Ojciec w niebie czerstwe po-
wrócił zdrowie i pociechę.

Dla szanownego Wuja łączę wraz z wy-
razem szacunku Interpellacyą Niegolewskie-
go, która w całem państwie pruskiem
straszliwego narobiła zamętu. Jest bardzo
ciekawą — i nic takiego nie było jeszcze.
W Poznaniu rozeszło się już w przeciągu dni
kilku 3 wydania niemieckie, dwa polskie:
rozchwytują wszystko od razu. Broszura ta
jest w ręku każdego [illegible] — chłopi ubie-
gają się o nią, kupują — i cały ogół od naj-
niższej warstwy wre nienawiścią. Niego-
lewski unieśmiertelnił się! — Co dalej będzie???

Adres pobożny do Krakowskiego propaguje się
tutaj teraz — na czele stoi X. Koźmian.

Kończę dziś na tych kilku wyrazach
w pośpiechu skreślonych, bo chodzi mi
o to, żeby Interpellacya co rychlej u Was

~~453~~

było.

Polecam się znajomym wszystkim. —
Piszcie więcéj. —

Adieu!

Paulina

Oświadczcie Państwo też browarowi p. Mozyńskiemu, A. biskupowi i innym znajomym zakomunikowujcie — Kasztelanowi! —

Wilkowska
26/5 1860.

Z

B1

Siekierki 23 paźd. 1860.

~~115~~

117

Miłej imienniczki i jedna od drugiéj od-
dawna wiadomości nie miała, to więc ja,
jako starsza dobry przykład dać winnam
i chwytam raz pióro. Ale, wyznać potrzeba
otwarcie, nie czynię to dla dobrego przykładu
jeno z szczeréj potrzeby serca — o miła Imien-
niczka moja Korniowska niechaj osądzi,
czyli w tém jest odrobinka zasługi, lub też
jedynieli egoizm.

Czy kochana Pani Paulina odebrała
list mój z Interpellacyą Niegolewskiego,
który pani Gumińska — Galicyanka —
w Przeworsku miała oddać na pocztę? —
Pisałam w nim nieco o Salzbrunnie —
nieco, bo w tym razie i niewiele mate-
ryału dostarczył. Donosiłam, że przestałam
najwięcéj: z panią Tymowską i jéj córką,
miłą, uprzejmą i wykształconą Leonią;
z panną Cichowską i paniami Szlubowskiemi
i Szczepingiem; z panią Gumińską,
państwem Stoikowskiemi z królestwa,
szczéremi a rzewnemi ludźmi; był także
i brat mojego szwagra z synem, p. Ana-
stazy Bodeński — z czego byłam szczerze
zadowolona. Dalej był z Galicyi —
może znany Państwu — pan Stabrowski,

~~450~~

ożeniony z Łasiówną – podobno rzadny i rozumny obywatel; nadto pan Lange, oddający się dużo literaturze – i pani Brzozowska, jakaś zamożna dziedziczka. Pan ostatniej wcale nie udziela się nikomu. Prócz tych osób byli także i państwo Walewscy – jego znasz Pani z roku 1855 – dziś jest on ożeniony z Gierlicówną – byli państwo Trzcińscy, Łączyńscy, Piotrowskiewiczowie i t. d. i t. d. – mnóstwo jeszcze, ale po cóż ich wszystkich wyliczać! – Wiem tylko, żem się tęskno za tutejszem powietrzem oglądała.

Za powrotem do Siekierek dostałam febry, która mi na nowo zdrowie podkopała – a jeszcze zmieniając się temu ekwapadzie i inne okoliczności. – Nie wyjeżdżałam odtąd nigdzie – tylko o to panie obowiązków na mnie wiele, bo mi brak ich fizycznej a i moralnej zasadzie. U kochanej staruszki w Gnieźnie bywam wcale często niekiedy i dwa razy na tydzień. Była u niej i wielka fęta 4go b. m. na ś. Franciszce, w którym to dniu zazwyczaj ~~~~ matrona swoje imieniny obchodzi. Było dużo osób, a pomiędzy temi i p. August Cieszkowski z żoną – (byli oni

~~459~~
118

także w Salzbrunnie, bo tylko przez tydzień — w przejeździe.

Piszę — a piszę dużo. Powieść, w której bakatynka moja napisana (Drzewnik z Krakowa) postępuje szybko. Drzewnik sam, jako mogący stanowić pewną całość odrębną, posłałam poczciwemu Gregorowiczowi do Magazynu mód — ale tak go pokiereszowała cenzura, że tylko artykuł pozostał. Żałuję, żem go posłała, bo przyjacielowi mi redaktorowi odmówić niepodobna było. — Piszę do Dzwonka — do Czytelni dla młodzieży — do Gazety codziennej — i mam obowiązek przyrzekać do Niewiasty. Otoż i zajęcia dosyć. Myśli starczyłyby może komu wszystkiemu — ale zyskanie moralne a zatem i fizyczne, wielką są przeszkodą.

Miałam parę listów od Lenartowicza z Florencyi — biedak bardzo, ależ to bardzo jest cierpiący. Obecny stan Włoch w strasznym okrzepła świetle: anarchija gwałtowna wszędzie — prócz Piemontu i Toskanii — rewolucya czerwona — komunizm — mazzinizm wszędzie głowę podnoszą. Wszystko zaczęło się pięknie — rzeczy stanęły pomyślnie — aby tylko niewcześni doktrynerowie nie zatracili wolności włoskiej! — byłaby do zbrodni.

Miałam i długi list, z trzech arkuszy drobniutko napisanych, od Karola Brzozowskiego z Turcyi, wraz z ładną poezyą — ale zawiera tylko opisy miejscowości i jego ustawiczne, osobiste przygody.

Państwo Ludwikowie Niemojowscy byli w Iwoniu przed trzema tygodniami — jadłam z niemi obiad i graliśmy ćwika. Sama pani zawsze ładna, jak cukierek.

Sprawa co do interpellacyi posła Niegolewskiego nie postąpiła dotąd ani kroku jeden i skompromitowany dyrektor policyi i drudzy urzędnicy pozostali się na miejscu — i niewiadomo czyli jeszcze co nastąpi. To tylko jest pewna, że Niegolewski na przyszły sejm znowu swoich nagromadził materyałów niemało.

O danym dla niego obiedzie wiecie już Państwo z pism publicznych. W połowie listopada będzie danym obiad dla wszystkich posłów w Poznaniu — spodziewają się paru tysięcy osób. Posłowie otrzymują medale srebrne z popiersiem Reytana i napisami stosownemi.

Do towarzystwa Kochanej Pani w tych dniach napiszę.

Polecam się wspomnieniu serdecznie i o list proszę — proszę także o pisanie Kornasowa.

Przyjaźń i szacunek dla obojga Państwa.

serdecznie życzliwa

Paulina Wilkońska.

Wiosna prześliczna będzie w Korniowie — nieprawdaż? — A ja z całego serca życzę obojgu Państwu, by tam najzupełniejszy rozgościł się Eden.

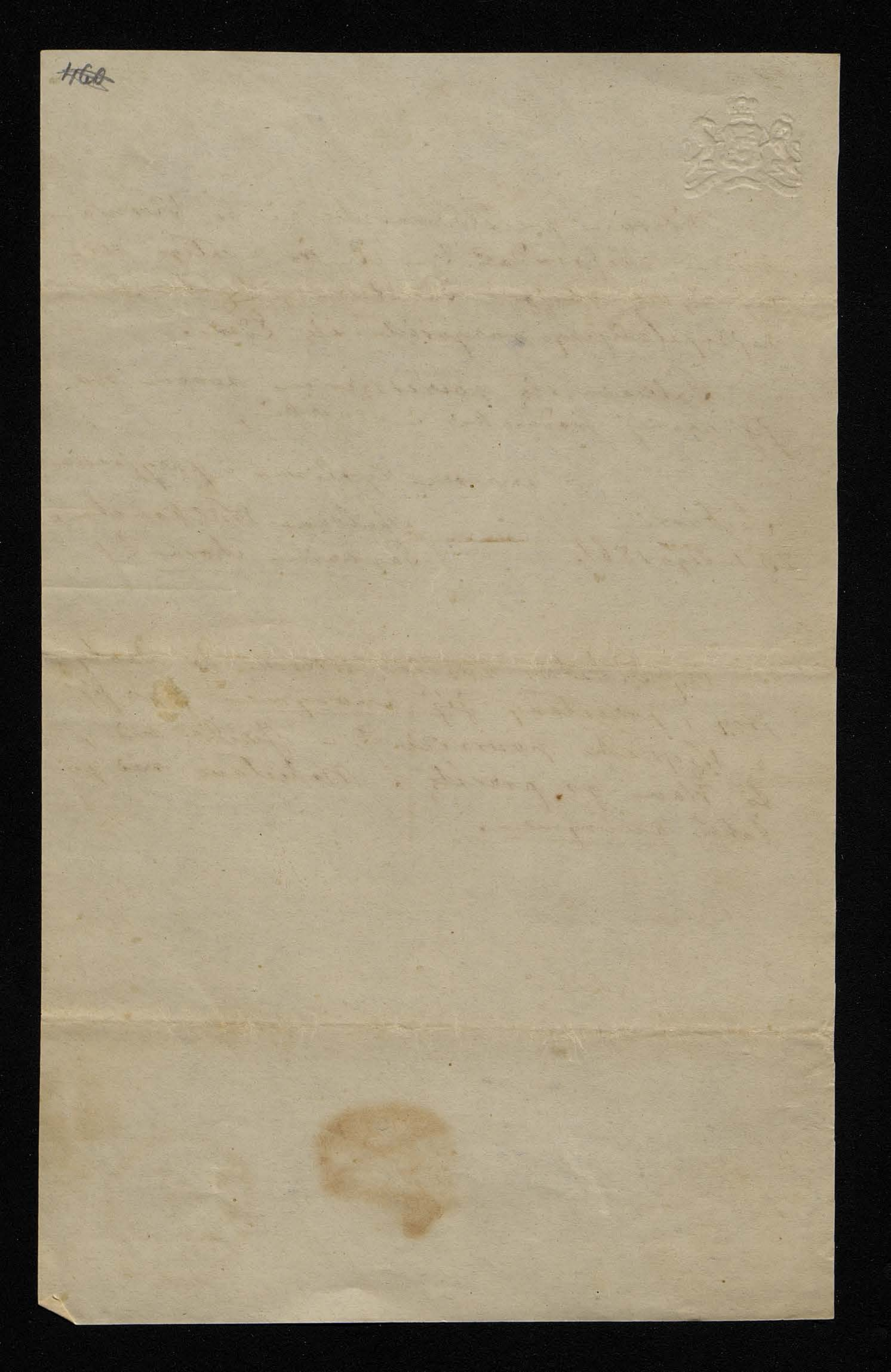
Polecam się poczciwemu sercu mojej zacnej rodaczki i druszki,

szczerze życzliwa i przyjazna

Sikorki
23 lutego 1861.

Paulina Wilkońska.
(Papuzia stara!)

Czy Państwo znacie wiersz do Deotymy, przesłany jej anonymie, po jej z Węgier powrocie? — Jeśli nie, to Wam go prześlę. Nadesłano mi go także anonymie.


~~1160~~

Siekierki 23 lutego 1861.

~~161~~
120

Choruję przez całą zimę, i dla tego też dziś dopiero do miłej mojej i kochanej Imienniczki piszę — Dziękując zarazem za poczciwą pamięć i słówka uprzejme. Tak, tak, byłam od nowego roku bardzo cierpiąca, i to mnie wycieńczyło i osłabiło nad wyraz. Przyzywałam nawet, prócz naszego domowego lekarza, i doktora Mateckiego z Poznania. Od dni dwóch jest nieco lepiej. Nie leżałam — alem też i z mojego nie wychodziła pokoju — i ciągle pokładałam się na kanapę.

Kropla po kropli padająca na kamień, bezprzerwanie, wydrąży go powoli — a z czasem spowoduje i rozpęknięcie.

Mam wielką siłę moralną i przewielką moc cierpliwości — ale też znowu i wszystko mnie boli — i wszystko rani dotkliwie. Zachowuję i w najwyższem cierpieniu moralnem spokój duszy — a Bóg daje wytrwałość. — Niezbadane są wyroki Jego! — Powinnam być złamana — zdaje mi się niekiedy, że nią jestem — a wszelako i podnoszę się znowu. W skutkach poznaję wszelako, żem postradała odwagę, tyle potrzebną w życiu — że lękam się z obawy przed cierpieniami nowemi — a to jest złe wielkie! — To jest składanie na siebie dobrowolnie jarzma.

Ale dosyć o tem! — I nie byłabym tyle, gdybym nie wiedziała, że kochana Imienniczka

~~462~~



mając interessuje się dalszą swojéj drużby

Z powodu téj choroby mojéj, nie byłam przez całą zimę w Poznaniu, gdzie odbywały się koncerta, teatra, i obrazy żyjące — wszystko na cele dobroczynne: na [illegible] i t. p. — Odwiedziłam tylko parę razy moją ukochaną starościnę — a zawsze tam nader miłe towarzystwo zastałam. I jutro znowu wybieram się do niéj — bo od wczoraj jest tutaj wiosna prawdziwa: panny w su-kienkach po ogrodzie chodzą — i trawka po-częła się zielenić. — Złuda to pewnie, a zima dokuczy nam jeszcze.

Z prawdziwą radością wyczytałam w Dzienniku poznańskim imię pana Mieczysława w spisie obywateli, składających wyprawę na Wiedeń. — Chwała téj chwili! —

Na sejmie berlińskim zanosi się na posiedzenia burzliwe. Słychać nawet, że trzéj ministrowie chcą swoje złożyć teki, w skutku tego co zaszło — a to przecież dopiero początek. — Nasi polscy posłowie biorą się szczerze — wstawiają sobie koronę cierniową, zasługując na najpiękniejszą obywatelską. Podziwiam tylko, że dotąd z nich żaden jeszcze na żałobną nie zapadł febrę.

W Księstwie, starsi bracia nasi ciągle rodzą mary, upiory jakieś, i sami siebie niemi straszą – niby dzieci kominiarzem i lękają się rewolucyi jakiejś – o,… głupstwo! – Z słychać nawet, że księstwo pierwsze wojskiem obsadzić mają. – Na stodrógu czapka gore.

Napisałabym coś chętnie do Gwiazdki cieszyńskiej, taką odbierając radość – ale nie znam tego pisma, tylko z relacyi jedynie. Wszelako mam je ciągle na myśli. – U nas także poczęto od nowego roku wychodzić bardzo dobre pisemko: Przyjaciel ludu. – Nad zgonem Szymona Bielowskiego zapłakałam od serca – lubo że nie wiem gdzie skończył, i nie znam powodu jego śmierci. Szkoda poczciwego i szlachetnego człowieka! Bo że nim był, wiele o tem słyszałam.

Do Niewiasty piszę ciągle – lecz fatalnie mi tam pokrajali artykuł o prawdzie. Wstęp ducha dziwiącego, politycznego, przerobili na przykładowanego w pierwszych czasach chrześcijaństwa – i to arcy-niezgrabnie! – A drugi ustęp: obrazek północny – gdzie żona towarzyszy męża na Sybir – wypaczono zupełnie. – Takie to sprawy bywają z panami Redaktorami.

Kraków mam ciągle na myśli – i

miłe z nim chwile spędzone. Daj Boże tyle odwagi, by raz jeszcze znaleźć się pośród tego grona zacnych i życzliwych osób. — Od Laskowskich winszowania miałam list po nowym roku. Toż samo od szanownego Kasztelana Wężyka — od najzacniejszego księdza Serwatowskiego — i od kochanej pani Siemieńskiej.

Ale, ale, la grande nouvelle! Pozbyłam się Franusi!... Za mąż poszła! — by Konstanty nie przewiduje żałoby? — Przechodziła wszelako tragedye wielkie, zanim włożyła czepeczek. — Zrobiło się to bardzo nagle — po drugiej zapowiedzi oddaliła się odemnie — aż tu kawaler — rzeźnik — na raz jeden powiada: że jej nie chce! — Ulękł się albowiem krynoliny — paryskich rękawiczek — różowej woalki — i t. p. elegancyj. Znać, że człowiek rozsądny. Franusia mdlała — zatarzyła się w łóżko — chciała się otruć; — sceny bez końca przez dwa tygodnie, aż wreszcie proboszcz i jakiś pewien mówieniem, napominaniem, namową, jednem słowem, sztukami i dyplomatyzmem, małżeństwo ~~[illegible]~~ zawiązali. — Lecz co będzie dalej? — Rzeźnik zawsze tylko był namówiony — a Franusia, chora i biedna, miała tylko na celu, by męża schwycić i mieć tytuł pani. — Wiem tyle wszelako, że ja na tem wyszłam najlepiej.

Siekierki 1 listopada 1861.

~~465~~
122

Od powrotu z Salzbrunnu zbierałam się ciągle do napisania do mojej poczciwej a kochanej Imienniczki — i dla pewnej przyczyny odkładałam to znowu. Przyczyna ta i dzisiaj jeszcze nieusunięta nie została — lecz niepodobna zwłóczyć mi dłużej: Chciałam w liście załączyć fotografiję moją — oczywiście w _spekulacyję_ — a _spekulacyję_ wcale sprawiedliwej i uzasadnionej na wszelkiem prawie i słuszności — że do mojego _Album_ przybędzie śliczny obrazek, a może i dwa — bo co do dwóch, to i znowu słusznem jest przypuszczenie: jeden z drugim zawsze winien w parze zostawać. Wszakże to moje rozumowanie jest wielce logicznem, a co więcej: że je serce rozumie. — W Tarnowie, po Salzbrunnie wszelako nie byłam jeszcze i fotografii zrobić nie dałam — a może zwlec się to jeszcze i parę tygodni, — potrzeba więc _spekulacyą_ odłożyć na później, albo też liczyć na dobre serduszko i wspaniałomyślność pani na Korniowie.

Otóż początek listu jawi niby jakieś lepsze usposobienie umysłu, powiem kochana Pani — gdy tymczasem _bardzo_ a _bardzo_ smutno mi na duszy i sercu — i chyba tylko dla tego kilka swobodniejszych wyrwałam wyrazów, że rozmawiam z kochaną Panią Pauliną.

Za przesłanie mi dwóch numerów <u>Gwiazdki Cieszyńskiej</u> prześlicznie dziękuję — ale dotąd jeszcze do pisma tego nic nie przesłałam — Bóg widzi, że nie przez lenistwo, ale dla braku jakiegoś właściwego natchnienia.

W Salzbrunnie czas cały przepędziłam z szanownem wujostwem, pod <u>Koroną</u> — a zbierało się tam zawsze bardzo miłe towarzystwo. Z niewiast: pani Chłapowska z córką Anną, nader intelligentną istotą, młodą, ładną, poetyczną a przytem naturalną; pani Swinarska z córką, obiedwie miłe, dobre i towarzyskie; pani Biernacka, arcy-zacna, szanowna, rozumna matrona i szlachetna Polka — i jeszcze kilka a raczej i kilkanaście. Z panią Biernacką była śliczna panna Kazimira Rozdrażewska — w której zakochał się pan Felix Łapiński — i podobno, że gorące życzenia jego wzajemność pozyskały: że ci państwo już są po deklaracyi. Rodzice panny zamożni są obywatele — a Kazimira jedynaczka, — przeto można by przypuszczać, że na jej wybór nic nie wpłynęło, chyba szczere uczucia kawalera. — Z mężczyzn krasili zebrania nasze pod <u>Koroną</u>: Bentkowski, poseł na sejm berliński; Stanisław Chłapowski, obywatel z Królestwa; młodzi: Wal[illegible]niewicz z księstwa; p. Tarnowiecki z Galicyi i t.d. — Byli i państwo Mierzyńscy — ona

wszędzie Olesia Łaszczewska.

Za powrotem do Siekierek, byłam, rozumie się, zaraz w Iwnie u szanownej i kochanej staro-ściny. Jest lepiej – ale wszelako nie dobrze – i nieszczęśliwa nie widzi nic! Znosi to wszela-ko z rezygnacyą nadzwyczajną, i nikt skargi z ust jej nie posłyszy. Na ś. Franciszka, w dzień jej imienin, dużo było osób – niemal cała ro-dzina i sąsiedzi. Siedziała w salonie aż do go-dziny ósmej i otaczaliśmy ją wszyscy. Potém położyła się – ale zawsze parę osób przy jej łóżku siedziało. Rozjechaliśmy się – my bliżsi – około jedenastej. – Obecnie przesiedzi chora nasza dzień cały w fotelu, w saloniku, aż do godziny 9ej wieczorem; bardzo jest rada gościom; o wszy-stkiem rozmawia, pamięta; wszystko ją in-teressuje i o wszystkiem wiedzieć musi. Lę-kam się dla niej zimy niezmiernie.

Do Częstochowy udało się z kompaniją i kil-kadziesiąt osób z wyższego społeczeństwa, jak to: Sewerynowa Mielżyńska – synowa starościny, doktorowa Matecka, Władysławowa Niego-lewska, dwie córki Karola Libelta i t. p. Pielgrzymów wszędzie przyjmowali w tryumfie. – Opis obszerny tegoż przesłałam do <u>Czytelni dla młodzieży</u>, lecz redakcya nie mogła go umie-ścić, z powodów politycznych, i przesłała go do nowego <u>dziennika polskiego</u>. Nie wiem co dalej z tym stało się artykułem. Rys historyczny

obrazu częstochowskiego oraz i opis pielgrzymki poznańskiej, przesłałam także w stosownem określeniu do Dzwonka — ale nie wiem czyli go będą mogli umieścić.

Przed dwoma tygodniami wybrała się podobnaż kompanija do Lędu — miejsca w Królestwie leżącem, tuż ponad granicą. W pogranicznem miasteczku Słupca przyjmowała kompaniję processya złożona z 5000 ludzi — z chorągwiami — z obrazami. Każdy kapucyn miał mowę nader piękną, świętą, patryotyczną — że wszyscy na głos płakali.

W przeszłą niedzielę — 27 paźd. — miał być postawiony krzyż wielki z żelazną koroną cierniową, na placu Mickiewicza w Poznaniu, przy kościele ś. Marcina. Procesya miała przejść przez miasto — wzywanie do współudziału w tem nabożeństwie, ku uczczeniu pamięci męczenników warszawskich i wileńskich, umieścił Dziennik poznański. Ale, policya w sobotę ogłosiła zakaz. Zebrało się wszelako dużo ludu z okolicy, któremu policya przed kościołem obwieściła zakaz zwierzchności. Oburzenie jest wielkie. — Ale wszędzie tak będzie: Boża wola! — Im gorzej, tem rychlej musi być lepiej.

Wszystko rozbiera się po polsku. Wielu z młodzieży całkiem fraki ze swojej wyrzuciło szatni. Żałoba trwa — i ustawać nie powinna.

~~469~~ 124

Wszystko śpiewa — po wszystkich kościołach, z maleńkim wyjątkiem: tam gdzie są księża zprusaczeni — Boże coś Polskę — Matko Chrystusa — Z dymem pożarów — Serce Jezusa — i t. p. — Bo palszcza zakazać tego może tylko nauczycielom i uczniom — to też co do tych surowy istnieje zakaz. — W dzień koronacyi Królestwa pruskiego, było nabożeństwo w kościele farnym w Poznaniu. Ks. Aman — urzędowa figura — celebrował; a gdy zaintonował Te deum — na kościele zaśpiewali Boże coś Polskę, i zagłuszyli Te deum. Celebrans odszedł od ołtarza — profesorowie wyprowadzili szkoły — reszta nabożnych dokończyła śpiewu.

Miałam list wczoraj z Warszawy. Stan tamże jest okropny, okropniejszy ponad wszelki opis. Korrespondent mój pisze, że nikt sobie wyobrazić nie zdoła jak straszliwe czynią wrażenie pozamykane kościoły — a jest to jedyny środek dla zapobieżenia zmazie i większej pewności zniewagi świątyń naszych. Aresztowania trwają ciągle: każdej nocy po kilkanaście — i kilkadziesiąt osób z łóżek wywlóczą i do cytadelli prowadzą. — Co to będzie ?! —

Pannie Katarzynie, pięknej, rozumnej i dostojnej wszystki całuję. Zapewne już wielkie porobiła w naukach postępy i niezadługo Mama! zawoła. Jakie też ma oczęta? I do kogo podobna? —

~~440~~

Teraz co do moich piśmiennych zajęć. Oddałam do druku szlachecką powieść Kaźmira, w której jest umieszczony Dziennik z Krakowa — jakoby przez moją bohaterkę pisany; napisałam kilka pomniejszych powieści do Dziewanny i Magazynu mód; piszę O wychowaniu także do tychże dwóch pism — a potem rozrzucone artykuły w jednej wydam całości; nadto piszę znowu szlachecką powieść — a idzie mi jakoś bardzo szybko, bo w przeciągu trzech tygodni blisko już jestem końca tomu pierwszego. Przytem wyrzucam jeszcze różne artykuliki do Czytelni dla młodzieży i Nadwiślanina piśmiennie. Tak, nie próżnuję, nieprawdaż? — cięży mi tylko na sumieniu Gwiazdka Cieszyńska i Przyjaciel Dzieci. — Otóż i wyspowiadałam się ze wszystkiego.

Śniło mi się o jednem święcie orzełka ponad brzegami Dniestru.

Załączam dla obojga Państwa wyrazy szacunku i pozdrowienia — nadto jeszcze szczero-przyjazny uścisk dla kochanej Imienniczki mojej.

Na zawsze ta sama

Paulina Wilkońska.

Anna z Wodzickich
Antoniowa Wodzicka

~~477~~ 125

Wdaków 30/4 890

Nie mam słów dla wyrażenia Szanownej Pani Hrabinie, jak rozczulona jestem łaskawą Jej o nas pamięcią. Właśnie byłam u Babuni, gdy jej oddano bilet Pani Hrabiny - z opisu osoby, która go wręczyła, sądzę, że nią była Panna

Basia, to też odżałować nie mogę, że
mnie znów minęła sposobność pozna=
nia milusiej córki Pani Hrabiny, któ=
ra już raz, w sposób tak ujmujący
obdarzyła moją córę. - Nim więc oso=
biście będę mogła złożyć łaskawej Pa=
ni Hrabinie me uszanowanie, Mamusia
będzie moim tłomaczem, gdyż jeszcze na
dwa piętra nie śmiem się odważać.
W imieniu swojem i nieobecnego mego Męża
zasyłam łaskawej Pani Hrabinie wyrazy naszego
głębokiego uszanowania Anna Wodarska

27 Kwietnia 1859 Warszawa
Ulica Królewska Dom
Pana Lebrun.
Odpisz tutej jeszcze mydło
8 zł 8 gr Moja ta najdroższa

Moja Kochana Paulinko

Mam nadzieję, że odebrałaś przez Panną Gołaszewskę list i pakiecik odemnie jeszcze raz cię przepraszam za te kilka słów które ci wtenczas przesłałam, a które w takim pośpiechu napisałam, że się jeszcze o nie wstydzę. Już od dwóch dni chciałyśmy pisać do Ciebie ale te ciągłe święcone przez trzy dni ciągnące, i cały czas prawie zabierające nie dozwoliły mnie zasiąść do stolika, i wziąść pióro wręke. Co wy tam porabiacie moja droga Paulinko, o jakże często was wspominamy, pewną jestem że Stryjenka z pysznym święconym wystąpiła, które krewnych obliczając się spożywał, żałuję że i my do tego należeć nie mogły, jakoteż i do pochwał które się Pannie Głowackiej i Konstantemu dostały, a których się w tym Panów pewno chwałą okryli Co porabiają Babki, Stryjenka czy gra billardowa, i szpacerek po obiedzie że

...zy trwają zawsze. Moja droga Paulinko
jak będziesz miała wolną chwilkę to
napisz do mnie, i donieś co się w Krakowie
dzieje? Bardzo nas zasmuciła śmierć
Pana Walewskiego, niedawno jeszcze
był tak wesół, i nie zdawał się być tak
bliskim zgonu. Dopiero wczoraj się tą wie-
domość tu wszyscy, gdyż Pani Lubieńska
której o tém zatelegrafowano, przez dwa
dni to przed mężem ukryła, by
mu świat nie zasmucić; i wczoraj
jedyny Pana Kazimierza na święceniu
u Augustów Zamojskich spotkali, i gdy
o tém Ciocia mówił, to ze łzami w oczach
tak że się mnie jego szczérze żal zrobiło,
tém zobaczyła że ten człowiek ma duże
serce, i że mocno uczuł stratę swego przy-
jaciela, jak on mówi najdawniejszego.
Szczęściem że syn jeszcze na czas przy-
jechał, by ostatnie błogosławieństwo ojca
odebrać. Pewna jestem że biednemu Stry-

jowi Kathre to Abolicanim było, i wasze
Święta Xię tem zasmuciły. Czy tymczasem
drogę nie byłaś w Radziszowie, jakoś
mnie się to niewydaje podobnem by
ciebie choć na krótko tam nie zapro-
szono; nie pytam ci się, co się tam
dzieje, bo tak jak wtej książce kto,
mnie i dawała do czytania mówi,
„le bonheur n'a pas d'histoire„ tak że,
tem co oni tam robią, i zazdroszczę, i często
o nich myślę, gdyż to jest tak miło.
pomyśleć, że jest dwie istot przynajmniej
prawdziwie szczęśliwych na tej ziemi
Tylko donieś mnie o ich zdrowiu a
szczególniej o Pani Dzie: czy już jest zupeł-
nie dobrze i na który dzień ustalono
byś wiedziała, że Kaltig pomódlić mogła
czy. Tu będą wkrótce dwa wesela,
Pana Lubienieckiego, z Anną Lubomirskąkrótce, to
jest 5 go Maja; obie familie są z tego kon-
tent, Księżny Matki niewidziałam gdyż
jest chora, ale mówią że się nie posiada
z radości, bo prawdziwie on jest bardzo dobry
poczciwy chłopiec; Anna jest dwa dni

byn ci już mówiły, moja droga Valtinko, gdyż teraz
do zabawy chęci nie ma; ale to niebędzie między
nami zostanie moja droga mowy ci to dlatego
bom się nałobie poznała, i bieżnie potrzebistam; tkiem

Tatkę pierwszy raz widziałam, gdyż matka
tydzień odeszła, i przez kilka tygodni nie
chodził, wiesz że mało jest na nią patrzeć
bo go ogromnie kocha, i on teraz jestem
pewną że do niej bardzo przywiązany
bardzo dobre i szczęśliwe będzie to przecież
daj mu to Boże, bo są to dwa poczciwe
serca. Pomimo tego że wszyscy są z tego
uradowani, i zewnętrznie mówiąc mają do tego
szlachetność, Ojciec m'en veut toujours, ale niech
to moja droga między nami zostanie, i nietylko
mnie ale i ciebie mnie się zdaje, i jak to nie
sprawiedliwie, gdyż chciałam zawsze z nim być, ale
gdy się znamy tyle, zawsze rozeszłe różnice
ze skłonności, ściska za rękę, ale ciebie i mnie
nigdy. Mógłby już przestać się gniewać, gdyż
on żałować niema czego, bo pewno Anna
i lepsza odemnie (i Wirginiaka) i więcej potrafi uszczęśliwić
jego syna, gdyż ona go kocha, a ja wiesz
dobrze moja droga, że w tem względzie nawet
porównywać się nie mogę. Matka i siostra jej
są bardzo grzeczne dla nas, tak jak powinno
być, on zaś (Franuś) zawsze dobry i poczciwy, nawet
więcej bo przyjaźniej jest dla nas, i żalu nie
ma także i niema czego, Bóg wynagrodzi
i dziś [illegible] która serce do niego
przywiązany będzie; chcą ludzie mówią że mezalians
może niewiele szlachcie, ale za to może duże
uczucia serca i to może lepiej dla niego
Marya zaś bardzo szczęśliwa, że swego postanowienia i obaje bardzo kontenci z siebie, ale
ich szczęście jest poważniejsze jak Anny i Franusia
bo Marie i [illegible] ont leur [illegible] calmes et tranquilles. Dzisiaj przyszło wiadomość że Pani Tre-
polska, z domu Borch ma syna, Pan Antoni jest
teraz Ojcem i poważnym się stał człowiekiem, [illegible]
tu jego brat Staś, który stary w wszystkim bardzo
wszystkich chwalą, zresztą Warszawa bardzo pusta teraz
oprócz Zamojskich, Potockich i Natoleckich niktego prawie nie

Wtorek 24go Maja 1850
Warszawa

65
118

Moja droga Paulinko

Dotrzymując mej obietnicy, piszę jeszcze choć słów kilka przed wyjazdem z Warszawy którą jutro już na prawdę opuszczamy. Kostusia dziś wieczorem jedzie, bo ma wstąpić do Siwowy, do Maryni Grabiańskiej więc Litwą jechać będzie i dopiero się w Mizoczu u mego brata spotkać mamy, my zaś do Krakowa do Pani Czackiej wstąpimy, gdzie się z parę dni zatrzymamy, ale za dwa tygodnie mam nadzieję że już z Kamieńca napiszę do Ciebie. Moja droga i kochana Paulinko nie proszę Cię nawet byś mnie nie zapominała, bo znam Cię dobrze wiem że to trwanie w sercu Twoim i że gdy raz polubisz kogoś to na długo.

to o co cię proszę, i bardzo proszę, to

byś do mnie pisywała, choć dalej

od siebie będziemy i ja twoich listów

z takim upragnieniem oczekiwać

będę. Moja droga ty rozumiesz co to

jest tęsknota, więc tem więcej czém jest

jest w takim razie. Nasz adress jest

przez Lwów Brody Radziwiłłów Nowo

grod Wołyński Kotowne czyli Hamernia

gdyż Kotowne jest nasze miasto, odda-

lone od Hamerni i tam listy odbieramy

w której odebrałam twój poczciwy

list z 20 go Maja i chciałabym cię

szczerze za niego uściskać i podzię-

kować za wszystkie w nim zawarte

szczegóły, o was, i o tem wszystkiem co

mnie interessować może ale niemasz

w nim czemu jakoś bledziutki

pytasz się mnie, jak mi jest po Częstocho-

wie. oto jakoś spokojnie, i błogo

dziwy, zobaczywszy że cywilizacja jest więcej

Częstszy Matki Boskiej, pomyślałam

[illegible]

sobie,, ile taiń bożéj i cierpień utajone

ni zostało! i tak gorąco się modliłam.

i ty moja droga, w tych modlitwach

zapomnianą nie byłaś! Otóż jest moja

Paulinko droga medalik, poświęcony

z obraz cudowny otarty, wybrałam go

jako najmniejszy, by się mógł w kiecie

zmieścić, i proszę cię moja droga byś

jego mogła przy tej bransoletce powiesić

którą prawie codzień nosisz, a za mnie

kiedy niekiedy westchnąć do Boga!

oto także kawałeczek płótna otarte o welum

N. Panny, którą księże w Częstochowie

jako relikwię rozdają. to także możesz

włożyć zamiast tej relikwii którą już

masz w bransoletce. Dzisiaj rano Kostunia

odebrała list od Stryja, i tak jak On

przewidywał, zastał ją jeszcze w Warsza

wie; Kostunia nie ma już czasu

do Stryja odpisać, przesyła mnie wam

najserdeczniejsze ukłony i pożegnania

przesłać. Stryj ci pewno dał, moją foto

grafię sądziłam że chcé ją zawiązać [illegible]

[illegible]

[illegible]

bardzo podobną, ale może to będzie
przyjemnie mieć 19 pomiędzy
imieniu na twoim koncertku. Opowiada
ja nam też różne dziwne rzeczy o Królestwie
o których połowę ledwo wierzyć chce, pomię-
dzy innemi, wczoraj powiedziano że jeden
młody człowiek z Królestwa kupiwszy sobie
bardzo dobre konie, i nowiutką karetkę, po-
jechał się żenić do Gallicyi. Na drodze
zabrali mu najpierwej konie, pod bagaże
później i karetkę, a nakoniec sam zniknął
i nie wiedzieli gdzie się on podział; dwa
miesiące tak minęło, gdy jednego pięknego
poranku odbierają krewni czy rodzice
jego to niewiem, list od tego młodego czło-
wieka z Ameryki pisany, gdzie się dowie-
dzieli że do wojska wstąpił, czy prędzej jego
do niego zebrano. Wydaje mi się to bardzo
do prawdy niepodobnem, ale tak to nam
opowiadali, dodając że niebezpiecznie jest
teraz jechać żenić się do Gallicyi. — Moja
droga ale żegnam się już naprawdę, i tak
piszę ten list odrywanym sposobem piszę
że ledwo mnie bazgraniny, wyczytasz, przebacz
mi moje kochaneczko kochana, i tylko patrz na
dobrą intencyję. — Ciocia i Kostusia się serdecznie
pozdrawiają jak też i Stryj ostatnie[?] kochanych
je wszystkich całuje, i dziękuję jeszcze za wszy-
stkich dobroci dla mnie [illegible] domnie
[illegible] najpierw [illegible] lub jednak, [illegible] dobre [illegible]

[illegible]

2/14 Lipca 1859 r. Stawiszcze na Ukrainie nad Tykiczem położone.

69

130

Moja dobra i poczciwa Paulinko

Temu dni trzy do Ciebie z Zatkutyniec (od Pana Adama brata Kostuni pisałam) i spodziewam się że już ten mój list, berdyczowską pocztą wysłany, rąk twoich doszedł, pisałam Ci w wilię naszego z tamtąd wyjazdu do Wierzchowni, gdzie mieszkają siostry Kostuni, i gdzieśmy miały naszego drogiego Frania uściskać; i tak się stało jakeśmy się spodziewały, Franio w wilię z Niemirowa przybywszy, już nas tam oczekiwał, i zastaliśmy go Bogu dzięki zdrowego, wielce wyrosłego (chłopiec olbrzymem nigdy nie będzie) szczupło wyglądającego, a zawsze tego samego poczciwego dobrego i nader miłego chłopaczka; ale nie chcę, Ci zanadto go chwalić moja droga (choć w moim sercu, to jest tak naturalną rzeczą): by za wszystkiemi twierdzeniami się nie znalazłaś moje pochwały przesadzone. Co jedno powiedzieć mogę, i na co Franio zasługuje, to jest że proszę Boga, by coraz dalej postępował tak jak teraz w swoich naukach, i prowadził się, a będzie zawsze naszą pociechą. Przybywszy do Niemirowa przeszłego roku, miesiąc czy dwa po rozpoczęciu klass, nietylko że dogonił innych uczniów

ale stał się pierwszym swej klassy, i odebrał
teraz po examinach szczęśliwie bardzo prze-
bytych, list pochwalny, jakko celujący uczeń, i
jaki się tylko prawie w tej klassie daje
a Franio był w czwartej a wziął promocyę
do piątej. Jest kochany przez uczniów i pro-
fessorów, którzy go teraz bardzo żałują. Szczę-
śliwe to jest dziecko, pod dobrą gwiazdą urodzone
i które się kochać każe, gdyż ma najlepsze
serce, z rozsądkiem, i powagą nad swój wiek praw-
wie. Ale zanadto moja z niemi zajmuję się nad
przedmiotem, dla mnie zawsze drogim, ale
którem nie da mnie jednakże zapomnieć, o
przyczynie dla której dziś spieszę, do Ciebie te
kilka słów skreślić, i korzystam z pierwszej
wolnej chwilki, by uciec z salonu, gdzie
są wszyscy zgromadzeni, i ci w dwóch słowach
powiedzieć, że ci z głębi serca dziękuję moja
droga za twoją całą dobroć dla mnie.

Przed samym naszym wczoraj rano odjazdem z Krze-
chowni, dopędził nas tam kozak z Hamerni
z gazetami i listami z poczty podczas naszej nie-
bytności przybyłe, i pomiędzy którymi znajdował
się, i twój list, z 25go Czerwca, ze którego nie więcej
ci powiedzieć nie mogę, tylko to że niech ci Bóg
nadgrodzi. Tak ~~bardzo~~ jak ja ci za mego z głębi duszy

wdzięczną jestem. Dobry to był też mój dzień
wczorajszy, i na długo pamiętnym mi będzie.....
takich wrażeń dużo mieć niemożna, albo by człowiek
zapomniał, że jest boleść i cierpienie na tej ziemi
i gdy one by przyszło, znieść by ją cierpliwie
nie potrafił, serce do szczęścia zwyczajne by się przed boleścią skurczyło,
i zapomniałoby, że wszystko czego doświadczamy
to nam od Boga jest dane, i tak za szczęście
jak i za cierpienie dziękować go mamy, bo i Bóg
kogo kocha, tego doświadcza. — Spieszę cię uspokoić
moja droga Paulinko i donieść że list twój jak
najlepiej rąk moich doszedł, jakie on wrażenie w sercu
mojem wzbudził, to spytaj się swego własnego, a ono ci
najlepiej odpowie; bo to serce którego ja teraz zrozu-
miałam i poznawszy cenić go mogę, pojmie
lepiej jak wszyscy przez co drugie przyjść
może, gdy jak to sama mówisz, tak słusznie,
jest zostawione na rozstajnej drodze, między
nadzieją, pewnością, i zawodem. — Teraz dzięki
Bogu najpierwszemu i tobie moja droga, jedno
słowo to wszystko zmieniło! to jest może na
teraz, tą chwilową niepewność, ale nie trwoż się
moja miła twem położeniu; co jest pewne
przeznaczone, i co mnie pewne do przebycia
i przetrwania zostaje, Bóg jeśli to się zgadza
z jego najświętszą wolą, nieopuści sieroty, która

[Wi]nnien całą swą nadzieję pokłada i da jej siłę do przetrwania wszystkiego... choćby świat, i ludzie byli przeciwko temu. Co stem zupełnie twego zdania moja droga, że im mniej o tem ludzie wiedzieć będą, tem lepiej.... a co się ma stać, to się stać to nastąpi i innie, a jeśli Bóg tego nie zechce, to powiem niech się dzieje Wola twoja, Ty wiesz najlepiej co nam nie tylko do szczęścia na tej ziemi, ale do otrzymania wiecznego zbawienia jest potrzebne. Żyć powinniśmy ciągle tej myśli, i pracować nad sobą, by sobie przy śmierci, powiedzieć można że to życie było tylko pielgrzymką, gdzie głogi i ciernie nas spotykały. Sama nad sobą pracuję by jak najmniej o jednym przedmiocie myśleć (który mimowolnie za często może się nasuwa) by samą siebie wypróbować, i się nie ekzaltować. Może pamiętasz moja Laurinko że przy moim wyjeździe z Krakowa mówiłam tobie że mam przed sobą przed 6 miesięcy wolnych, i że to będzie czas próby, jeszcze mi tylko zostaje właśnie połowa tego czasu, do którego ja się na nic decydować nie będę; tylko o najlepsze dobre, szczere i gorące Boga prosić będę; bo są uczucia które w oddaleniu nikną, stygną, gasną, a drugie które przeciwnie rosną, serce coraz dalej napełniają i władną przez oddalenie i niewidzenie się długie, nabierają takich proporcyj, że im się oprzeć trudno. Co jest oznaką takiego uczucia moja droga powiedz mnie ty co o tem lepiej niż wszyscy sądzić możesz, czy to jest Tęsknota jedno prawdziwe [illegible] serca

i's idealizm [illegible] jak mówią [illegible] miłości [illegible] co kochają są [illegible]

No 2 132

Dobrze zrobiłaś moja droga Paulinko żeś moich listów nie pokazała, bałabym sobie życie wyrzucała, que de ma part soit venue ou une influence ou une exaltation quelconque jeśli tak ma być, i takie jest wola Boska to tak się powinno wszystkiego stanie, mais je ne voudrais jamais avoir à me reprocher une influence quelconque de mon côté, puisque tant et de circonstances sont contraires i zawsze mnie się zdaje że on weźmie jegos serdecznej odezwanie. prawda że są przypadki że to jest najszczęśliwsza się obraca niedaleko jest jego Rodzice, alleż czyż jo kiedy potrafi być podobną do jego Matki; prawdziwa to dama alleż i Bóg który ją boleśnie dotknął odbierając moją opiekunkę, którego tak kochała, wynadgrodzi ją w swoich dzieciach, które teraz jej pociechą a kiedyś może chluba twoją będą. Jestem także zupełnie twego zdania, co do jego dawnej przyjaźni, czy przyjdzie czy nie, wiem że to poczciwe serce, i że na jego szczerą przyjaźń rachować można; ale serce tak młode może jeszcze nie trafiło na to, co mogło uszczęśliwić, oddalenie, i niewidzenie się, z wytrwaniem będzie najlepsza próbą; jeśli się miejcie nie dziwi mój Boże! przez wiele już rzeczy i gorszych więcej przechodziłam i tę nową stłudzenie (déception) jeśli ją Bóg na mnie zeszle, zniesię potrafię, a jeśli powinno wszystkiego tak będzie jak jest teraz, z jednej strony zawsze tak jak z drugiej strony, opieka Boska czuwająca dodaje nadzieją, da mnie siłę i pociechą go uszczęśliwić tkwić więcej i tak, jakbym pragnęła go zawsze widzieć szczęśliwym i tam samym i jego całą poczciwą rodzinę;

~~34~~

Ale to wszystko dla ciebie samej moja droga
jesteś jedyną osobą z którą o tém mówię i
mogę dlatego zakradło się na tém pośrednictwie
rozciągam, bo dotąd staram się sama z sobą prawić
o tém nie rozmawiać, czy dobrze czynię, czy
nie, powiedz mnie moja droga ......
ale błagam cię moja droga nikomu tego listu nie pokazuj
Miałam temi dni parę list od Karolci
Tarnowskiej dobry i poczciwy na który
zaraz odpisaliśmy, więc już musi być
w jej rękach. — Chciałabym ci choć słówko
powiedzieć o okolicy w której się teraz znajdu-
-jemy, która jest urocza Ukraina, bo się
na Ukrainie, cudna pozycja. Jest to
Stawiszcze miejsce pamiętne w historyj naszej
obozem Czarnieckiego, który tu dość długo stał.
dawniej był tu zamek warowny, a teraz śliczny
i wygodny bardzo dom, na wyniosłej górze
u stóp której płynie śliczna rzeka, formu-
-jąca wielki staw [?] i która się nazywa Tykicz
(znany ci przez [illegible]) woda czysta i piękna
na drugiej zaś stromie rzeki jest prześliczna góra
drzewami i sadami okryte, pomiędzy którą widać
gdzie niegdzie futory, i ta mała wioska złożona
tylko z futorów, nazywa się Rozkoszna. Sta-
wiszcze należy do Pana Alexandra Branickiego
jego żona którą ciocia od dzieciństwa zna jest
bardzo miłą i przyjemną osobą, i nader
praktyczna, całém się domem trudni i wszy-
stko jest w zadziwiającym porządku. Dom na
angielską stopę, ułożony, wszystko się czystością
błyszczy, ogromne kryte, i zaszklone korytarze

łączy pomiędzy sobą wszystkie apartamenta co wielkie dezerem [?], jest bardzo wygodnem. Mają jednego synka Władzia [?] jest nadzieją całej familyi i bardzo miły chłopczyk, bardzo dobrze wychowany i nadzwyczaj spokojny i grzeczny dla gości. Dojeżdżając do Ławrowa [?] nigdy się nie domyślałam się, że tu takie piękne pozycye, bo jechaliśmy ogromnemi równinami prawie jak stepami, teraz jednym Strzebowem [?] otwarte, i które jest mocno złote się wydaje; wsie wszystkie są rozpołożone dla wody, której na Ukrainie nie zbyt wiele, ale wreszcie są te Ukraińskie wsie wszystkie domy otwarte we dach, bo chłopi same sobie fantazyjnemi drzewami ogrody sadzają, i bardzo to pielęgnują. — Wyraz twarzy tych ludzi jest prawie inny, jak u nas, coś smętnego ale razem i dumnego wspólnie [?], co przypomina że ten lud, ma w sobie coś kozackiego czyli wolnego wszakże. Po przez całą naszą podróż starałam się jak najwięcej te wszystkie odcienia w ludności, które spotykamy uważać, to jest tak interesującem, i tu gdzie już się prawie dawna Sicz zaczyna więcej to się odznaczać daje, jak w innych stronach Ukrainy. My tu parę dni zabawiamy wyjedziemy bo spieszymy się do domu wracać, gdyż mój brat Jerzy i Pan Alex. Wysadowski [?] którego jeszcze nie chcieliśmy, mają do nas przyjechać, ogromnie nas tu zatrzymują bo tu jak zwykle ekstraordynaryjna gościnność, kilka godzin tylko zatrzymamy się we Białocerkwi [?], dokąd nas tam Mama odprowadza

możesz i że go odczytasz z którym ołówek [illegible] kochan-
16 -chna. Konieczne byłyśmy do Aleksandrowy-
schi na parę godzin zajechali. Cała familia
tam teraz zgromadzona, bo i Jadwisia Konstantowa
która jest moją kuzynką, ale biedaczka teraz nie
zdrowa, sprowadzają się wkrótce w Białocerkwi
Państwo Adamów Potockich, i gotują się i
cieszą się na ich przyjazd. Stawiszcze tylko
o godzin cztery od Białocerkwi oddalone i
ciągłe są komunikacye. Dziś przejechałam
konno na przestrzeniamym i wybornie dresz-
sowanym koniu, i [illegible] (przysyłając go) dobrego, używałam
uprzyjemności, bujania po stepie wśród
kurhanów i mogił, których tu wiele
widzimy, bo tu kiedyś się bili. Gdyśmy
wracali do domu, i konie szły stępo, usły-
szeliśmy zdala na polu ściężną i smętną
dumkę, piętnymi smętnym głosem śpiewaną
pomyślałam zaraz o tobie moja droga, i
wodząc okiem po stepie chciałam dostrzec
nieznanego mi i ukrytego śpiewaka. Nie
spostrzegłam go od razu, dopiero po chwilce
odkryliśmy wieśniaka który zarzynał sobie
na chleb żąć żyto i nucił sobie jakąś smętną
a sielską dumkę, aby mu praca szła raźniej.
Słów dosłyszeć nie mogłam, bo bardzo daleko
był od nas, tylko nutę pomiętam, aby te ona
podobna do tej dumki co się zaczyna temi słowy
Dwaj hołuby wodu pyły a dwaj koloty ły. Pomyślałam
o tobie moja droga której by się pewno ta nuta bardzo
podobała, i o tem byś jakie śliczne wierszę
napisała. Przepraszam Cię po tysiąc razy moj
luba, że tą moją okropną bazgraniną, ale mam
okropne pióro i wiedząc że mi to przebaczysz
spieszę się niezmiernie korzystając z jednej wolnej
chwilki, w której mi się udało, nieco z żalem gdz

[illegible]
7/19 Lipca. Przez kilka dni mój list przeleżał
gdyż okazja przeszła, dopiero dziś wychodzi
Berdyczowa, i chciałam ci przez nią mój
list przesłać, jako przez najpewniejszą
sposobność, dziś przejeżdżając przez Berdyczów
sama mój list na pocztę oddam, i
mam nadzieję że go wkrótce moja
droga odbierzesz. Zamiast kilku godzin
dwa dni zabawiliśmy w Białocerkwi
żadną miarą nas puścić nie chciano, ale
ledwo że koła od powozów nie schowano.
to jest ukraińska gościnność
Czas ten nam jednakże bardzo
miło przeszedł, dnie zapełnione były
spacerami konnemi, i powozami, i
wieczorem byliśmy w teatrze, który
dziwnie jest dobry, tak że i aktorowie
mogliby na scenie krakowskiej i war-
szawskiej się pokazać. Na zajutrz dnia
po naszym wyjeździe mieli dawać
Szlachectwo duszy, i godzina u Dziecina
Kiarze przez Księżnę dołęgo muzyka
nadworne u Branickich doskonała, i teatr
sam przez się zupełnie nie źle ułożony.
Co się nam najwięcej podobało to konie jedne od
drugich piękniejsze, stado Branickich
jest prześliczne, i konie na stajni
cudne, zrobiliśmy dwa spacery konne
i wybornie je na prześlicznym koniu
ujeżdżonym. Ciocia moja ślicznym
parokonnym powozikiem z parą białych
cudnych koni sama siebie powoziła, a
spacery koło Aleksandryi są śliczne

[illegible]

pierwszego dnia przedzielimy się
pięknym dębowym lasem z drugiej
strony śliczny spacer nad brzegiem
rzeki Prosny, która tam płynie
z największą trudnością mogliśmy
z Aleksandrowa wyjechać, [illegible]
napomnieć, i puścili nas tylko pod kondycją
że kiedyś znowu to jest w jesieni
w czasie polowania
wrócimy. Teraz zaś spieszymy do naszej
ślicznej Kamionki z której już trzy
tygodnie, jak żeśmy wyjechali, Tamże
z sobą weźmiemy by te kilka tygodni
jego wakacyj mu się [illegible]
Bądź zdrowa moja droga [illegible]
jeszcze ci raz najszczersze przesyłam
dzięki za twój od Ani i [illegible] przesyłany
list a szczególnie za [illegible] w którym
twoje poczciwe serduszko poznałam
Niech ci Bóg błogosławi i odpłaci
wszystkie twoje ku mnie dobroci!
Ściska cię serdecznie siostra, pisze
do siebie z [illegible] ojciec jej list
odebrała. Szczęście drogich Stryjostwa
odemnie uściśnij, co w Krakowie musi
teraz być duszno i gorąco, ubolewam
nad tobą, i dla ciebie, żeś teraz nie w twoich
a ślicznych
drogich Karpatach, i u stóp Sokolicy!..
Pisz do mnie zawsze moja droga
twoje listy są moją osłodą i pociechą.
Wszystkim znajomym moje serdeczne ukłony
i Panie [illegible] kochany Bebci i drogiej [illegible]
jeśli w swoim czasie o [illegible] być szczęśliwym

2

~~11~~ 135

7/25 Lipca Czerwca 1859. Żakutyńce.

Moja droga Paulinko

Nigdy Ci dosyć wyrazić nie zdołam ile mnie twój ostatni poczciwy list ucieszył, był to pierwszy od Ciebie odebrany już w Hamerni, oczekiwałam go z upragnieniem niewypowiedzianem; bom pewną była że twoje poczciwe serce, o nas nie zapomni. Już cztery tygodni jak jesteśmy na swoich własnych śmieciach; ~~które~~ teraz przy majowej prawie jeszcze zieloności, dziwnie ładnie się wydają, bo też nasza Hamernia (czyli prędzej Wydumka jak ją ogólnie prawie nasz lud zowie) jest urocze miejsce, śliczny zakątek, cichy, spokojny, gdzieś za górami za lasami, w którym prawie byśmy o świecie gwarnym cywilizowanym, a teraz takim wzburzonym nie ostygnęli, gdyby nie listy i gazety które nas z nim łączą, częściej napełniają, a częściej wzniecają niespokojność w sercu, i losie tych, którzy tam za górami, za lasami, nas obchodzą. Mój Boże jakaż to okropna mordercza wojna i ileż to serc rodzin całych, okrytych grubą żałobą. Czytając

opisy tych wszystkich bitew, które do nas jak najdokładniej dochodzą, serce się ściska myśląc że będzie mogą być jedni tu drugim tak zawzięci; ale jak się też oni biją, widać że o wolność i niepodległość im idzie, et c'est toujours la juste cause, jak mówią Francuzi, i dotąd pory widzieć się to daje, żeby im tak i do końca szło szczęśliwie! Nikt mówić przeszłości, ani ją przewidzieć może, ale co pewno, to, że to co się teraz po świecie dzieje serce ~~do~~ nasze do goręcej niż zwykle pobudza modlitwy! - budząc nadzieje o których marzyć tylko wolno. - Piszę ci z drogi moja luba, z Zembrzyce, od Pana Adama Wielopolskiego, gdzieśmy wczoraj przybyli, twój list mnie wiląc naszego z Hamerni wyjazdu doszedł i zaraz ci na niego odpisuję, i chcę byś poznała jaką on mnie radość ~~sprawił~~ sprawił. Wyobraź sobie moja droga Paulinko żeśmy pierw naszego Frania niewidzieli, i teraz dopiero naprzeciw niego jedziemy. bo przybywszy do Hamerni wszędzie jego w Wiedniu egzaminowe, niechcieliśmy do niego zaraz pojechać, by mu w wiej ważnych wyp całorocznych ~~jego~~ zatrudnieniach nie przerywać, i tak dalece że chłopiec nie wiedział żeśmy już z powrotem dopiero się teraz o tem dowiedział, i na dobre mu to poszło, bo najszczęśliwiej egzamina przebył

z nagrodą i pochwałą; jest celującym uczniem.
Poczciwy chłopiec, stara się dobrze robić, to
wszystko co powinien, i tem przyjemniejsze
będą teraz jego wakacye. bo sumienie mu
powie, że dobrze swoją powinność wypełnił,
i tem Ciebie i nas uradował; gdy wspomnę że
go jutro zobaczemy aż mi serce z radości skacze,
niedługo się nim jednakże, cieszyć będziem, każdy
dzień, każda chwila będzie droga, bo nawet nie
wiem czy całe wakacye z nami przepędzi, bo trzeba
będzie żeby się spieszył by tam gdzie pojedzie wczes
to jest przed rozpoczęciem szkolnego roku przybyć
Mam nadzieję, moja droga Paulinko że go wszys
przejedzie zobaczysz, i zawczasu polecam go Tobie,
twej dobroci i przyjaźni, na którą starać się będzie
zasłużyć, a że Ciebie przez swą siostrunię (tak mnie
dawniej zawsze nazywał) pomna, to bądź tego pewna; widzę
zawczasu jak się będzie nad pewnej osoby wierszami
unosił, bo ma ogromne upodobanie do poezyi.
Jak jego zobaczemy to Ci znowu chcę słów parę
napisze, jakeśmy go znalazły, czy wyrósł, czy zmężniał
bo niewiem dlaczego, ale przeczuwam że twoja poezy
we dusza tak jak jego siostrunia tak już i nim się
trochę interesuje; Czy zgadłam? o jeśli tak, to ci
że twoją grzeczność z głębi serca dziękuję; jakoteż
i za tibi solé w której ona mnie się jeszcze więcej
okazuje, boś poznała że każden szczegół prawie nic nie
znaczący mógł jednakże być miły i zajmujący, szczególnie
gdy znikąd żadnych innych nie było. Mój Boże, Pau
linko droga, jakżem ja szczęśliwa, że moje z ciebie
modlitwa chwile krótka, ale szczera i gorąca ~~na~~ ze stacho
wie, nie umiem powiedzieć wysłuchaną została, ale
przyczyniła się, do otrzymania Ci chwili prawdziw

z twoje niespodziewanego szczęścia, i którego wrażenia na długo, wszystkie chwile twoje opromieniać będzie i że długo znowu doda wewnętrznej siły do przebycia wszystkiego i wspartą nas we wszystkiem. (tylko że ci też opowiem że) Błogo mnie się na sercu zrobiło, wyczytawszy w twoim liście, żeś i ty miała teraz chwilę choć krótkiego ale prawdziwego szczęścia; oby je Bóg na ciebie zawsze zlewał. Wdzięczną ci także bardzo a bardzo jestem za wszystkie szczegóły ślubu Hali, którą nas ogromnie zajęły i jest i Cioci i Kostumi, które obie są także wielkiemi wielbicielkami Hali, ja zaś cieszę się z nią, naremnie Bóg miłosierny nagrodził tej zacnej duszy te wszystkie przez co przeszła ona choć tak młodziutka ale już przecierpia, i oby Ich swojem błogosławieństwem otaczał, zawsze i wszędzie; szczerze się o to modlić będę; bo mnie także Mierowie bardzo interesują; więc zawsze moja droga donoś mi o nich, a teraz jak do Hali pisać będziesz pozdrów ją jak najserdeczniej odemnie, i zapytaj się 19 czy nosi zawsze ten odemnie medalik, jeśli ma trochę dla mnie przyjaźni to niech go zawsze Halcia nosi. W tym dniu gdym się ze ślubu od N. Dame des Victoires, modliła pamiętam że tego dnia goręcze niż zwykle była moja modlitwa tak że się od ołtarza Matki Boskiej oderwać nie mogłam, i jakeśmy wychodziły z kościoła, coś mi wewnątrz mówiło, „Bóg twą modlitwę wysłucha, ona szczęśliwą będzie„ i od tej chwili nie zwątpiłam że Halcia za tamtego Mierze pójdzie, szczerze ci to mówię. I ty tego pewno doznawałaś że są dnie, gdzie się tak gorąco modlić można z większą uwagą i skupieniem ducha, niż zwykle. — I z największym zajęciem wszystkie te szczegóły czytałam, zdawało mi się że pomiędzy wami się znajduję; jakbym pragnęła choć listek mieć ze twego bukietu z jej ślubu, było to by dla mnie miłą pamiątką. Muszę cię już pożegnać moja droga Paulinko, proszę być rzetelną. Stryjostwo odemnie ucałowała, a Stryja kochanego za swój w twoim liście przypisek odemnie podziękowała bardzo serdecznie; chciałabym byśmy korzystać mogli z jednego z tych wolnych pomieszkań na przyszłą zimę; ale niewiem zupełnie co się znajdzie dotąd pory stanie. Jak będziesz miała wolną chwilkę napisz do mnie, twe pacierze które tak mi zawsze radość sprawiają. Ciocia i Kostunia się serdecznie pozdrawiają i tej przyjaźni razy ściskam. Co się z moją Helenką

(Celina Zawadzka) Twoja kochająca [illegible] szczęśliwa !!

[illegible]

28go Lipca / 9go Sierpnia 1859. Hamerina ~~83~~ 137

Moja droga Paulinko —

Mam nadzieję żeś odebrała moje dwa listy, obydwa z Berdyczowa wysłane jeden 6 Lipca / 25 Czerwca, przed naszą podróżą na Ukrainę, a drugi 7/19 Lipca za powrotem, i spokojną będę gdy się dowiem że te listy przyszły do rąk twoich doszły; a teraz że mi tęskno i smutno bez żadnej od Ciebie, i o tobie wieści siadam do mego biurka, by ci choć kilka wyrazów przesłać. Od twego listu dn. 27go Czerwca pisanego nic przyszły od Ciebie nie miałam tylko wieść od kochanego Stryja temu dwa tygodnie odebrała, i przez niego dowiedzieliśmy się żeście wszyscy z Bogu dzięki zdrowi; sądzę żeście teraz jeszcze w Salzbrunnie, czy te wody dobre są dla Stryjenki? i czy to przyjemne miejsce? czy macie miłe towarzystwo? ale boleję z tobą i dla Ciebie jeszcze nie

[illegible]

w Karpatach, u stóp Sołtolicy, te gwiazdne

lato szczególnie tak piękne i pogodne

mnie wzgórzach być wrażenie. Czy Pani

Homolacz do swej cudnej zagrody już

wróciła; nie pamiętam kto w tej chwili

że niedawno ktoś mnie już tutaj

o Zakopanej mówił, i o sławnej

gościnności Państwa Homolaczów, po-

myślałam sobie że i to zaraz w jej

moje drogę, to miło jest dowiedzieć się

że na różnych stronach świata mile

dobrze naszych znajomych wspomi-

nają. U nas wszystko jednakowo, dzięki

Bogu wszyscy zdrowi, i prawie wszyscy

w sieli, nawet wszyscy powierzchownie coś

dnie serca dzieje to... Bóg jeden wie,

od powrotu naszego z Ukrainy wszędzie

ciągną się nie wszystko, Kamenna nasze

tak cudna i przecudna, że trudno jej

z ulicznej pory rozstać, i gdy się kończą

potrzeby mieszkania, opuszczać, pierwej ciągle

widzieliśmy kogoś z gości, który przyjedzie

[illegible], a siostry Krastune na pomimo

[illegible]

138

z nami po kilkanaście dni bawią, i
teraz mamy Sewerynkę którą pewnie
przez parę tygodni mam nadzieję zatrzy-
mamy; później Pan Adam który się
świeżym majątkiem trudni prawie
ciągle do nas dojeżdża po kilka dni ba-
wi swojem życiem i wesołością wszystkich
ożywia. Cieszymy się pewnie naszym drogim
Franiem, naszą ogólną pociechą, ale
niestety! już na krótko, bo za trzy ty-
godnie zaraz po ślubie mego starszego
brata, Franio ma z Kostunią wyjechać,
i wtenczas go poznasz moja droga i Kostu-
nia się od nas ucieka; bo oni do was
dojadą; szczęśliwa Kostunia, zazdroszczę i
tylko tego że was wszystkich widzieć
będzie; i że zobaczy pierwsze wrażenie jakie
podróż żelazną koleją; i widok wielkiego
miasta, zrobi na Franiu, dla którego
wszystko nowością będzie. Chcemy by Franio
Renem jechał, by właśnie w tej porze
gdy brzegi Renu tak są cudne [illegible]
podróż odbył; my właśnie o tej samej porze

Ściskam cię pewnie po tysiąc razy moja luba
Kochaj mnie zawsze trochę, i wszystkim ogarnij

kiedy chwilkę napisz znowu do mnie. Twe listy
są tak pożądane upragnione i z taką radością
zawsze odbierane..... Za dni 10 to jest 18 Sierpnia pojedziemy
do Kijowa na ślub mego brata który się odbędzie 29 i me

86

przeszłego roku tę podróż odbyli; i wrażenie
które to na mnie zrobiło nigdy nie zapomnę.
Cieszymy się ogromnie Twoim, jak ci
to już mówiłam, wymyślamy nowe przy-
jemności i zabawy wszystkie, by przeciwnemu [illegible]
panu nagrodzić pracę i nudy całego roku;
i to mu na zdrowie służy, bo dzięki Bogu
dobrze i ślicznie wygląda. Codzienne prawie
są polowania w lesie i na wodzie, wieczo-
rem spacery konne, do których ja także
należę. i to jest moja największa
teraz przyjemność, ślicznego i dobrego
mam konia, a drogi wszędzie dobre
i szerokie; wczoraj wieczorem właśnie
zdążyliśmy wracali, księżyc już był zeszedł
i noc się cicha i przezroczysta zaczynała
cisza zewsząd już po siołach zmorzonych
dzienną pracą panowała, a księżyc świecił
coraz jaśniej przebijając się pomiędzy wysokie
i liściastemi dębami i lipami okrywającemi naszą
drogę; gdy przyszło nam przejeżdżać przez
most na Chomorze leżącym a który nas
Wydumkę od świata całego oddziela, niewiem
dlaczego przyszło mi nagle na myśl Wisła
zamkniony
pod w Krakowie i na niej płynący jeden galar
z którego dwie osób najjedniem krosienkiem [illegible] na wasz pozdrawia;
niebyło to wspomnienie powiesz, bom tego niewi-
działa nigdy, ale to mi się jakoś tak nagle stawiło
żywo za żywo mi się że to dokładnie widzę...
co to było powiedz mi moja droga! Ale już jestem
na końcu mojej czwartki moja Paulinko droga i muszę

[illegible]

17/29 Września 1859. Stamerma

87

139

Moja droga Paulinko —

Już bardzo dawno, (a może mnie się to tylko tak wydaje) żem od Ciebie listu nie miała; ostatni co od Ciebie odebrałam był z Krakowa z 26go Czerwca, choć mi tęskno, ale ci to nie wyrzucam moja droga, bo wiem że ty zawsze dobra jesteś dla mnie, i jeśli nie pisałaś, to nie dlatego że o mnie zapominałaś. — Dziś spieszę te kilka słów przesłać, by się od Ciebie samej dowiedzieć czy mogę wierzyć temu co mnie z kilku stron dochodzi; Moja droga ty wiesz że mnie twój los i wszystko co się tobie przytrafić może, obchodzi, i dlatego z radością usłyszałam nowinę że ty za mąż wychodzisz. Cieszę się szczerze tém, bo wiem że ty inaczej jak z sercem nie pójdziesz, i dlatego się cieszę gdyż widzę że to co dla Ciebie życzyłam, i o co Boga prosiłam, i o co szczególnie w Częstochowie przed obrazem Matki Boskiej się modliłam, się sprawdziło! Moja droga nie winszuję ci ale ci ze szczerego serca życzę by to szczęście, i błogosławieństwo Boskie na... ty zasługujesz ci...

[illegible]

zawsze i wszędzie otaczało! Za tak pewną nam tę rzecz oświadczono, że śmiem ci o tem tak otwarcie pisać, inaczej bym to pomiędzy te tysiączne bajeczki które świat tworzy, umieściła, ale to nowina wyszła z Podola Galicyjskiego gdzie to za pewność uważają, więc już wiesz o czem mówię. — Daj ci Boże jak największe szczęście, nie mogę ci dość wyrazić moja Paulinko jak się tem cieszę!... szczerze, nie wiem czy bym się więcej cieszyła gdybym się dowiedziała, że się coś dobrego dla mojej Helenki, dla mego ptaszka przytrafiło. = Kostunia, i Franio nasz luby, od dwóch tygodni nas odjechali, pusto w Hamerni, a tęskno w sercu za niemi! Franio to nasza domowa pociecha, najlepszy chłopiec sercem i rozsądkiem, kiedyś mam nadzieję jeśli Bóg pozwoli będzie to godny i zacny obywatel, a Cioci i naszą radością. Dziśmy dwa listy od nich odebrali, okropną mieli podróż z Radziwiłłowa, do Brzezowa, deszcz lał bezustannie, biedna Kostunia strudzona podróżą, miała okropną migrenę we Lwowie.

[illegible]

mnie czy się już dla Ciebie cieszyć mogę, że szczerze i z całego serca to uczynię, to pewno. Spodziewam się że za swym powrotem Kostunia was już w Krakowie widzieć będzie, czego Jej bardzo zazdroszczę. Twoja Celina

gdzie się trzy dni dla brata miejsca
w Nurnberku zatrzymać musieli. Franio
nam dziennik podróży przysłał, i zaraz po przy-
byciu do Krakowa napisał, ten list właśnie od-
bierzemy. Ciekawam jestem bardzo, jego wrażeń
i opisu, Krakowa miał właśnie jechać na
Wawel z Kostusią i Panem Chrzanowskim, i
przyrzekł mnie ten opis przysłać. Poczciwa
wasza Głowacka ich przyjęła tak gościnnie
i uprzejmie, że im się pewno z Krakowa nie
bardzo wyjechać chciało. Jakże my żałujemy, że
już Stryjostwa Kochanych w Salzburgu nie
zastali, Franio się tak cieszył nadzieją, że
Was wszystkich pozna, bo ciebie choć nie widział
tak dobrze już zna przez mnie, że powiedział
mnie że jest pewny że gdyby Cię na ulicy
spotkał to by ciebie zaraz poznał. Nikogo
ze znajomych w Krakowie nie zastali, tylko
jednego Pana Rębowskiego i Jaworniczkiego.
Ale muszę Cię już pożegnać moja droga
Paulinko, gdyż poczta dzisiaj wieczór odchodzi,
a chciałabym by Cię ten list jak najprędzej
doszedł. My jutro wyjeżdżamy na Ukrainę
do Białocerkwi, zkąd jeśli będę mogła to do
Ciebie moja Paulinko droga napiszę. Odpo-

pytam się czy szczęśliwa, bo o tem nie wątpię. Jeżeli by
Cię moja droga mój list już w Krakowie zastał znajomym
którzy mię łaskawym kłaniaj się. Odpisz do mnie
choć słóweczko moja droga Paulinko, i powiedz

Nalkteśmy *(upside-down line at top, partly illegible)* ... wszystkie

wedżaliśmy Kostumię i Frama do Radziwiłłowe:
czyli do samej granicy, zkąd na Załkowce
gdzie moi dwaj Wujowie Krysztowscy z żonami
i dziećmi teraz się znajdowali wracaliśmy; mie-
liśmy tylko tam dzień zabawić, ale chcieli
nas prawie tydzień tam zatrzymać; Wujowie
żadnym sposobem niechcieli nas puszczać, a tam
także są okropne drogi że ledwo śmy prze-
jechali. Zastaliśmy także w Załkowcach moję
(z Wołmarem z Gałłecyi)
Ciotkę Krzyżyńską, która z dziećmi na kilka
tygodni do braci przyjechała; dziećiarnia tam
była w komplecie, a wszystkie, ślicznie dzieci. Za
powrotem naszym zastaliśmy nagłące listy, nas
do przybycia do Białocerkwi, gdzie ma być
wielki zjazd polowanie i bale z powodu przy-
bycia Cesarza, ale którem ma się tylko kilka godzin
zatrzymać, będzie tylko na polowaniu i obiedzie
niewiem nawet czy na bali dopiero po jego
wyjeździe będą się zapewne bawić; bo Państwo
Braniccy zapraszając tyle osób chcą żeby się
ich goście nie nudzili. Pani Anna i Jadwinia
będą robić honory, jest tam także Ks Woronzow
i Pani Arturowa z Panem Adamem, temu
kilka dni przyjechali. Tak żałuję że tam
Katarzyny nie będzie, cieszy tam się że ją widzieć
tam
będę; bo z pewnością się Tej spodziewali. Marynia
Potocka (Alfredowa) wczoraj do Antonin wróciła
jedzie także do Białejcerkwi, a później do Ka-
mieńca, gdzie ma robić honory balu który ma
być dany dla Cesarza; jednem słowem wszędzie chcą
jego bawić a niewiem czy osiągną tego celu, bo
najczęściej te bale, są okropnie nudne. Już tedy
Claina nie będzie, któż będzie krakowiaka tej zimy bawić
może nikt w Spiskim pałacu, a to może najlepiej

(right margin, vertical:) zatem jak najprędzej ... będziesz ... wrócić ... tylko

podług wszego Kalendarza

28. Listopada 1859

Kamernia

Moja droga Paulinko

Widzę że Ciocia już jest przy końcu listu swego do Stryja, a że zaraz go na pocztę ma odsełać, niemam czasu tylko ci kilka słów tą razą przesłać, przyrzekając to sobie na przyszłą pocztę wynagrodzić, bo zdaje mi się że już tak dawno do Ciebie niepisałam moja droga. Twój pocieszny list z Wiesbadenu doszedł rąk moich temu dni kilka właśnie gdyśmy z naszej wycieczki na Ukrainę wracali, spieszę ci zamięć

przesył ci szczere dzięki, gdyż mnie
każda oznaka pamięci z twojej strony
szczerze zawsze uraduje. Spodziewam
się, te moje słowa parę Cię już w Kra-
kowie zastaną, gdzie już podróżujący
wśród lata ptaszek do zimowej klat-
eczki powrócił, ale miła to klatka
każden pewno ptaszek by Cię na
nią zgodził. Co się dzieje w naszym po-
czciwym Krakowie, zdaje mi się że tego
kilku kilka wam nowych domów
przybędzie, a że już klamek wiele,
wszystkie dni Cię Tatowej szczęściej
otwierać będą. Mówią wiele dobrego
naszym nowym prezydencie, daj Boże
to prawda była. Mam nadzieję
że wkrótce powrócie twem z Paryża

ustalonym widzieć mogła, coś tak
mi się że wkrótce mają nadzieję się
zieci. Stryjostwo Kochanych a szczególnie
Zawsze tak Teofilatych rączki całuję
a ciebie jeszcze droga Paulinko ściska

[illegible]

[illegible]
[illegible]
kilka dni w Krakowie zobaczę was
142 ~~93~~
wszystkich widzieć będzie, i obszerniejsze
jak w listach, nam szczegóły od was
przywiezie. Biedna Kostunia, jeżeli z
Tekli mądrowa, potrzeba wracać przez
Lwów, gdzie lepsza i krótsza do nas
droga, jak przez Warszawę, z tąd, nie wiem
jak bez powozu i stróża ej się do nas
dostanie, ~~podróż~~ to okropnie jej zmęczy.
Od Frania naszego drogiego częściej
mamy wieści, już nauki rozpoczął i b.
dobrze jest umieszczony, daj Boże by i
tam, jak tutaj wszędzie potrafił sobie
zasłużyć na powszechną miłość ludzką.
Tak jakoś się tak cieszyłam że Franio
Stryjostwa kochanych, i ciebie moja
droga pozna, a to ~~[illegible]~~ nie przyszło
i teraz Bóg wie kiedy Frania poznasz,
bo on ciebie nie widział, przecież mnie
tak się doskonale zna, że utrzymywał że
poznał by ciebie, gdyby się nawet na ulicy
pośród wielu osób spotkał. — Tu się spo-
dziewają Cioci Sanguszków Paulinki i Romcia

[illegible]

patrzymy ale niewiemy dla czego mnie
się temu jeszcze [illegible] nie chce, i
dopiero uznam że się mylę, gdy raz oni
w Sławnie będą – My temu dni kilka
z Białocerkwi powrócili gdzieśmy 2 tygodnie
bardzo przyjemnie spędzili. Cesarz
tylko dzień bawił, i po jego wyjeździe
dopiero wszyscy odetchnęli i bawić się zaczęli. Codzienne spacery powozem, konno,
różnego rodzaju polowania, a wieczorem
gdy na ochocie i siłach nie brakowało
tańce. Oni tak są tam gościnni, i
tą nie męczącą gościnnością, dla tych
których u siebie przyjmują że każden
czuje, że jemu są radzi, i że ową byt-
nością przyjemność im sprawia. Obie
Panie Branickie to jest Pani Nina
i Jadwinia są także zawsze rodzaju
a tak miłe, że ich towarzystwo czas
za prędko przemija. Ale muszę cię już
żegnać moja droga Paulinko, i najuprzejmiej
prosić jeszcze odpisać co ci się zdawało abym prawie
do opowiadania ale prawie jeśli ci to nie szkodzi.
Moja droga czekam listu od Ciebie z upragnieniem
donieś mi o wszystkich znajomych, którym przez

5/17 Listopada 1859. ~~25~~
Kamionka(?)
143

Odebrałam wczoraj wieczorem twój poczciwy ostatni list pisany zaraz po twoim powrocie do Krakowa, i cóż ci więcej powiedzieć mogę moja droga Paulinko, jak te słowa, z głębi serca pochodzące, „niech Ci Bóg wynadgrodzi i stokrotnie odpłaci, całą twą dobroć, i poczciwą przyjaźń względem mnie. o! ja ją cenię i rozumieć umiem moja droga, i codziennie wierzaj mi, Boga dziękuję, że mi dał wzajem(?) spotkać Ciebie, i zasłużyć choć trochę na twoją przyjaźń, bo takich dusz jak twoja jest mało na świecie. — Twój list z Wiesbadenu odebrałam i po powrocie naszym z Białej cerkwi już do Ciebie pisałam, list, który już spodziewam się rąk twoich doszedł, opisywałam Ci w nim nasz pobyt na Ukrainie, spędziliśmy tam trzy tygodnie nie bardzo przyjemnie, i kontentą jestem że Ci to już w owym przeszłym liście opowiedziałam bo bym już teraz wszystkiego tak szczegółowo nie pamiętała.... Po powrocie naszym z tamtąd mieliśmy tu u siebie polowania na dziki, samy(?) wilki, lisy i zające które się wszystkie o przez(?)

doskonale udały, wszystko to się odbywało pod
dyrekcyą Pana Adama który jest myśliwy
zapalony, i jakoś się tak złożyło że przez dwa
tygodnie mieliśmy ciągle gości, tak że już
się prawie wszystkich myśliwych tutejszych
domkach pomieścić nie mogli, i ja przez
ten cały czas nie miałam wolnej chwilki
tak że tylko do Frania napisałam, a do
Ciebie moja droga dopiero dziś tych kilka
słów skreślić mogę, po części to lepiej, bo się
twego listu doczekałam. Mieliśmy przez te
kilka dni Marynię Potocką (Alfredową) z Mężem,
ogromny także myśliwy, mego brata Józefa z żoną
która bardzo milutka i poczciwa osóbka, Pani
Giżycką z córkami która nie bardzo daleko od nas
mieszka, te Panie tylko co z wycieczki z Zagra-
nicy i Paryża powróciły, i tam Kwatunię naszą
spotkały, której się już tych dniach spodzie-
wamy, bo temu dni dwanaście (podług jej osta-
tniego listu) miała Paryż opuścić. Lato jesień
szczególnie w czasie polowań, jest najmilszym
czasem do spędzenia na wsi, i choć już teraz
zima u nas silnie wokoło sypka, pomimo tego
codziennie jeździłyśmy my kobiety na spacer, to
jest na polowanie, i małemi wieczorkami wtross

że polowaniem jechaliśmy, i to, że wszystkie
panie bardzo bawiło. Pan Adam ma sławne
na całej naszej okolicy charty, które pewno
biednemu Zajączkowi dowiedzą sobie woli albo
krzywdy nie dadzą, i oprócz tej chwili gdzie
te nieszczęśliwe zwierzę złapią, i na co ja się
patrzeć nie mogę, samo gonienie psów, i
jeźdców na koniach po czystym i zielonym
błoniu, bo pola teraz są u nas tak zielone jak na
wiosnę, jest ślicznym widokiem. Dnie prawie
wszystkie pogodne były, i przy zimnie konie ocho-
czej i raźniej idą. Karcin także nadzwyczaj za-
palony myśliwy, tak że zawsze znajduje że
polowanie jest za krótkiem, a zimna nie czuje.
Moja Paulinko podziękuj serdecznie odemnie
drogiego Stryja za jego przypisek w twoim
liście, czuję jego każde, względem mnie przyjazne
i dobre słówko, szczerze wam wdzięczne jesteśmy
że nas na zimę w Krakowie pragniecie, ale Stryj
dobrze robi że brakowym wiadomościom, o
naszym do was przyjeździe nie wierzy, dopó-
ki byśmy my same o tem nie doniosły,
może być pewny, że pierwszy by o tem przez
nas wiedział, ale do tej chwili nic w tem
względzie zdecydowanego nie ma, i zdaje mi
się że z Wołynia się teraz nie ruszymy, w krad-

[illegible]

[illegible] razem [illegible] byśmy wszystkich [illegible] tak przed tą
podróżą; teraz oczekujemy powrotu Kostunia i [illegible]
[illegible] ale [illegible] pewne że
zaraz po tem wrześniowym [illegible]
[illegible] tak jak [illegible]
Zaraz prosiemy [illegible] mamo [illegible]
[illegible] się zdawało że [illegible]
[illegible] słowem [illegible] był by [illegible]
Już pewno [illegible] Kostunia [illegible]
pamięć i [illegible] szczegółów opowiedziała [illegible]
[illegible] rozpoczął [illegible] swoje nauki i wszyst-
[illegible] bardzo zadowolony, [illegible] że ma
[illegible] zdolności i głowy, bardzo otwartą, [illegible]
[illegible] do 2ej klasy, co odpowiada [illegible]
6 tej klasie [illegible] bardzo go polubił, bo [illegible] francuski
[illegible] się do ludzi ogromnie [illegible]
zachowanie [illegible], bo to grunt [illegible] dobre [illegible]
i serce złote [illegible]
jest [illegible] pełne serca i dowcipu, ale [illegible]
[illegible] i domem [illegible]
[illegible] dziecko! Kostunia [illegible] jego foto-
grafię przez [illegible] zrobioną przywiózł [illegible]
i. Ale [illegible] tak [illegible] wiem że [illegible]
[illegible] na głowie, [illegible] wydrażę [illegible]
[illegible], bo sobie Frania nie mogę [illegible]
[illegible] gentlemana [illegible]. Ale muszę [illegible]
już poręczać moja droga mam ogromnie [illegible]
do [illegible], bo [illegible] nam [illegible]
pojutrze na tydzień z domu wyjeżdżamy do jednej pani
Walewskiej, krewnej Cioci, do której się już od dawna wybiera-
liśmy a że droga u nas teraz doskonała więc chcemy z niej
korzystać

[illegible]

9/21 Grudzień 1859.
Stamania

Moja droga Paulinko

Spodziewam się że już mój ostatni list odebrałaś, daty jego nie pamiętam ale był on odpowiedzią na twój z 18go Listo. pisany. Dziś śpieszę ci te kilka słów skreślić by nie być ostatnią w złożeniu ci najszczerszych życzeń z powodu nadchodzącego Nowego Roku, moja droga znasz mnie dosyć więc wiesz dobrze, czy pragnę widzieć Ciebie zawsze szczęśliwą, ja frazesów pisać nie umiem, ale jak tkliwie życzliwą i przyjazną jestem to szczerze i dlatego Bogu codziennie dziękuję, żem taką drogą szczerotę jak Ciebie, więcej spotkała, na której ja z taką ufnością polegać mogę, bo tego pewną jestem a to pewność ile mnie ona chwil osładzać będzie!! i dla mnie będą jeszcze cierpienia więcej, bo czyjż może życie przejść bez tego? lepiej umieć cierpieć, bo się tém więcej chwile szczęścia ocenić potrafi!.... a każdemu choć jedną taką chwileczkę Bóg da na tej ziemi!.. Moja droga Paulinko cóż ja tobie o nas doniosę? nasze życie jest jednostajne, jak zwykle na wsi, cicho i spokojnie upływa, dzień za dniem goni a czasem tak prędko że się tego spostrzedz trudno, ale nasze

biedna ludzka natura znajduje się czasami
w takiem usposobieniu, że ta cichość, wiejska
ma właśnie dla niej wiele uroku, i szczerze
ci mówię moja droga że najmilej mnie jest
tę zimę w Hamerni (czyli w naszej Wydmince)
przepędzić, Warszawa gdzie nas ogromnie namawiali,
ani żadne wielkie miasto nie miało
by teraz dla mnie tyle powabu, a da Bóg wiosny
doczekać to się może do Was przybliżemy, i do
naszego Frania, za którym mnie także okropnie
tęskno. Żebym rysować umiała to bym ci widoczek
Wydmunki naszej, przysłała która choć w zimie,
jest nawet ładna, jeśli będziesz widzieć Pana
Cieleckiego, który miał być na święta
w Krakowie to zdaje mi się że on ma mały
rysuneczek naszego domku, i prócz niej on
najlepiej ci potrafi Hamernię opisać. Domki
małe, ale czyste, ciepłe, i wygodne, bo Hamernia
to jest zbiór kilku domków wrodzaju cottages
angielskich, i tylko Czesio i ja mieszkamy
w głównym domku to jest w tym gdzie się schodzimy
i gdzie dnie nasze spędzamy. Kostunia ma
swój domek, Franio miał swój, goście swoje
kuchnie pralnie stajnie etc wszystko to osobno
w lesie ukryte, choć bardzo blisko jedne drugiego
tyle tylko że zwykłych nieporządków, co przy kuchni

stycyniach się znajdują, z okien domku naszego
ani gościnnych nie widno. I dla tego się
wszyscy mówią que Kamenna est un petit
bijou et miracle de propreté. Z tem wszystkiem
ten ogromny i przezroczysty któremu nas staw z jednej strony
otacza, i z drzewami naokoło brzegu, wyobraziny
sobie moje Karolinko, że to musi być trochę
tadmisthie. Teraz staw jak lustro wygląda,
bo cały pod lodem, zima się już zupełnie
ustaliła, i przez dwa tygodnie mieliśmy
doskonałą samą, od dwóch dni tylko odwilż
ale sądzę że nie na długo. Co piękne się przed
bierna wydaje, to gdy macie ogromne drzewa
i ziółki są szronem pokryte w samych
inami zowią, i właśnie przez tydzień prawie
ciągle to trwało, i wtenczas to jak czarowny
był cudny, dnie pogodne ciągle słońce
więc się te iny różnemi kolorami pełne
tęczą świecą. Wiele pankomusem i jednokonnemi
saneczkami spacerujemy, gdy nie bardzo ręce
marzną to się sama powożę, mam szlicze
łyżwy i doskonale wypchane jedna patka
szczególnie doskonała, i tem najczęściej jeżdżę,
są to dwie gniade i bardzo ładne klaczki, są to
nasze wiejskie przyjemności, i tych używamy.
Czasie kochana ciało stoi, tak dla zdrowia jako
dla przyjemności i bardzo tajemnie służy, do
kościoła musimy do naszego miasteczka osiem
jeździć, i oprócz Niedzieli często w tygodniu

sam dojeżdżamy nie zważając na porę ani na
zimno, i dzięki Bogu do tej pory nam to nie
szkodziło. — W ostatnim liście doniosłam Ci moja
droga że z Helenką z Ojcem tu na Wołyń przyby-
ła, już mego ptaszka widziałam; mamy święta
razem w Antoninach u Alfredów tak przez dzie-
cięcę się na to dlatego tylko, że razem z Helenką,
przypomni się nam wiele przeszłych!!! Marynia
chcąc Helenkę trochę zabawić, przeznaczyła dosyć
osób, chciałaby nawet sztukę jakąś tam, ale nie
wiem, czy do tego dojdzie bo nasze strony teraz są
dość puste; i z innej strony znowu się na święta
zbierają, to jest do Równego do Księżny Kazimierzowej
Lubomirskiej, która jest bardzo miłą gospodynią
ogromnie we swej okolicy lubiona, bo umie jakoś
wszystkich rozruszać i rozweselić, mając ciekawe
wdowa, stara się ją zabawić, i sąsiedztwo tam
będąc dość liczne, ma zawsze gości u siebie. Równe
teraz jest łatwe na wielkim trakcie z Warszawy
do Kijowa, ciągle ktoś z przejeżdżających a znajomych
Księżnej, do niej wstępuje, a przejazd ogromny
bo jedyna nasza szosa na Wołyniu przez Równo
przechodzi i telegraf tam jest, z któregośmy łatwo
korzystali; i kochany Stryj niedługo nam każe
na odpowiedź czekać. Księżna Zenaida ogromnie nas
do siebie na Święta zapraszała, mają być bale, i
teatr amatorski na korzyść ubogich, ale przedtem
już Marynii przyrzekliśmy, i przyznaję Ci moja
droga że wolę być z moim ptaszkiem, o którego losie
jeszcze nic pewnego nie wiem, jak coś będzie to Ci
pewno doniosę; teraz zabawiamy dwa dni u nas i
po wielkim polowaniu na dziki, na które w Ukrainie
są bardzo łakomi; pojechał do Antonin Wład. Branic-
Zdaje mi się że w Sławucie może co innego jak
dzika upolować i upolować pragnie; jeśli to ma być z jej szczęściem daj
i to Boże, on miły to już za granicą wybrany, i bard

Wszystek był biedny smutny ale co ja zrobić mogłam,
wolę żeby chwilowo pocierpiał jak gdyby miał być
całe życie nieszczęśliwym, a nieszczęśliwym by był
gdyby miał żonę która by go nie tak jak on wart
kochała; i Ciocia tak jak wszystkim u nas się on
teraz bardzo podobał, na wsi będąc prawie cały
dzień razem, lepiej się po krótkiej bytności poznaje
ludzi, jak po kilku zimach wspędzonych w mieście
Ciel: jest z rzędu tych ludzi, którzy bardzo zyskują
będąc bliżej poznanym, mając w sobie pełno zasobów
nigdy się nie znudzi, a wielu to jest takich którym
po kilkotygodniowym pobycie (prawie) nie wiedzą co [wiem]
zacząć i zabawić. Ciel. jest z bardzo dobrej w tem kompozy-
cyj wszystkim się bawi, polowanie jazda konna
są to dla niego wielkie przyjemności, a tu z Pa-
nem Adamem codziennie je używał. doskonałe
mamy konie, i polowanie bardzo dobrze urządzo-
ne, więc gdy był Pan Adam, to codziennie były
nowe koncepta i coraz różne polowania, ale gdy
na kilka dni P. Adam do siebie pojechawszy, Ciel. sam
na sam to jest z Ciocią i z nami przebył, wtenczas
wydawałoby się trudniej go zabawić, ale przeciwnie
najszczęśliwszym się wydawał gdy z ołówkiem w ręku
kilka godzin przesiedział, albo gdy przy fortepianie
zapominał o czasie, bo gdy siądzie do klawikortu
to już gotów jest przez kilka godzin grać, z wielką
przyjemnością dla słuchaczy, bo śliczny ma talent,
a nasze fortepiano Pleyela pod jego palcami ina-
czej się wydaje, jakoś podwójnego i dziesięć razy przyjem-
niejszego głosu nabiera. Pojmiesz więc moja droga że
z takim [illegible] z upodobaniem. On się teraz
Cioci dzieciom więcej jak dawniej podobał; ale choć się
moja Ciocia trochę dziwi że na mnie innego do tej pory wrażenia
nie uczynił, ale zupełnie mnie na niego nie namówi-
ła pojmuje że go nie kochając, nie potrafię uszczęśliwić
Wypisałam się tobie moja droga, bo wiem że to między
Sobie zachowasz, i to pewnie ostatnie czynię, że tak
otwarcie o tem mówię, ale chciałabym żebyś wiedziała jak

104

szczery teraz stoją, i gdy ci może inne wieści dojdą, wiedzia
Łatwiejszemu wierzyć. Od Frania często mamy wieści dzięki
Bogu zdrów, i chętnie i szczerze pocieszy chłopiec pra-
cuje, po Nowym Roku do liceum będzie przyjęty;
spodziewam się że już jego fotografię jakby Karola twój,
Twoja Kochanemu Stryjowi dostała; dla ~~mnie~~ ma ona ~~naj~~
~~wię~~kszą zaletę, bo oprócz że Kalendarzyk, nadzwyczajnie po-
dobna. Moja droga, jak napiszesz to donieś co u
Ciebie; o Kasperze o Nas i o mnie powie, czy wiesz moja
droga że jeśli się ktoś czego domyśla to On, możesz i to
moja Paulinko być wiedziała jak z nim będziesz mogła
mówić, a szczerze ci powiem że jest ogromnie domyślny
więc z nim ostrożnie. Wiesz że mnie to zawsze tem
dotknęło że najmilsze dla mnie listy są twoje
przy nim dwa odebrałam, więc wie że jesteśmy
w ciągłej korrespondencyi; i mówić że to wszystko, bo
pewną jestem że Ci on o mnie mówić będzie, i wiem
dobrze że nie zanadto srogo mnie sądzić będzie. Poczciwy
to jest z gruntem serce! oby Bóg mu dał szczęście
całem życiu! szczerze się zawsze nim interesować
będę; bo takich delikatnych serc nie zdarzyło mi
się często spotkać! Miałam w kilku słowach mój list
dokończyć a jakoś się ośm kartek zapełniło, przekaz
mnie moja droga że może niewyraźnie piszę, oby
ci mojem listem choć setną część tak miłą przyjemność
sprawić mogła, jak ty mnie zawsze twojemi [illegible]! czy się mylę?
Wiem żeś szczerze i do mnie napiszesz kochanie,
donieś mi o wszystkich znajomych, i o wszystkiem
co myślisz że mnie interesować może
Szczerze ci raz życzę, jak najszczęśliwszego nowego
roku i .... tego co najbardziej sama pragniesz,
i co Bozia w swem miłosierdziu dla Ciebie gotuje.
Chciałabym takiej by styczniowy wieczór był Ci tak przyjemny
jak majowy.... daj Ci to Boże moja droga z serca Ci
tego życzę. twoja Celina
u Panny Maryi westchnij za mną!

Żegnam się moja droga Kantentko bo poczta
za kwadrans odchodzi, a pragnę by ten list
dziś jeszcze poszedł, może ci jeszcze przed Świę-
tami dojdzie. Stryjostwa rączki całuję, z
jeszcze moje najserdeczniejsze życzenia przesyłam;
Jak zdrowie kochanej Stryjenki? jak tylko
zimno nadchodzi, to zaraz o Stryjence myślę,
do cieplejszej swojej stancji pewnie teraz chodzi
niżej. Jak się ma twoja Babcia i czy zawsze
podwieczorki po obiedzie jest w robocie? Panna
Bejer czy często bywa u was? Ukłoń się jej
ode mnie moja droga, także [illegible] jeszcze
twoje? Jednem słowem wszystkim znajomym
się ode mnie ukłoń, a Hali, chce listownie
ode mnie uściskaj, jak się Jej szczęściem cieszę
cieszę.... A Wandzia czy ciągle w Wiedniu, jak
się ma jej biedny mąż, kam Wiednszyczkiej
jak teraz musi być smutno i samotnie bez
swej ukochanej Hali, często o niej myślę, i pewno
częściej w Medyce niż w Ludwinowie przebywa?
Widok szczęścia Hali musi być dla niej życiem
i radością. Jeśli jeszcze Pani Dzied. o mnie nie
zapomniała, oświadcz Jej moje uszanowanie.
Ciocia moja Ciebie serdecznie pozdrawia, jak
też i kochanych Stryjostwa, a Kostunia Ciebie
całuje, myślałaś moja droga że się Ona będzie
na Ciebie gniewać że pewnego przedmiotu, w twojej z nią
rozmowie, nawet zaczepić nie chciałaś, ona kaza-
ła Ci powiedzieć że bynajmniej żalu do Ciebie żadnego
niema, Kostunia poczciwa jeśli ci się o to pytała
to nie z ciekawości, ja jej nie polecałam
z tobą o tem mówić, bo wiedziałam naprzód znając
Ciebie moja droga że to napróżno będzie, bo wiem
że w takiej istotki jak ty słowo dane jest świętem.

pózniej poświęca że jesteś chciwa bym o czem się dowiedziała to mnie sama o tem dowiedziesz. Ale zupełnie tłumaczę pozorną ciekawość poczciwej Konstancji która się trochę czegoś domyślając (ale ona jest jedna z osób która trochę na trop wpadła) myśląc mnie w tem przyjemność uczynić chciała mnie niektóre od Ciebie świeższe przynieść. Ale dziękuję Ci moja droga za twoje milczenie ogólne nie dlatego by o tem Konstancji nie można było mówić, bo to jest poczciwa dusza, które sercem w serce patrzy, i wszystkie usposobienia i położenia pojmie i zrozumie, ale jakoś mi to tak dziwnie w jednym z twoich listów pisała, mniej ludzie o czem gaworzą tem lepiej.... Czy niewidziałaś w przejeździe przez Kraków? bo wiem że miano 17go Grudnia z W. wyjechać i na Święta do domu dążyć, i w Gumniskach się trochę zatrzymać. Tymi czasy Ciocia odebrała list od Matki dobry i poczciwy, jak Ona sama być nią musi; donosiła że Karolcia szczęśliwie swą słabość przebyła, i z mężem na wielkie polowania do siostry do Księstwa pojechała; niewiem czy te panie znowu tej zimy do Krakowa w Karnawał przyciągną? Poczciwy nasz stary Kraków nie przybierze bardzo wesołej postaci a to z powodu tych wielkich smutków, co tyle osób z żałobą okryło. Czy Kotulickie już są w mieście? pozdrów ich ode mnie. Kilimów Flornałaz gdzie się teraz lub odbędzie czy w jej uroczych Karpatach czy też w Krakowie? i tym panom oświadcz moje ukłony. Potem w krótce ujrzycie w Krakowie Pana Cieleckiego który zabawiwszy kilka tygodni w naszych stronach i zmiedzony wielką częścią naszej okolicy bo był także i w Białej Cerkwi, temu tydzień na powrót do Gallicyi pojechał. Ogromnie się Panem Adamem Wyl: polubili i jednem słowem wszystkim się bardzo podobał, wogólności i to nie dziwnem bo jest bardzo miły przyjemny, a nadewszystko szlachetnych nerw dla tych co go lepiej znają. Jest to jedna z tych wyborowych organizacyj, które wszystko sercem pojmą, i w których serca są najdelikatniejsze odcienia. Ale cóż moja droga i szczera, kiedy ja choć to wszystko widzę i przyznaję, oprócz jednakże wielkiej przyjaźni, nie mogę w sercu dla niego nic czuję, a niemam pewne [illegible] Ocze żadnej bym się z tym jednem uczuciem na całe życie [illegible] długość miała. Może starsi, a mający więcej doświadczenia powiedzą że to jest mnarzędnym, może to się i zczasem zmieni

13/25 Stycznia 1860. Hamernia czyli Wydumka!

~~107~~ 149

Moja droga Paulinko.

Teskno mi, bo od niepamiętnych czasów żadnej od Ciebie wieści nie miałam oprócz twoje, list Kochanego Stryja do nas, szczęściem wszyscy dzięki Bogu zdrowi, byłabym o Ciebie niespokojna. Spodziewam się że mój list do Ciebie przed świętami jeszcze pisany już w rękach twoich doszedł, moja droga. Donieś mnie co porabiasz co się dzieje w naszym starym Kochanym Krakowie. Myśmy od dni kilku do naszej Wydumki wrócili, po dwutygodniowym pobycie w Antoninach u Alfredów Potockich gdzie Święta i Nowy Rok przebyli i bardzo przyjemnie. Najprzyjemniej gościnności szczerego i miłego gospodarstwa uprzyjmująca swą uprzejmością wszystkich czyniła tem przyjemniejszym każdego tam pobyt tak dalece, że nawet tam krótko które się tylko na kilka dni ~~[illegible]~~ było zjechało prawie dwa tygodnie

bawiło, i czas tak uleciał żeśmy się
prawie nie spostrzegli jak się już 1860ty
roku pokazał. Dla mnie szczególnie było
tam miło, bom się znowu z moim
ptaszkiem zjechała, który na tak
krótko do nas zawitał, bo już w tej chwili
wyleciały dla nas, dążyły ~~już~~ do Tarnowa
niespodziewałam się że i tego roku święta
razem spędzimy, o jak często wspominaliśmy
przeszłą zimę! Tego roku poczciwy nasz
Kraków po większej części okryty ża-
łobą, nie będzie używał przyjemności, nawet
się zabaw karnawałowych, Helenka nawet
wątpiła czy się z Gumnisk ruszy.
Czy kuzynka Marcellina już do was
przybyła, i czy z ~~[illegible]~~ się zaczęły jej
lekcyje miłe wieczory, że to Ciebie pewno
do ~~wsi~~ zwabią. Pani Aleksandrowska
czy też wróciła, i czy u siebie przyjmuje
Muszę ci to zaczęłam opisywać bardzo
wesoło i miło nasze święta przepędzili
i choć kilka dam, które przyrzekły
były przyjechać, z powodu złej drogi

przybyć nie mogły, jednakże nas chwi-
tylko pięć tańczących było, ale jakoś
nam siły wystarczyły, i codzień przez
tydzień prawie tańczyliśmy, bo szkoda
było nie korzystać z doskonałej orkiestry
z 32 muzykantów złożonej (a najlepszej
w naszej okolicy) która na ten czas umyś-
lnie sprowadzoną, codzień więc chwi-
mi długo sił naszych próbowaliśmy.
Ty wiesz że Helenka nigdy nie ustanie
Maryjnia zaś nie wiele tańczyła, ale my z
Helenką za nią służyły. Oktusia Skrzyń-
wychowanica Pani Grocholskiej bardzo
miła i grzeczna, istotnie i bardzo ocho-
czo tańczy, Mania Łoś, która także
z Panią Grocholską przybyła, Oktusi ochocie
nie ustępowała, i obie się doskonale
bawiły. Mami Matki nie było, bo
panie miały jechać do Lwowa lub
Krakowa na karnawał, ale niewiem
czy ten projekt uskutecznią. Tańczy-
liśmy 9-ciu prawie wszyscy bardzo
dobrzy, i nie dający nam długo odpoczywać

Boży wiesz moja droga jak to na wsi
nadto się zjeżdżają i nadto się bawią,
ale gdy się zaczną bawić to już wszystko.
W dzień choć samemu nie bardzo dobrze
było, codziennie były spacery a najczęściej
małemi saneczkami, i do nich z dobra
niemi tak małemi koniczkami, że
jak wzrosty dobrych krystanów tak
tak doskonale wybiegane, że prędzej
idą jak wielkie konie idą. W Antu-
ninach jest cała stajnia napełniona
takiemi tu małemi koniczkami. Maryjnie
bardzo je lubi, i ciągle gdzie może
takie znalezć, to kupuje, niezadługo
będzie całe takie małe stado. Helenkę
pewno widzisz wkrótce będziesz teraz się
więcej jak kiedy za nią modlę i o niej myślę
bo zdaje się, że już nadeszła chwila że się Jej
los ustali, przez cały czas jej pobytu w Antu-
ninach był tam także P. Wład. Bran. który
się na dobro zaczyna chwalić jest to szczery
czy i gruntownie dobry człowiek, jak
wszyscy i ma serce i czy więc trudno żeby
będąc przez kilka czasów razem z tą panią
Anielka dziewczyną żeby ją szczerze i serdecznie
nie pokochał, ona zdaje się choć bez wiel-
kiej miłości, ale zdecyduje się pójść za niego a

żeniny starsze były w Kuleryniach u
Pani Grocholskiej co tylko o milę jest
stamtąd odległe, przyszli zaraz tam za nami
a biedna Marynia sama była w domu
nawet mąż jej do Sławuty był odjechał
zaraz wróciliśmy i to wczesnym. Dla niej to
szczęściem Cioci wiadomo już takich
słabości Marynia już nie ostała do
powrotu Alfreda, z którym także jak
najprędzej pojechano. Mieliśmy już od niej
wiadomość dzięki Bogu że już jest wiele lepiej
ale bardzo osłabiona i doktorowie obawiają
się żeby powrót do niej nie był bardzo wolny. Mój
Boże, jak to nigdy przewidzieć nie można
co nas czeka, temu kilka dni najweselszy
wieczór był, a teraz biedaczka na kilka niedziel
w łóżku pewnie. Biedny Alfred
tak się słabością żony zmartwił, a to jest tak
kochane i poczciwe serce, i wzór mężów, praw-
dziwie miło jest widzieć ich interieur, oboje się
bardzo kochają, i Bóg im dał także szczerze
miłe dzieci, że nie można się dość niemi
nacieszyć. Jest chłopczyk i dwie dziewczynki
tak każde piękne że można się obawiać by
trwać nie chciało. - W chwili gdy mój list
kończę, odbieram moja droga Pantusiu grubą
od ciebie kopertę, a tak dawno już czeka-
ną, otwieram ją prawie z biciem serca mają-
cą że długi pewno list przeczy mnie i nagro-
dzi te długie twoje milczenie, co widzę, same kilka
słów i serdecznie dziękuję ... o ... kilka ...

114

m będąc jak w to mówiłam gruntownie poczciwy bardzo żeby nie z całej swojej duszy starał się usprawiedliwie takiego aniola jeśli go mieć będzie. Będzie to szczęśliwe jednostajne życie, i Bóg da może bardzo szczęśliwe.
W Krakowie powinowaci będą tak jak i tu wszędzie głoszą że już wszystko ukończone i mój Stanisław zaręczony, ale to jeszcze tak nie jest trzeba pierwiej żeby do Matki wróciła, i wtenczas dopiero coś stanowczego z tego wyniknie. Co bądź będzie daj jej i Józi jak najlepiej oto się szczerze codziennie modlę. Ale takie dziwne chodzą pogłoski wiesz Ty, że już teraz prawie niczemu wierzyć nie można, i nie dziwiłoby mnie żeby wkrótce powiedziano że Ella wraca już wyparte że mają nie dalej jak mnie już mówiono wiele razy odprawę powodu do tej wydawano i naturalnie ciągle zmieniają i bez końca, treba żeby się dziwić sobie mówią, treba żeby się dowiadywać, ciągle którąś i czemuś z Bóg wszystkiem rządzi w swej dobroci...
Ale smutno się święta nasze skończyły bo 1 następny dzień, po naszym wszystkim odjeździe, Maryjcia nagle i niedawno zupełnie do tego przyczyny mocno zachorowała. Szczęściem widziano w Antoninie

Z

2/14 Lutego 1860. Kamieniec

152

Moja kochana Paulinko —

Czym się szczerze nieszyte dowiedziawszy się o twoich zaręczynach, o tem pewno wątpić niebędziesz, słowami opisać ci nie zdołam radość niewymowną którąm uczułam, gdym nam list kochanego Stryja o tem donoszący, doszedł. Oprócz wszystkich innych względów które nam dla Ciebie największe szczęście rokuja; ja się wdzięczy tak raduję, jakby mnie samej coś najlepszego się stać mogło; choć ty nie chciałaś pozwolić, żeby ci to prorokowali, i do mnie nawet pisałaś że do tego żadnego prawdopodobieństwa niema, ja się zawsze spodziewałam że się na tem skończy, ale dla siebie to zachowywałam, bo pewną byłam że im mniej budzie o tem mowie będą, tem lepiej! Dawniej modliłam się, by Bóg twoje serduszko wysłuchał, bo

~~146~~

wiem że już od dawna kto...., a wczo-
raj zaś wtkwościele podczas todmieszenia, wcho-
li gdy się dusza z największą gorącością
i ufnością do modlitwy wzlatania, prosiłam
Boga by ci twe szczęście jak najdłużej
zachował! Pan Dzieduszycki (twój Mież) jest
tak powszechnie ceniony, mówią że to
tak zacny i godny młody człowiek, że nie
wątpię że nasze Domiętko kochana z nim
szczęśliwą będzie. On pewnie ci potrafi
umilić i osłodzić te życie, i pewniej
serduszko twoje pewno nie ukochało
takiego, którem by tego nie był wart.
Ciągle teraz o Tobie myślimy, i o Was
myślimy; widzę ztąd szczęście Stryjostwa
Kochanych, że Cię opiece tak zacnego
człowieka powierzą. – Czemu nas na tę
chwilę w Krakowie nie ma? co pewno że
Wasze szczęście umielibyśmy podzielić!
I na twoim ślubie osobiście mieliby

~~117~~

153.

nie będę, ale myśl moja w tem dniu tak świętym tak uroczystem się pewno nie odstąpi. Listu długiego teraz od Ciebie, pragnąć nie śmiem, bo martwi-łabym żeby się ktoś mógł gniewać, że w chwili drogiego teraz czasu zabieram, ale chciéj parę słów do mnie napisz, bo bym pragnęła się od Ciebie samej tego dowie-dzieć, jak się to stało, jak do tego przyszło. Żegnam się moja droga, o nim mnie ci pisać dzisiaj nie mogę, bo jestem zanadto Tobą zajęta; we dwóch słowach ci tylko powiem, że i mego ptaszka, mnie także wkrótce los ustalonym będzie, oby mnie Bóg dał tę pociechę być się dla Niej, równie jak dla Ciebie teraz, czymś ~~się~~ użyteczną mogła! Ty ją pewno widzieć będziesz wkrót-niech tam Matka Boska nad Nią czuwa i Ona szczęśliwa będzie, bo się tyle osób za Nią modli!.. Ciocia ci kilka słów pragnie dodać, a ja się jeszcze ściskam serdecznie zasyłając szczere dzięki Bogu, że się tak stało. Jakże tam Halcia twoja musi być szczęśliwą, czy ją teraz widziałaś?

Stryjostwa rączki odemnie małej. Twoja Celinie

(Celina Karwicka)

Choć się gniewam na ciebie moja luba Paulinko żeś mi nie pozwoliła się cieszyć w przody nadzieją Twego szczęścia, i znaleść pociechę w myśli częstych i trwałych [illegible] w dobrych myślach tyczących się Ciebie. Choć się gniewam mówię, muszę cię uściskać, i z całej duszy powinszować, bo pomimo tak młodego wieku Twego narzeczonego, i ja na Męzów boję się młodych, mam pewność że będziesz szczęśliwą gdyż głos ogólny oddaje mu pochwały. Czemu żeś się gniewała na Pana Marcina którem od Pana Korytowskiego uwiadomił nam tę wiadomość, wiedząc ile ona nas ucieszy. Biedny mój Tadeusz jak by on także się cieszył twym szczęściem nie zapominay o nim 18 6 Lutego będzie piąta rocznica jego odemnie oddalenia, a tęsknota jest zawsze jedna, i okropna — Ucałuy Siostrzyczko moja droga a powiedz sobie że nikt szczerzey się nie uradował jak my trzy, które ciebie kochamy, cenimy i z całego serca ściskamy, jak będziesz szczęśliwa tak jak ja tobie życzę to ci pewnie nic do tego szczęścia brakować nie będzie. Wspomniey sobie czasem twoią szczerze kochającą Anna Walewska

~~113~~ 154

$\frac{15}{27}$ Marca 1860

Kamenia

Moja droga Vandziuchno

Ostatni to już może list który ci przed twoim ślubem dojdzie i spomi-
no obawy że Ciebie nim pewno znudzę
gdyż zabiorę chwilę tak drogiego teraz dla
Ciebie czasu, odmówić sobie jednak nie
mogę tego pragnienia, aby Ci jeszcze
raz powtórzyć moja droga że cieszę się
serdecznie twojém szczęściem, które rozu-
mieć i podzielać umiem. Im bardziej się
ten dzień zbliża, tem częściej o tobie
myślę, i goręcej Cię modlę, by Ci Bóg
dobrotliwy zawsze i wszędzie swojem błogo-
sławieństwem okazał, bo wiem i moja
jest to głębokie przekonanie że ty moja
droga zasługujesz na to co ci Boża
ześle! Już dość dawno od Was listu
nie miałam, ale niespokojna o ciebie
nie jestem bo wiem żeś spokojna, szczę-
śliwa, a także usposobienie i zdrowie
dodaje; tylko obawiam się czy przy tej

zimnej i wilgotnej porze, i

jak pierwszem ustaleniem się

pogody tego roku zdrowie kochanej Stryjenki

na tem nie cierpi. Święta wasze

tego roku wesołe będą, myślę że i Italcia

na ten czas do Krakowa zjedzie, jeśli czego

to żałować mogę to tego że nas tam będzie

u mnie tak by nie cieszyło jak widok

twego szczęścia, bo jak to ciągle Ci mówię

nie wiem dla czego, ale żadnem się jeszcze

ślubem tak szczerze nie uradowałam

jak Paulinki ze swojem Mieczem, bo

pewną jestem, że jeśli święta z szczerą

gorąca miłość, się łączą na tem świecie

kapitalnie, to pewno w ich sercach...

Przeszłość tego najlepszy dowód, a Bóg

wasza stałość pobłogosławił! Nie mam

prosić byś mi to wszystko co w ostatnich

dniach Kwietnia dziać się będzie opisała, bo

zanadto zajętą będziesz, Stryj kochany mnie

w tem rzeczy wyręczy; ale jeśli

gdy już po wszystkiem będzie wolną

chwilkę znajdziesz, to napisz do mnie

choć kilka moja droga, a te, to uczę

najlepszej czy z radością przyjęte będą

Mój Boże ile zmian w jednym roku Natalia i ty mężatkami, i obie tak szczęśliwe, bo i ty Nią będziesz, o tem nie wątpię. W tych dniach właśnie tyle dla mnie wspomnień!... ~~Trzeba~~ dni będzie rok że kilkanaście to jest 10go kwietnia opuściłam Kraków, i ty wtenczas moja droga tak dobrą i poczciwą byłaś dla mnie nigdy tego nie zapomnę..... Jestem także niespokojną co się tam z moim stan-kiem dzieje, tak mówią że idzie za Toma-sza Zam. inni że za Branickiego, ale nie wiem czemu wierzyć, i od niej samej potwierdzenia jednej z tych dwóch nowin oczekuję; daj jej i Boże jak najlepiej tego Jej z serca pragnę, i że oba są dobrzy i nie obawiam się o Jej przyszłość bo poczciwi, mam nadzieję że i z tych dwóch Bóg Jej jeszcze najlepszego wybierze. Z żalem tylko myślę o biednym Panu Tom. jeśli ją jeszcze kocha, to biedne jego serce o jak cierpieć musi — Od Karolci tymi dniami list miałam, ogólnie otwarcie pisze, a to czasami nie jest dość starannie. Czy jej młodszych braci w ich przejeździe przez Kraków widziałaś? bo 20go Marca

~~116~~ [illegible — line written upside down]
mieli do Matki przybyć nie spółczesne
wakacye, niewiem czy to już razem i
na Święta i czy te wakacye długo trwają.
My na ostatnie dnie karnawału byliśmy
w Siawnym u Ks. Lubomirskiej, która nas
już od dawna prosiła, na te dni kilka,
i gdzie bardzo liczne i jak na nasze strony
się towarzystwo zebrało, i ochoczo i wesoło się
tam bawiono. Właśnie tam przybył pułkownik
Tarnowski, powszechnie tu przez wszystkich
lubiony i szanowany, i który nas jak naj
usilniej prosił aby przybyć do niego na
bal który w Maju ma dać, i który
jak na wsi ma trwać trzy dni, bardzo
dużo osób jest zaproszonych, i ten Tarnowski
który jest nader wesoły miły i przyjemny człowiek
chce koniecznie by się to dobrze udało, iżby
się panie dobrze ubawiły, bo czestokroć w zimie
bywają u niego liczne męzkie zebrania
a ten bal będzie ten dla dam dany,
które by się inaczej, on mówi do niego nie
zjechały. Niewiem jeszcze czy i my tam będziemy
choć sobie tak umówili prawie słowo [illegible]
ły prosił; mnie jednak o to nie bardzo
chodzi, bo mnie w domu bardzo dobrze i
chce Karolcia Tarnowska się dziwi żeśmy
do Warszawy na zimę nie pojechały, ja ani
chwileczki tego nie żałuję, bo mnie w naszej tej
domu, z Ciocią tak dobrą i kochaną zima tak
błogo i swobodnie przeszła, i pewno, że teraz mnie
nigdzie lepiej być nie mogło. Bóg wie lepiej jak
my co nam jest zawsze najpotrzebniejszem; i poddać się i zgadzać
się z jego wolą jest to najlepszem szczęściem

10 Kwietnia

Hamerna 29 Marca

(1860 r)

156

Moia Paulinko droga chcę bydź ostatnią która do ciebie pisze przed twoim ślubem, a pierwsza która ci niosę życzenia i błogosławieństwa jako mężatce prosze więc twego wujcia aby ci te kilka słów wręczył w dzień nayważnieyszy życia twego, niech ci Bóg da, i zachowa jak nay dłużey szczęście które sobie obiecujesz w tym nowym zawodzie, którem zapewnie jak jest szczęśliwy, porównywany bydź może do Raju ziemskiego, i tego ci z serca życzy twoia życzliwa i przywiązana Anna Walewska

Twoiey kochaney Cioci zasyłam nayczulsze pozdrowienia biedna Ciocia cieszy się twoim szczęściem, ale jak iey będzie smutno bez Ciebie

I odemnie przyjmij szczere moja droga Paulinko najserdeczniejsze uściśnienie i życzenia aby ci Bóg największym szczęściem zawsze obdarzał. Spodziewam się że mój ostatni list, temu dni

kilka do Ciebie pisany przez rąk twoich
doszedł, a dzisiaj prosimy kochanego Wuja
by Ci te kilka słów wręczył w dzień twego
ślubu, abyś wiedziała moja droga, że w
chwili najuroczystszej twojego życia
choć nas wielka odległość rozdziela, myśl
nasza będzie przy tobie, a bądź pewna że
się szczerze i gorąco za Ciebie pomodlę.
Nie chcę zabierać ci więcej czasu w chwili
tak ważnej, ale tylko powtórzę; bądź tak
szczęśliwą jak ci to z serca życzę, a wszyscy
się twoją radością cieszyć będziemy!.. W twojem
nowym życiu nie zapominaj moja droga
o tych co cię jak ja szczerze kochają,
i zachowaj mnie jak i przedtem twoją
dawną i dobrą przyjaciółkę

Celina

Wszystkie kochanych rączki
odemnie ucałuj; biedna twoja Ciocia wśród
serca radość i smutek dziś muszą teraz
często mieścić, bo jak Jej bez Ciebie smutno
będzie Haliniu jeśli o mnie pamiętasz to
szczerze pozdrów odemnie, a pamięci Wandzi
i Pani Poniatowskiej mnie przypomnij
przyślij mnie twój nowy adres, i napisz

[illegible]

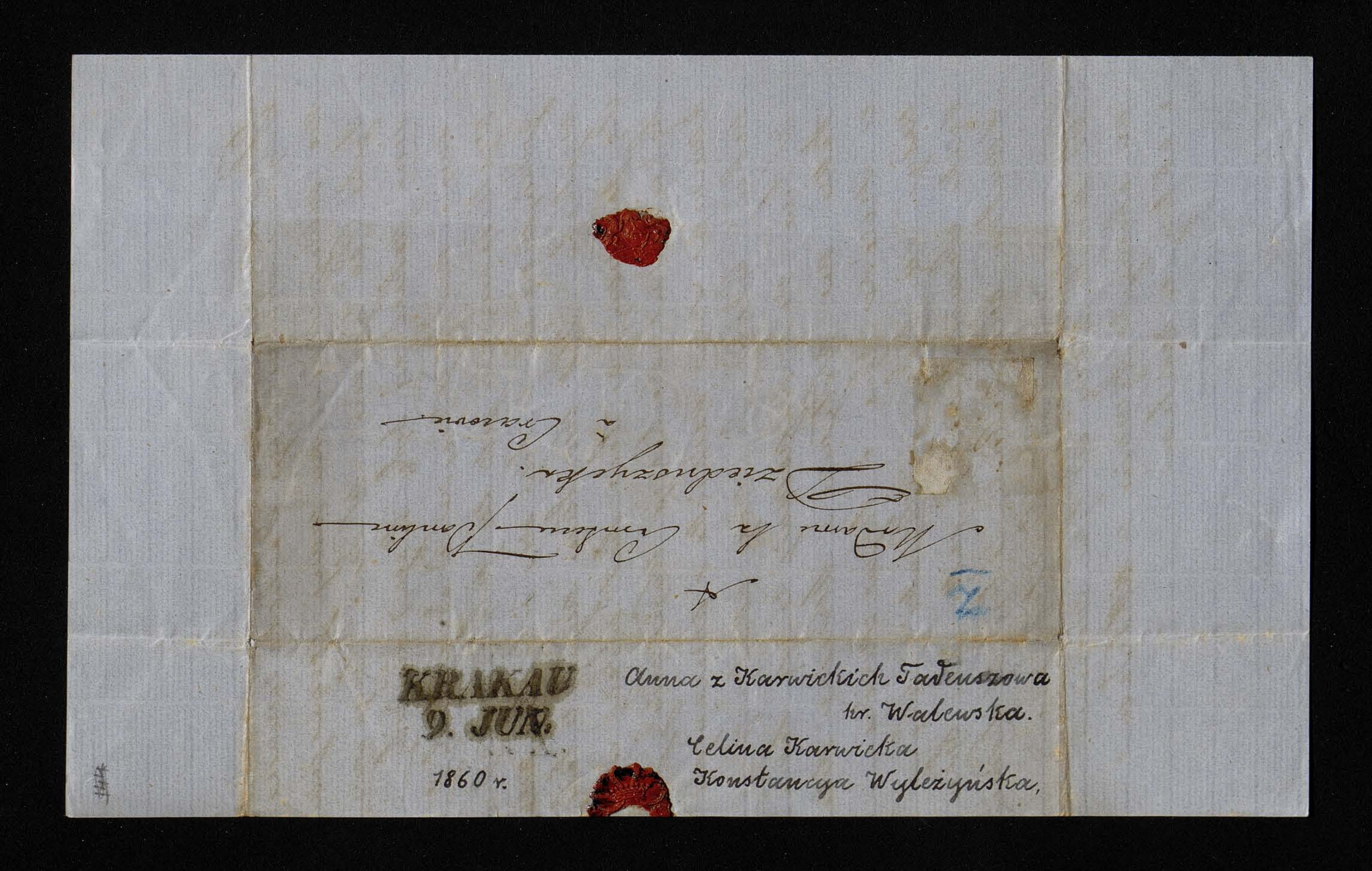
148

157

Przyjm i odemnie droga Paulinko życzenia nie mniej szczére nie mniej gorące jak tych Pań życzenia — W dniu twego wesela polecać cię będę Bogu, nie żeby swoje modły godniejsze od drugich były wysłuchania, ale jak się połączę z drugiemi godniejszemi to w ten czas ich Bóg [illegible] wysłucha — 21go kwietnia myślą z tobą się połączemy, a ten list oddany ci będzie przez kochanego Wuja który po[?] żegnanie swe naswiecko i wieczne[?] pe[?] należeć będzie do twego ukochanego. — W ten czas wspomnij że są serca takie na Wołyniu i Ukrainie które ci szczęścia życzą i twym szczęściem cieszyć się będą. — Wujenka i Wuja bardzo[?] odemnie ma[?] jak im będzie smutno bez ciebie. Całuję cie serdecznie

[Wylezyńska] Konstancja

Od swoich krewnych[?] do tym momencie nie obecnych życzenia ci odkładam[?] i których ci zadałam.



A
Madame la Comtesse Pauline
Dzieduszycka.
à Cracovie

KRAKAU
9. JUN.

Anna z Karwickich Tadeuszowa
hr. Walewska.
Celina Karwicka
Konstancya Wyleżyńska,

1860 r.

144

1.

2/14 Czerwca 1860 Hamerna

~~117~~
158

Moja droga Paulinko

W tej chwili odbieram twój miły i poczciwy jak wszystkie twoje do mnie pisma list, zaczęty 24go Maja a skończony 2go Czerwca, za którego Ci serdecznie przesyłam dzięki, bo pomimo wszystkich zajęć jakich w ostatnich dniach przed ślubem, pewno wiele się znajdzie potrafiłaś wyszukać chwilę do skreślenia mi tych kilku wyrazów, które mnie jak każden dowód pamięci z twej strony za serce chwyciły. Mając zręczność do Berdyczowa jutro rano, spieszę ci w przestanie choć słów kilka tą razą aby mój list przez extra pocztę wysłany mógł ciebie jeszcze w Krakowie zastać jeśli Cię twój los już na Podole nie wyprowadził. Niemając od tak dawna już żadnej od was wiadomości byłyśmy niespokojne, czy Stryj lub Stryjenka nie są chorzy ale nareszcie twój list nas dzisiaj uspokoił, tylko chciałabym już się dowiedzieć że oczy kochanego Stryja już są zupełnie zdrowe; w naszych stronach bardzo opłakane ~~[illegible]~~ panują, Pan Adam

przez kilka tygodni ciągle na oczy chorować

Piszesz do mnie moja droga że Stry-
jostwo pewno wkrótce gdzieś do wód pojadą,
my ich wtedy już w Krakowie nie zastaniemy
dzie jeśli nic temu nie przeszkodzi, i Bozia
pozwoli, będziemy przez kilka dni w przejeździe
w ciągu Lipca, bo już pewno i moja droga
wiadoma, że Ciocia Kenung wybiera się na
dwa lub trzy miesiące z zagranicę, aby z Franiem
gdzieś w Niemczech jego wakacye przepędzić, a
że wakacye się w Sierpniu zaczynają, w początkach więc
Lipca pewno wyjedziemy, i nie na Warszawę
ale na Lwów i Kraków jechać będziem.
Boże, jakżebym była szczęśliwa, żebym Ciebie
choć w przejeździe gdzieś ~~xxxx~~ ujrzeć mogła!!
moja droga czy byłoby to nie było podobnem!
gdy twój kilkoś daleko od Lwowa mieszkać
będzie, zdawałoby się mi że pod szczęśliwą gwiaz-
dą nasza podróż by się zaczęła jeśli bym
Ciebie, na pierwszym prawie oczy krokiem
uściskać mogła. Dnia pewne niewiem
którem byśmy byli we Lwowie, ale
później to bym ci to donieść mogła. Frania
nauki dzięki Bogu dobrze idą, i pod każdym
względem, mamy tylko pociechę z tego poczciwego
Chłopca, wszyscy go lubią, i wszyscy są z niego konten-
towa i szczęśliwa!! Twoja Celina

wyglądać z upragnieniem chwili gdy nas zobaczy,
sprowadzimy go pewno gdzieś w Niemczech
do jakich wód pewno może do Spa,
aby użył świeższego i zdrowszego powietrza
jak w Paryżu, przez czas swych wakacyj,
które dwa miesiące trwają, jednem słowem
żeby mu trochę wiejskie życie przypomnieć.
W ostatnim swojim właśnie liście do mnie
pisze biedny chłopiec że z powrotem wiosny
więcej za wsią tęskni, za końmi swemi
i różnemi innemi przyjemnościami z których
umiejście niema, a szczególnie za Stanami,
która prawdziwie teraz jest przeszliczna, jest
to właśnie chwila jej piękności wszystkie
nasze dęby się już rozwinęły, a liczba ich
jest nie mała, cały park niemi napełnio-
ny, a wielka część ich już są stuletnie.
Przez dwa tygodnie teraz niebyliśmy w domu
i ciągłe deszcze podczas naszej niebytności
padały, tak się wszystko rozkrzewiło, taka
ładna zieloność teraz na całej naszej Wy-
dmnie, że się jej widokiem nacieszyć
nie możemy. Chciałabym żeby wszyscy, kto-
rym bym poręczyła żeby się Stanami
ładną wydała, i żeby z niej miłe wspomnienie
wynieśli, teraz naszą cichą wiejską ustroń widzieli.

Kocham Ciebie serdecznie ściskam, Stryjostwo szczerze
pozdrawiam, do Stryja z Równego pisałam ... on ...

I mam trochę kokietteryj dla Kazimiery
cieszę się zawsze dla tego że mnie śmieszę.
Winnam ci moja droga opisanie naszych
majowych zabaw, o których ci w przeszłym moim
liście mówiłam**, że się niemi za wczasu całe
nasze okolica zajmowała; ale niem zacznę po...
ci piszę że nie tracę nadziei że kiedyś
pewna Pani Miecznikowa Dzieduszycka
naszą Wydumkę odwiedzi, bo pamiętam
że zawsze sobie projektowała przedsięwziąć
podróż po naszym Wołyniu, Ukrainie i
Podolu, i spodziewam się że ten projekt przej-
dzie na rzeczywistość, i my choć w krótkim
przeszłym jeśli Bóg da życie, z niego korzys-
tać będziem. Czemu to nie teraz, kiedy cała
natura jest tak piękna, tak wesoła; piszę ci
moja droga z mojej klatki (de ma tourelle
tak ją tu nazywają) bo jedna tylko mieszkam
na piętrze, i mam maleńki śliczny apar-
tamencik z trzema balkonikami, każden
na inną stronę, na balkonach są kwiaty
wijące się krzewy, które tak lubię, szczególnie
tous les genres de lierre, piszę ci więc moja
droga przy otwartym takim balkoniku
gdzie woń różnych, a kwitnących teraz krzewów
mnie jako wspomnienie z stron dalekich
dolatuje, szczególnie staram się zawsze mieć bukiecik
konwalii dopóki ten śliczny kwiatek trwać będzie
bo nic tak nie przypomina miejsca i osoby, jak
kwiaty i wzory czy prawda? pośród wiosny wyszukaliśmy
wszystkie kwiaty, jakie tylko tu znaleźć mogli ...

2. № 2 —
160

emigracię, do jednej o kilka wiorst odległej wioski, i dlatego taką massę słowików tu mamy, że nas prawie zagłuszają, ale pojmujesz moja droga że na to nie narzekamy, to tak krótko trwa że nikogo nie znudzi. Ale moglibyśmy ich pewno z 10 odstąpić, taka ich massa jest tutaj. Ale powracam do opowiadania naszych majowych balów, bo pisząc ci o tém wszystkiém mogę ci się wydać poetyczną, i oddającą się marzeniom, choć u nas to jakoś niepodobna, naturalnie mieć dumkę wśród i sąmsiadów kraj potemu! a któż nieme wspomnienie choć kilku szczęśliwych chwil w życiu, i jednej to dosyć! aby się na zawsze wśród tęsknotę, i wspomnienie zostało!

Ale wracam się do Berezie, gdzie Półkownik Tarnowski (le doyen de notre contrée) dawał trzy dniowy bal, na który się blisko 200 zaproszonych osób zjechało, i gdzie kochany i poczciwy i tak powszechnie lubiony pan Półkownik tak potrafił swą gościnnością i uprzejmością wszystkich rozruszać do zabawy, że była jak najweselej jak najochoczej, bo każdy czuł że musi radzić, i że swoim przybyciem gospodarzowi przyjemność uczynił. Spotkałam tam dwóch młodych Tarnowskich, których znałam w Warszawie synowców Półkownika ciemu to wszystkich jego synowców nie było? chyba nie tylko z Warszawy. + —

Tancerek dosyć było pomiędzy niemi i dwie ładnych i bardzo miłych; Tancerzy nie zabrakło, i dużo było takich który do tańca dam znaléść nie

mogli. Ztamtąd pojechaliśmy do Mirosze-
dowskiego brata, który nam wyprawił wieczór, by-
śmy u Nich moje imieniny przebyli, i
przez moje braterstwo aby mnie
upełnować dali śliczny wieczorek tańcu-
jący, na którym wszyscy się zgadzali zdaniem
że się nigdzie tak dobrze nie bawiono i
prawdę że na żadnym balu takiej ochoty
jak tam nie było. Muzyka wyborna, sala
wielka i doskonała posadzka, a choć nas
tancerek było tylko 6 ale że 12 służyliśmy
bo wszystkie bardzo ochocze, same tańczyły
tylko jedna moja bratowa mężatka, ale
ogromnie lubiąca tańczyć. — Bardzo
jak wiesz młodziutka, ale miło patrzeć jak
się wszystkim już zajęła mnie, Matka jej najgodniej-
sza osoba w świecie, i spodziewam się z Błogosławień-
~~stwem~~ Boskiem Józio z nią szczęśliwy będzie, bo
miła i dobra i z najpoczciwszym sercem. —
Zabawiwszy dwa dni w Mirowie pojechaliśmy
jeszcze do Mańkowa do Państwa Augustów
Czetwertyńskich, zaproszone przez Olgę na drugi dzień
jej bal którego dawała na upełnowanie Matki
której to były imieniny. Towarzystwo mniej liczne
było jak w Berezcach, ale te same osoby i więcej tak doskonale się bawiono
bo takie uprzejme i staropolskie gościnność Księstwa
wszystkich ująć potrafiła. Z radością patrzałam na
Olgę, którą od ślubu jej niewidziałam, szczęście
jej z oczów bije, [illegible]. August, to najgodniejszy i
najpoczciwszy człowiek, ona się do niego ogromnie
przywiązała a on ją ubóstwia. Daję ci moja droga
te wszystkie szczegóły bo wiem iż Olgę lubisz, bardzo
mi się o Ciebie dopytywała i tak mile Cię zawsze
wspomina. Bardzo byłam kontenta z mego pobytu
w Mańkowie, napatrzyłam się z radością choć
na obce szczęście, można powiedzieć można, ale i to
jest miło, bo rzadko jest widzieć ludzi prawdzi-
wie szczęśliwych, a Olga i jej mąż pomimo
co ~~xx~~ świat na to mówił, i [illegible] to krzyczał
są prawdziwie szczęśliwi. "Et c'est encore un cas
où le monde s'est trompé!!..." W tej chwili przeszła
mnie muzyka Czechów, która zagrała tęż polkę
że aż z krzesła się zerwałam. pokazuje się że to ta
sama muzyka co była w Mańkowie, i dla tego
tak pamiętam tę polkę, którąśmy wciąż dwie nowe [?] czy tańczy

30go Października 1860. Paryż
14 Rue de la ferme des
Mathurins.

Moja droga Paulinko

Dowiedziawszy się z listu Stryja że jesteś w tej chwili w Krakowie, chcę żeby Cię przynajmniej mój list tam powitał, bo nie mam nadziei żebyś tak długo bawiła żebyśmy Ciebie jeszcze zastali za naszym do Krakowa przyjazdem. A może ty moja droga na zimę zostaniesz jakżebym się tem ucieszyła! bo my ludzie często przewidujemy to czego bardzo pragniemy! Moja droga przyrzeknij uściśnie Cwai że i do mnie pisać będziesz, z upragnieniem tego listu oczekiwać będę, a tem czasem ci kilka zapytań o naszym kochanym Krakowie z tobą. Czy też on tej zimy takim miłym i przyjemnym będzie jak temu dwa lata, wiele osób ma tam zimować, w tych dniach ztąd moja Ciotka Wodzicka tam wyjeżdża ale Państwa Adamów Potockich nie będzie. Stryj pisze że Pani Husarzewska do Wiednia wyjeżdża, dziwię się z jej wyboru. Napisz mnie moja droga kto już jest i kto jeszcze będzie? i czy wszyscy ci sami co dawniej? My od kilku tygodni co tu jesteśmy prawie ciągle byliśmy w kłopotach i

umieszczenie Frania, którego u tego
profesora gdzie go mieli umieścić
pozostać nie mógł, dla wielu przyczyn
które już Stryjowi Ciocia wyszczególniła,
Po dość długim szukaniu, i wahaniu
w wyborze instytutu gdzie go lepiej by
było umieścić, Ciocia wybrała l'Institut
des hautes études. który ma być jeden
z najlepszych w Paryżu, co do nauki i
troskliwości w staraniach około młodzieży
tam będącej. Z początku będzie
biednemu chłopcu trochę trudno
przywyknąć się do trybu szkolnego
przyzwyczaić, szczególnie że tam zdaje się
dość srogo ich trzymają, ale przykład
wiele uczyni, i gdy nasz Franio zobaczy
że wszyscy pod taką regułą żyją, a większa
część od niego o lat kilka starszych, nie
tak mu przykro będzie. Raz na tydzień
wychodzić mogą to jest we Środę i ten dzień
dopóki my tu będziemy u nas przepędzać
będzie. Wiem że ~~bardzo~~ że rok lub dwa lata takiego życia
jego wiekiem szczególnie, bardzo mu

korzystnemi w przyszłość będą, ale tem
czasem otrzymanie Siostrzeni (jak on mnie
czasami nazywa) jego żal, że go tak
wkrótce by wzięto, szczególnie że od dzieciństwa
do szkolnego życia nie był przyzwyczajony.
Chciałabym żeby młody Potulicki który od
roku już tam jest, prędzej nadjechał, codziennie
się jego spodziewają. Franio go zna i we
dwójkę byłoby im tam weselej. Tymczasem
teraz tą razą nie jest nam przyjemny
biedna Ciocia który się tem wszystkiem
i świeżem rozczarowaniem innemi, dręczyła, i kło-
potała, od kilkunastu dni jest cierpiąca
na ból wątrobiany, pochodzący mówią z
rozdrażnienia nerwów, i żółć ją trochę
męczy, tak że uprosiłam że wzięła lekarstwo
i teraz jeszcze coś zażywa, gdyż takie cierpienie
nie zadawnione mogłoby później być trudniejszym do wykurowania. Teraz że już
o Franię jest spokojniejsza, to mam
w Bogu nadzieję że wszystko lepiej pój-
dzie. — Moja droga Paulinko nie
pytam Cię się czyś szczęśliwa bo o
tem nie wątpię, ale modlę się często
szczerze by ci Bóg jak najdłużej takie
prawdziwe szczęście zachował, bo czuję żeś
sobie u Boga te szczęście tą modlitwą [illegible]

bo obawiam się żebyś Kraków nie
opuściła. Wszystkich Kochanych [illegible] ode mnie
ucałuj, Ciocię ucałuj serdecznie ściskam. Twoja Celinie

126

nie zastrzyte. Jeśli teraz odjedziesz moja
droga Pani Mieczysławowa, to może znowu
podczas zimy odebrę same, choć na dni kil-
ka znowu zawitasz? jakie są wasze zamiary
odpisz mi także i na to zapytanie. Pewną
prawie jestem że się już do twego Łodzie
przyzwyczaiłaś, bo i tam są dobrzy ludzie.
My często z kraju listy miewamy, i
ostatnie donoszą mi w ostatnim jakoby
o innej odebranej tam z Krakowa, że się jeden
z Tarnowskich (Dzikowskich) żeni, dziwnem
mi się to wydaje że ta nowina nam z tak
już dochodzi, dlatego myślę że to może nie
jest rzeczą pewną byłby o tem Stryj napi-
sał. Ale o którym z Tarnowskich może to
być mowa? o Kazimierzu nie bo się kocha, chybe
że się z H. żeni, i wtenczas można powiedzieć
że prawdziwa Stasia zwycięstwo odniosła.
Niewiem dla czego ale myślę że to Staś stając
się gospodarzem, może chciałby już i żonę
do swego nowego domu wprowadzić. Czy prawda
że Julek w Hohenheim, i czy tam na długo
jeszcze? Stryj tak poczciwie o nim to liście
do Cioci wzmiankował, kochany Stryj niech
go za to — Czy Karolcia i Walercia będą
także w Krakowie, gdyż Karolcia pisała do
mnie że Matkę na pewno tam zimuje
Donieś mnie o nich wszystkich, bo wiesz moja
droga jak mnie oni wszyscy obchodzą. Wszystkim
w Krakowie a na mnie Taszkowym się kłaniaj,
przebacz mnie ten list tak okropnie napisany ale
z dziesięć razy w moim pisaniu przerwaną byłam
minę do stołu czasu niemam list odczytać
szczególnie że chcę żeby dziś list był na poczcie

ABZUG

Gallicie

~~127~~
163

Madame la Comtesse Pauline

Dziedaszycka

Cracovie

Grodzka ulica W domu

Hr. Hamerskiego.

32

2

Przesyłać

par Czekiern

Medyce

PARIS
7E 30
OCT
60

109

Znajdaje się
pocie Przenaj.st. Czelnica
w Medyce

Jaroński

KRAKAU
11

SZCZYRZ
11

30/10 1860.

12 go Grudnia 1860
Paryż 21 Place de
la Madelaine

Moja droga Paulinko
Dopiero dziś mogę na twój poczciwy list odpisać, którego temu kilka dni dopiero odebrałam bo mnie po Paryżu szukał, i nareszcie znalazł, który osobie nazwanej Celina Harwicka na poczcie odmieniony został, skąd go przypadkiem jeden nasz znajomy odebrał, i chcąc tak dawnej dattę szczerą mnie radość sprawił. W Paryżu zmieniam czyli raczej zmieniają zawsze moje nazwisko, i to jest przyczyną że listy na których mnie chcą la Clemence Walewska często mnie nie dochodzą. Ale tą razą napisałam dobrze moje nazwisko, i odniosłam je do biura pocztowego, gdzie ten pan co listy wydaje przybił je na murze przed sobą, i chcąc nie chcąc zawsze na mój podpis patrzeć będzie, mam tedy nadzieję że listy do mnie pisane na poczcie dopiero nie będą. Jeśli wkrótce do mnie moja droga napiszesz a niewiem czemu ale mam nadzieję że to prędko uczynisz, to adresuj jeszcze do Paryża, gdzie do 4 go lub 5 go Stycznia bawić będziemy, bo naszym zamiarem było święta jak najprędzej spędzić w Krakowie, ale temu dni poczciwym Krakowie przepędzie, ale temu dni kilka jak zaczął nasz Franio swoją długą chorobę prosić byśmy do nowego roku jeszcze zabawili. Ty pojmiesz moja droga że nam się żal
[illegible] drogi

chłopca zrobiło, i żeby jego uszczęśliwić

Zatrzymamy nasz wyjazd do pierwszych dni
Stycznia przyszłego roku. W tym zakładzie
gdzie się teraz Franio znajduje, i gdzie
mu dobrze jest bardzo pod wszelkiemi
względami chociaż bardzo ostro ich trzy-
mają, jest tylko jedynie dwa dni świąt
w ciągu roku szkolnego i to nie
na Święta o których nawet się nie
wspomina tylko 1go i 2go Stycznia i
te dwa dni u rodziców mogą, zawczasu
się tą myślą cieszyć chłopcu się okropnie
smutno zrobiło gdy się dowiedział że przed
świętami chcemy Paryż opuścić a w ten
sposobem tej przyjemności byłby pozba-
wionym, bo jako rodziców oczywiście nie ma
naturalnie tych uczniów nieszczęśliwych
tej pociechy, przyjmując swoją drogę ze
szczerej i drogiej i mnie także więcej nie
przykro by było odmówić to chłopcu, który
na to zasługuje, bo dotąd pory pod wszel-
kimi względami korzyści z niego są tam kontent
i tym większa zasługa ze strony Frania,
bo to pierwszy rok co jest w szkole, i dotąd
nie znał szkolnego trybu, i dość srogiej
dyscypliny, a w 17 roku młodemu o takie

[illegible] do tego szczególnie mnie wciąga
tego trudny jak drugim było się
przyzwyczaić. Franio [illegible] poddał
się wszystkiemu i teraz Stasia dziecko
jak jeszcze nie zupełnie przywykł jak
inni dawniejsi, ale już bardzo polubił
swoje nowe życie, zdrów doskonale
wygląda, i wesół tak jak go jeszcze
nigdy nie widziałam gdy do nas przy
chodzi lub do swego jedyny co tydzień
wychodzą do rodziców i swoja cały przez
szkoły bo w Niedzielę w te Święta
jak nie wypuszczają, my zwykle w
Niedzielę do niego jeździmy ich rekreacy
jadziemy, a to prawie mila drogi bo
na drugim końcu Paryża mieszkają.
Kotulski Władysław jest także w tym
zakładzie bardzo się z Franiem lubi
i kontentni bardzo z tej przyjaźni, z jego
zasadami, bo choć starszy o dosyć
na pielęgny, bo Kotulskich bardzo lubi swą szkołę
Franie, Kotalicki [illegible] przyzwyczają, zresztą
i Frania do niej przyzwyczaja od
prawie wszyscy uczniowie [illegible] ma 24 lat. Wielkie
starań, wielka ich część [illegible] dobrych
to uspokojenie dla Ciebie, że zostaną
rękach zostawuje już ma cały rok zapewne
[illegible] o mego spokojne bezdzietny że
spomnieć Szkoda nie mam się z tego
stanie. Przepraszam Cię moja droga że
tak obszernie o [illegible] piszę ale

pocieszę i tym także interesować

się będziesz. Dziękuję ci moja Kamilinko

za szczegóły które mnie o Krakowie

jest szczerze dowiedziałam się z listu

Ciocia Iza z Helenką jeszcze przed wo-

jną Kraków opuszczą, bo na zimę całą

jadą do Torkay w Anglii, gdzie Stach

którem tylko cały przyjechał, mówią że

ku zdrowiu i zabawy jadą; szkoda dla

Krakowa, a tym większa dla mnie

które moją płaczyną już widzieć nie

będę, a tak cieszę się tą nadzieją wszystkim.

Moja droga Kamilinko, rozumiem

twoje powody twego zdziwienia względem

mnie i to że mówią zdumiałam się

pojmuję i dziś nie a mię nie rozumiem

tobie moja Kamilinko. Wiesz, i powtarzam ci

jeszcze że dla ciebie moja droga nie skrytego

nie mam; mówię ci tedy to najwiękrzej szcze-

rości że nierozumiem co na mnie świat

może mówić, i co siebie tak zadziwiło, powodu

do obmowy ani do gadania na mnie żadnego

nigdy nie daję. Odnawiających się stosunków

pomiędzy Ł. Mich. a Panną Celiną, nie ma żadnych

mówią i to być widziałaś wiesz prawda, widziałam

widziałam kiedyś przed godziną kilka Emilianu wrócił

teraz, gdyż nim był tam w przejeździe z zagranicy

podałam mu rękę, przebaczyłam mu wszystko, niech

sobie mnie żalu do nikogo, ale zarazem powiedziałam,

że i ja ci wszystko przebaczam, ale pomiędzy nami

wszystko jest skończone. Pan Bóg co wszystkiem

rządzi tak, pozwolił inaczej żeby się stało, bo lepiej

8go Czerwca 1861

Kraków

733

166

Moja droga Kantinko —

Niepodobno mi jest Kraków opuścić bez pożegnania, chcę słów kilka jak najserdeczniejsze chcę listowne uściśnienie, i zapewnienie że podzielam szczerze twoje szczęście, i zawczasu twą kochaną dziecinę kocham, i takbym ją poznać pragnęła. Z Emmadyą przed tobą nie będę twoja droga, tem dotąd nie napisała do Ciebie, ale kochane i poczciwe serduszko zrozumie że jeżelim tego nie uczyniła to nie dlatego że mi dobrej chęci zabrakło, ale do Ciebie moja Daniełko indyfferentnych źle się może wyrażam ale ty mnie zrozumiesz słów pisać przy nie mogę!!

kilka nary przez bratanie pióra do

ręki – ale nie mając nic – Zajmu-
jego do doniesienia, zawsze czekałam
też za dni kilka coś takiego
nie znajdzie do powiedzenia
twoje dobre, a ku mnie tak
czułe serduszko zająć mogło
się takiego i dotąd przyjmie
całe moja drogą, a przy czekać
nie mogąc przychodzę ci powiedzieć
nie mniej mi że złe moje długie
milczenie nie sądź mnie po
pozorach, i kochaj mnie zawsze
tak jak dawniej, bom ja Cię nie
zmieniła, i nie zapomniałam ileś ty
dla mnie dobrą była. Niech ci Bóg
wynagrodzi i pobłogosławi za twoją
serdeczność, a w mojem sercu zawsze
tak samo gorąco tkwi i trwać będzie
pamięć przyjaźni i wdzięczności
ku tobie. Źle się wysłowiłam, ale boja
tak do pisania nie lęgę, tylko gdy twojej
twojej pamięci czule polecam.

164

kocham to szczerze i ty wiesz i czujesz
że nie czwórką, ale szóstką do mego
Serca zajechałaś, i takie sobie tam
dobre miejsce zajęłaś, że niewiem
czy cię łatwo ztamtąd będzie wyję-
chać. Jutro Kraków opuszczamy
i jedziemy na tydzień do Wiednia
a później na kilka tygodni do
Drezna gdzie Ciocia będzie wody Hamburgskie
pić, bo biedna Ciocia przed naszym
wyjazdem z Paryża w zimie tam
bardzo cierpiącą była, i tam Wielmoże
lekarzy z niej drwią że tego zamiedzy
wać nie trzeba, i wody trzeba jako
prezerwatywę pić by się te
cierpienie nie wróciło. Ułożyłaś
będzie Ciocia by dobrze twoja kuracyę
brała, bo Ciocia sama gdy cierpienia
minie to się szanować nie chce.
Mamy nadzieję że Kostunia do
nas do Drezna dojedzie, ale u
nas taka trudność dostania paszportu, że Kostunia od posiadłości naszej

[illegible]

~~126~~

na swój już czekać krakowski prawie
już zakupy, jesteśmy jedne zawsze [illegible]
które go opuszczamy, dotąd pory cze-
kając na kustomnie niechcieliśmy [illegible]
wyjechać. Stryjostwo dziś na parę
dni do Medyki pojechali, jak się
też tam Halcia nieszczęsna, daj Boże tylko
by ta pierwsza tegoroczna podróż Stry-
jenki nie zmęczyła, widziałam ją dziś
przy odjeździe i dość silna mi się wyda-
ła. Czemu to Tarnów tak daleko,
wszystkobyś się także ich odwiedzinami
Stryjostwo za powrotem zabawią tu kilka
dni, i później do Salzbrunn pojadą;
a po Salzbrunn to albo do Ischlu
lub do Baden pod Wiedniem. Kraków
teraz pusty znowu się z pierwszych dni
Lipca zaludni bo wszyscy krewni się
na ślub Zosi Zamoyskiej z Jasiem Tar[illegible]
zjadą; jest to związek którem nas
wszystkich cieszy, bo takiej miłej, poczciwej
i zacnej pod wszystkiemi względami
pary, nie łatwo się drugiej znajdzie
Żal mnie szczery że nie możemy zadość uczy-
nić ich prośbom i że tu na ślubie ich
obecne nie będziemy, ale tak mnie szczerze
żal że Zosię w tym dniu nie uściskam
ale nie rozsądnie byłoby przerywać tylko
rozpoczętą kuracyę, by tu na ten czas jechać
i dlatego to nawet nie okazuję Zosi żebym
tego bardzo pragnęła. [illegible] daleko [illegible] gorąco się zaleca

31go Lipca. Kraków
Hotel Rossyjski

~~17~~ 168

Moja droga Paulinko —

Chciałam do Ciebie ze Lwowa napisać
ale żeśmy tam bardzo krótko się
zatrzymały czasu mnie do tego
zabrakło, niewiedziałam dobrze czy
daleko od Lwowa jest twoje gniaz-
deczko, i z żalem się dowiedziałam
że przynajmniej ze 30 mil nas od
Ciebie dzieliło, niepodobieństwo się do Ciebie
dostać albo żebyś ty do nas dojechała
szczególnie że my tak krótko we
Lwowie bawiły — Mieszkały tam się dowiedziawszy
się przypadkiem tam w Hotelu, że naszym
sąsiadem był pan Mieczysław Pawlikowski,
któregośmy tak szczegółowo gdy do nas przyszedł się
o Ciebie dopytywały, dał mnie twój adres
z którego dopiero tutaj korzystać mogę.
Stryjostwa kochanych, a dla nas zawsze
takich dobrych i serdecznych, zastaliśmy
w dobrem zdrowiu, wybierają się w tych
dniach do Medyki, a ja myśląc o
twojej radości żeby i do Was zawitali

Ściskam Ciebie serdecznie i jak tylko
będzie miała wolną chwilkę do Ciebie napiszę,
oczekuję listu od Ciebie i moja droga

[illegible]

mówię z Tobą — „czemu mieszkasz tak
daleko?" Z jakiem też zajęciem moja droga
Paulinko czytałam twoje listy do
Stryjostwa, które mnie Stryjenka
pokazała, a żadnego nie ominęłam, i
wszystkie mnie równo zajmowały, gdyż
widzę ze szczerą radością i Bozi za to dziękuję,
~~[illegible]~~ żeś droga moja szczęśliwa, przed
Bogiem i przed ludźmi, tak szczęśliwą
jakiem Cię ja widzieć pragnęła, gdyż
znalazłaś opiekuna, godnego, poczciwego, powszechnie
szanowanego, a którego miłość i przy-
wiązanie Ci życie osłodzi i ukrasi, a na
którego serce z taką wiarą i ufnością
polegać możesz gdyż miałaś dowody
jego stałości. Niech Ci moja droga
Bozia wszędzie i zawsze swem błogosła-
wieństwem otacza, ty wiesz że Ci to szczerze
życzę, prawdziwie żebym siostrę miała
nie mogłabym się więcej jej szczęściem
cieszyć jak to teraz twoim cieszę, ach
żeby mnie jeszcze Bozia wysłuchała i
żebym ja jeszcze Helenkę, tę moją dro-
gą kuzynkę, choć wcześniej tak szczęśliwą jak
ciebie widzieć mogła, żebym już jej los
dobrze ustalonym widziała ~~[illegible]~~, byłoby to

wielką radością dla twego serca... ale że ostatnie
nie na to się pierwsze teraz zanosi, i bieda-
ctwo także miasto, przykre przejścia,
daj tylko Boże żeby to wszystko jak
najprędzej przeszło, i nie szkodliwie się
jej przyszłość wpłynęło! bo żebym ją
nieszczęśliwą widziała, to by zanadto bo-
lesnym dla mnie było! Jakoś swoje
przykrości łatwiej znieść z pokorą
i uległością jak tych których się
kocha. Dobrze mówią nasi Rusini:
Ne rody sia krasna, a rody sia szczasna;
Aż teraz i Ciebie nazwę Rusinką, i
jak wrócimy do Hainerni nie tracę
nadziei że cię twój Mąż i do nas
przywiezie, bo jak wczoraj na obiedzie
u Stryjostwa rachowano pokazuje
się że ty ledwo o mil 12 cię od nas
mieszkasz, a nie zapominam o twoim projek-cie
zwiedzenia naszych stron a nawet i
Litwę, więc Ci naturalnie wypadnie przez
nas zajechać, a jeśli tak nie zrobisz, gniew
do śmierci. — Nie możemy się przyzwyczaić
do domu Stryjostwa bez Ciebie, ciągle
nam się zdaje że od drzwi twego
pokoiku się ukażesz, tęskno za tobą
a mnie więcej niż innym, o jakże mnie
ty tu brakujesz, moja droga, tak się tym

cieszyłam że Ciebie choć w przelocie ujrzałam,
Kraków pustszy i cichszy niż kiedykolwiek
jednem słowem nikogo prawie niema
wszyscy są na wsi, nawet żadnego przelotne-
go ptaszka niema, zagranica, wieś i
wakacye, wszystkich z miasta rozproszyło
może że z naszym z wód powrotem to
ze znajomemi się widzieć będziem, bo
pojmiesz moja droga Paulinko, że przy-
kro byłoby wrócić na naszą Ukrainę
nawet nie widziawszy tych którzy na
nas w Krakowie łaskawi byli, a których
wspomnienie się nie zatarło. Pomimo że
teraz Kraków pusty i cichy i tem
samem można go smutnem uważać
ale mnie miło jest widzieć te miejsca
wszystkie tylomi wspomnieniami napełnione
a które wśród naszych ukraińskich
stepów często mnie przed oczami stały.
Przebacz moja droga Paulinko że ten
list tak okropnie napisany, ale Pani
Potulicka i Pan Gorayski, z Ciocią nad
głową rozmawiają tak że ja jedno słowo
za drugie piszę, ale nie chciałam Kraków
opuścić nie pozdrowiwszy Ciebie choć z daleka,
i nie powtórzywszy Ci raz jeszcze niech
Ci Bóg w Twoim nowym zawodzie szczęści
i błogosławi!!! Jak tylko znowu chwilkę wolną
mieć będę, to znowu cię moją bazgraniną
nudzić spróbuję. Jeśli zobaczysz tam gdzieś Pana
Marcina Wyleżyńskiego to pozdrów go odemnie;
spodziewaliśmy się, listu od niego we Lwowie


170

Celina Dunin-Karwicka
(późniejsza Alfredowa hr. Wodzicka

x 5.5.1857
Jozefa Do.

~~85~~
171

Jzydorowka 5 Maja 857

Szczerze, serdecznie wdzięczna ci jestem droga Paulinka, za tyle przyjaznych wyrazów dla mnie i dla Rodziców moich, które w liście twoim wy czytałam, bo wierzę że z serca pochodzą, bo mam silne przekonanie poznawszy cię bliżej że Paulinka nigdy nie potrafi wynurzać uczucia, tak tylko, niby z ceremonyi, jak tego często w świecie miewamy przykłady, dla tego też nie trudno mi dać wiarę że wyjechawszy z Jzydorówki poświęciłaś jej mieszkańcom choć kilka wspomnień zresztą należała mi się pamięć z twojej strony bo odjazd twój nie miłe wrażenie mi na dni kilka zostawił, trudno mi się z niego było z [illegible] otrząść, tak mi żal było tych chwil kilku tak skąpo nam udzielonych z tobą przebytych, które jak mogą nigdy nie wrócić, bo na coś się ma

86

mi Paulinko, wszak zawsze prawie najgoretsze nasze życzenia rzadko spełniane bywają, pewnie to dla naszego dobra jeżeli nie doczesnego to przy najmniej duszenego tak się dzieje, kiedy z Woli Najwyższej pochodzi, bo przecież nic tak nas ułomnych stworzeń nie psuje jak ciągłe powodzenie, a że ja mam niezmyślona ochotę Ciebie jeszcze kiedy na tej kuli ziemskiej przydybać, boję się żeby właśnie dla tego że sobie bardzo tego życzę, los nas na chwilę nigdy już nie złączył.
Będziesz się dąsać na mnie Paulinko za tę myśl nie wesołą, ale właśnie dla tego szczera, jest to wina mego usposobienia które zawsze smutną stronę każdej rzeczy upatruje i zawsze chętniej wierzy w możliwe złe niż dobre. – Chętnie Ci daję amnestyę moja Paulinko że nie trzeciego dnia jak obiecałaś ale w tydzień dopiero wzięłaś się do

pióra, to samo bym na twoim miejscu zrobiła
musiałaś przecież nacieszyć się widokiem Twoich
szanownych Wujostwa, i dać Im zapomnieć twą
drogą niebytność, szczebiotaniem o zadniestrzańskich
ludziach, ale, ale moja droga, czyś tylko ich na
ząbki nie wzięła, doprawdy źle by było z twej strony
poczciwe ludziska chociaż daleko mieszkają od cywilizo
wanego świata, zresztą nie tak za światem żebym
się kiedy zemścić nie mogła na poczciwej Krako
wiance z Kokami. We czwartek po waszym odjeź
dzie wspominałam z westchnieniem o strachu który
twoją biedną ciocię musiał opanować kiedyś pierwszy
raz wpadła do pokoju by Ją przywitać, chociaż
nie pojmuję jak ty tam temi mikroskopiznemi łap
kami radzisz sobie że ludzi dusić umiesz, nie
przechwalaj się tak bardzo z twemi siłami, bo jak
się kiedy zjedziemy (a nie będziemy jeszcze trząść się od
starości) i zmierzymy się, to może i poznasz się na tej
jak mówisz delikatnej osóbce, która by dwie takie
ręce jak twoja objąć potrafiła. Dotknęłaś moją

538 Józefa Dziedzuszycka

fizyczność musiałam się więc odciąć. Czy twój projekt karpacki przychodzi do skutku, ja zapewne w wyobraźni tylko drapać się będę z tobą po górach, i zatapiać wzrokiem w głębią bezdenną Morskiego Oka, bo najmniejszej nie mam nadziei żeby w rzeczywistości tam być kiedyś. Upatrzyłaś sobie coś do mnie Pawlusiu i ciągle mnie na pannę młodą pasujesz, słuchasz tylko twego własnego przeczucia czy widzimisia a mnie memu własnemu nie pozwalasz mieć żadnej wagi, jeżeli kiedyś ślub mój miałby lice do nas sprowadzić już dla tego bym się nie gniewała, ale któż to wie jak tam w górze napisano; ot lepiej żyjmy teraźniejszością, nie podnośmy ani starajmy się przeniknąć zasłonę którą czas tylko uchylić może. – Czy często Italię widujesz, czyście już figlowały kiedy do drugiej i straszyły po nocach jak tu, w tej niby porządnej Izydorowce niewaz się zdarzyło tak się panny Izydorowskie rozfiglowały przez święta że trudno było z niemi dojść do końca i w karby zwyczajnych zatrudnień wprowadzić.

ad 5.5.1857
x Józefa Kried.

~~89~~
173

Twoje wiersze doszły do swego przeznaczenia
Papa się uśmiał serdecznie z ciekawości gościa
z tradycyjnemi kokami. Za dyplomatyczny list
jak go nazywasz, i za dowód zaufania dziękuję
ci moja droga, nie potrzebowałam tego dowodu
by być przekonaną o prawdzie wszystkich twoich
twierdzeń, zdanie twoje o p. Krzewickiej zupełnie
podzielam, byłam parę razy w życiu w twoim
położeniu, to jest przymuszona milczeć i słuchać
kiedy do tego najmniejszej ochoty nie miałam
Zasyłając ci pozdrowienie Rodziców moich sióstr
sama się polecam twej pamięci i łasce z której
bym się nigdy wykluć nie chciała

Józefa Krzecz

Nie przysłałaś mi numeru waszego mieszkania
bojąc się żeby nie doszedł dla niedokładnego adresu
dziś posyłam za recepisą

Józefa hrabianka Dzieduszycka

Izydorówka 5/5 1857.

31.1.1858
Józefa Dzieduszycka

174

Kochana moja Paulinko! Zaledwo odebrałam list twój serdeczny, spieszę z podziękowaniem za pamięć twoją która mi jest i będzie zawsze miłą i za szczere życzenia które wiem że i w sercu nie tylko na papierze były; po moich zaręczynach pomyślałam zaraz o tobie moja poczciwa Paulinko, czułam że ty nie obojętnie przyjmiesz wiadomość spełnienia tego co oddawna widziałaś moim życzeniem, i sama mi nie raz przepowiadałaś w twoich prorockich natchnieniach w które teraz doprawdy wierzę, i może mi raz przyjdzie mi chętka dać ci czytać na mej dłoni i tajemnice przeznaczenia mego odsłaniać. List twój moja Paulinko miłą mi jedną chwilkę mej samotności zapełnił, jestem bowiem teraz od wyjazdu Mamy i siostry doprawdy jak pustelnica Papa chociaż w domu ale się tak często wydala dla interesów lub gospodarstwa że prawie ciągle sama z dzieciątkami jestem, przyuczam się z drobiazgiem zostawać co mi się nie raz pewnie w Olejowie przytrafi. Mój

92



narzeczony którego bardzo kocham, i w którego wierzę całą duszą, co mi się zdaje być podstawą szczęścia, bo jak że się często zdarza na tym Bożym świecie, że żądają uległości żony, a ta wiary i ufności w przewodnikce życia nie ma, mój narzeczony więc dopiero przy końcu Lutego przy jedzie czas mi się długim będzie wydawał, ale się przecie ten Luty skończy, 12 Kwietnia ślub nasz się odbędzie ty moja droga Paulinko co zawsze tyle mi przyjaźni okazałaś, tak szczerze gorliwą dla mej historyi sercowej byłaś, pójdź tego dnia rano do kościoła, pomódl się na moją intencyą, mam wielką wiarę w twoim wstawien niu do Boga, i nawet dotąd ty jesteś pierwszą która o tę przyjazną usługę proszę. Mam nadzieję widze nia się z tobą w Czerwcu, bo mamy projekt pojechania do Krakowa do Matki p. Kazimierza, z prawdziwą przy jemnością uściskam cię po tak długiem niewidzeniu przypomnę chwile wesołe, hałaśne któreśmy u nas prze szłej Wielkiejnocy spędziły, już to dla mnie równie swo bodne nie wrócą nigdy, ze szczęściem przybywa zawsze

i kłopotów, to jest w porządku rzeczy. Mieszkać będę o pięć kwadransów jazdy od Tuni, i żeby nam tylko nasze obowiązki pozwalały pewnie częstymi bylibyśmy u siebie gośćmi. Nie piszesz mi nic o zdrowiu Twej Szanownej Ciotki, i czy zimę i lato w Krakowie przepędzasz, to są szczegóły które mnie mocno zajmują, musiała się Mania bardzo Paulinką ucieszyć, zazdroszczę jej tej uciechy. Żegnam Cię droga Paulinko, niezapominaj o mnie i wierz w moją szczerą i prawdziwą przyjaźń

Twoja

Józefa Dzieduszy

31 Stycznia 858 Jazdorówka

94

Przyborówka 31/1 1858.

Józefa Krotkiewska Dzieduszycka

STRY

STRY

STRY

Panna Paulina Ratajska

W własnym domu P.P. Narwieckich

w Krakowie

16.1.1883

825

16/1 883 176

z Dzieduszyckich Wodzicka.

Pragnąc-by ści mój Syn
złożył swe uszanowanie
posełam-ści kochane Pan

96

ciwo stówkiłka serdecznego
pozdrowienia polecając
go łasce Twojej.

J Hotzicka

Z

~~97~~
177

JW Hrabina
Mieczysławowa Dzieduszycka

Dom własny
Ulica Grodzka

98

Józefa z hr. Dzieduszyckich
Kazimierzowa hr. Wodzicka

16/1 1883.



Kochana Pani

Tak mi Pani dobrocią swoją ośmieliła, że pozwalam sobie napisać tych kilka słów do Pani, i donieść Jej że dzięki Bogu szczęśliwieśmy do domu dojechali; chociaż podróż bardzo uciążliwą była, wszyscy zdrowi powróciliśmy; pół drogi odbyliśmy w towarowych wagonach, bo innych na stacyach nie było; może sobie Pani wystawić jak tam dobrze być musiało; takeśmy dojechali do Łańcuta, tam Ojciec najął dwie żydowskie budki do Mościsk, z tamtąd już koleją dojechaliśmy do Lwowa; Bogu podziękować mamy, że tak ładną dał nam pogodę, przez trzy dni żadna chmurka nie pokazała się na horyzoncie. Do Przemyśla jakie takie będą jeszcze zbiory; woda tylko przeleciała, a nic nie zabrała; lecz w samym Przemyślu

474

straszny jest widok, wszystko zalane; kilkanaście ludzi i dwieście sztuk bydła utopiło się, woda okwami nalewała się do domów; wszystkie nadzieje rolników znikły, zboża ponalone, kartofle się psuję i wielka bieda tam być może, aż strach pomyśleć że kilkugodzinny deszcz wszystko zniszczyć może...
Zawsze mile wspominam spacerze w Mnikowie, tak tam ładnie było, tak uroczo że aż serce rosło, ja która tak wieś lubię, tak mi tam dobrze było, że nigdy nie zapomnę tej przejażdżki, a komu zawdzięczyć jeżeli nie Łaskawej Pani; nie wiem czemeśmy sobie zasłużyli na tyle względów; wszystkoby dobrze było gdyby nie myśl żem Panią cierpiącą odjechała, i mam na sumieniu że to może Mników zaszkodził
Żegnam serdecznie, kochaną Panią, dziękując jeszcze raz za łaskawe względy i prosząc uprzejmie aby Pani tak łaskawą była donieść mi czy newralgia minęła; czekając na odpowiedź zostaję wdzięczną

Karolina Wodzicka

córeczki ściskam, P. Mieczysławowi załączam ukłony
Ojciec poleca się pamięci, i rączki całuje

~~446~~

Nabiánka R. Vodička

180 ~~487~~

Drezno 6/5 83

Bordicur Str. 9.

Kochana i Łaskawa Pani Hrabino, nie wiem czy potrafię dostatecznie moją wdzięczność wyrazić, czy potrafię przekonać jak głęboko czuję Pani się zasłużyła na tak miły i pochlebny list i na śliczną pamiątkę, jedno i drugie tak wielką mi sprawiło przyjemność że za jedno i drugie całem sercem dziękuję i wdzięczna jestem.

Jeżeli wolno zachować miłe wspomnienie z naszych po-

478

-siedzeń portretowych to z pewnością
ja, a ten śliczny medalion tem
mi jest milszy że mi przypomina
ten, w którym Basię malowałam.
Mama łączy swoje najserdeczniej-
sze pozdrowienia Domaich i
przesyła Kochanej Pani tysiącz-
-ne ukłony.
Niestety pobyt nasz nie bardzo nam
się udaje w tym roku, nasz biedny
Jozio okropnie cierpi na reumatyzm
w stawach, ciągłej opieki i rozryw-
-ki potrzebuje, mało więc mogę
malować, co mnie smuci i trwoży,

Za moją miłą pracownią krakow-
-ską wzdycham i tylko w kocha-
-nej Galeryi znajduję pociechę.
Raz jeszcze ponawiam kocha-
-nej i zbyt dla mnie łaskawej
Pani tysiączne podziękowania i
najserdeczniej rączki całuję, córki
siostrom mojego modela naj-
-czulej.

Zula Wodzicka

Mój brat uszanowania i ukłony
zasyła a za łaskawą pamięć dzię-
-kuje.

400 Leider hier unbrauchbar worden

4.7.1862

~~481~~
182

Szanowna i kochana Pani!

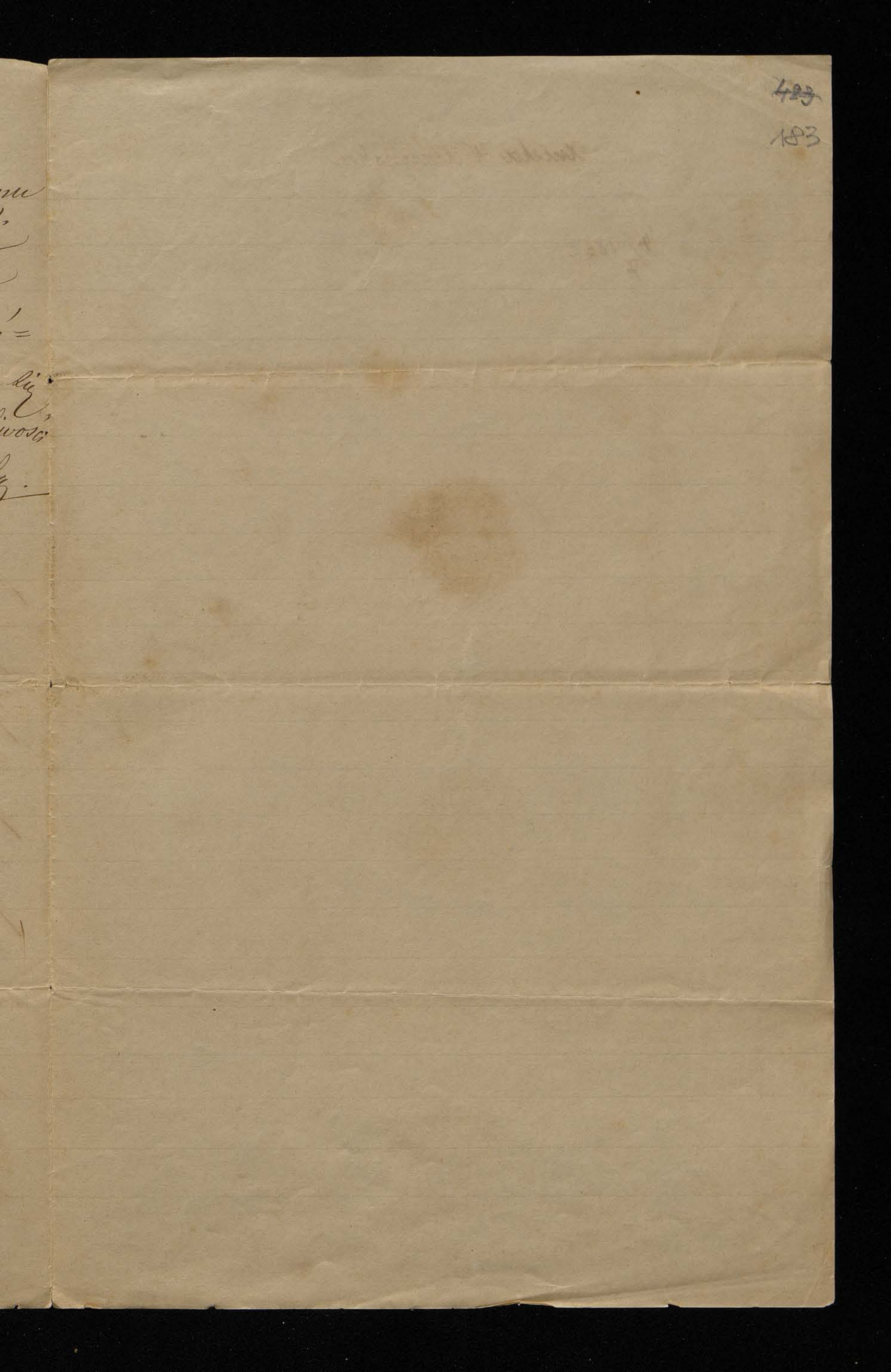
Ciocia zasełając najprzyjaźniejsze pozdrowienia prosi panią o odesłanie załączającej się paczki - w której znajdują się relikwie SStych - i patenta o autentyczności tychże relikwii - do pani pawlikowskiej - z prośbą by je odesłała do Przemyśla pod załączającym się adresem - a że to rzecz święta więc pojmie Szanowna pani ile Cioci na tem zależy - by te relikwie dostały się z pewnością na miejsce przeznaczenia swego. -

Spieszę bardzo gdyż kuzni Szanownych państwa już odjeżdżają - i dla tego pomimo szczérych chęci dłużéj pisać nie mogę; a więc tylko uściski szczéry

4821

dla Kasiunci - i uszanowanie moje Panu
Hrabiemu przesyłam - a pani Kochanej
rączki całuję - i życząc szczęśliwego do
nas powrotu żegnam Szanownych Pań=
stwa miłemi mi słowy: Do widzenia się
Zawsze pełna szacunku i życzliwości
Amela.

D 4 Lipca 862 r.
Rakowice.



~~423~~
183

477

Z

Aniela Wyleżyńska

4/7 1862

2. 1. 1863

~~185~~

184

Szanowna i kochana Pani!

I nas serce dotąd boli żeśmy dnia wczoraj-szego z Państwem spędzić nie mogli – ale gdy w dodatku do złej drogi i deszczyk zaczął padać – więc już Wujostwo pomimo najszczerszego postanowienia nie chcieli się narażać na niebezpieczną jazdę pod górę, zwłaszcza że konie – które dziś dopiero na ostro kują – miały podkowy stępione – przez co Wujaszek wracając przedwczora w nocy od Państwa zaledwo nie miał wypadku; – ja zaś – pomimo całego mego serca i uczuć najżyczliwszych dla Państwa – gdyby nawet Wujostwo byli jechali, nie mogłabym była im towarzyszyć, bo byłam mocno cierpiąca na głowę. – Ale da Bóg innym razem da się wynagrodzić ta przykrość na której miła harmonia sąsiedzka i wzajemność uczuć życzliwych nic nie tracą – a teraz niech Szanowni Państwo raczą przyjąć od nas trojga wraz z nowo rozpoczętym rokiem wszystko co najserdeczniejsze

486

i najmilsze - tak dla siebie jak i dla swoich cór -
i wierzyć że zawsze Ich ma w pamięci przed Bogiem.

Pełna dla nich głębokiego szacunku i najszczérszéj
życzliwości. -

Aniela

D 2. Stycznia 863.

P.S. Małych świec Ciocia niema - więc tylko paczkę złożoną z 30 dużych posełe. -


~~184~~
185

488

JW. Hrabina Dzieduszycka.

w Siorniowcu

Z

Aniela Wyleżyńska

2/1 1863.

2. 11. 1863 ~~109~~ 186

BOZE ZBAVV POLSKE

D. 2 Listopada 1863 r.

Przezacna Pani!

Serdecznie mi żal że odjeżdżając z . Kalinowca na zawsze pożegnać Szanownych Państwa osobiście i wynurzyć Im mojéj wdzięczności i moich szczerych podzięk za wszystko dobre od Nich doznane - a w szczególności za Ich najzacniejsze pełne dobroci i łaskawości dla mnie serce nie mogę.

Temi więc kilku słowy żegnam Ich najserdeczniéj - najczuléj - wdzięcznem i z głębi serca pochodzącem: Bóg zapłać dziękując Im za wszystko dobre!... Bóg z Wami Szanowni Państwo - i łaska Jego i opieka nad Wami i dziatkami Waszymi! Niech Wam wszystkim Bóg błogosławi! Wy mnie w duchu pobłogosławcie. Idę bowiem gdzie mię Bóg woła: idę modlić się za Polskę i pracować dla jéj dziatek!...

Ciocia i Wujaszek Państwu wszystkie szczegóły opowiedzą,

BOŻE ZBAW POLSKĘ

bo ja mimo najszczerszéj chęci opisania Im wszystkiego – długo gawędzić nie mogę – mając jak zwykle na wyjezdnem dużo zajęcia; a nie pisałem dotąd, bo ciągle miałem nadzieję że osobiście Szanownych Państwa pożegnam, – tymczasem nadszedł termin który odłożonym być nie może – i w téj chwili dowiaduję się że jutro jechać mamy.

Za list z Krakowa do mnie pisany i śliczny obrazek najczulsze dzięki składam Kochanéj Pani. Jadąc na Kornów wstąpię do Besiuni by ją przeżegnać i uścisnąć czule – a Kasinię w duchu tam przeżegnam, – prosząc Boga by zlewał w obfitości swe błogosławieństwa na nię – i na cały dom Państwa tak zacny, pobożny i poczciwy. Do zbioru pobożnych książ swoich racz Pani droga przyjąć odemnie książeczkę do Serca Jezusowego które niech napełnia Jéj serce tą słodyczą niebieską wewnętrzną.. któréj Ono źródłem jedyném – obfitém – niewyczerpaném! Panienkom po szkaplerzyku ofiaruję: Kasiuni Serca a Basi Niepokal. Poczęcia Matki Boskiéj. Niech ta Panna Najświętsza ostanie je zawsze tarczą swéj opieki!

W miłéj nadziei widywania Panią Kochaną niekiedy, kończę, żegnam i rączki Jéj najserdeczniéj całuję, a Panu Hrabiemu uszanowanie moje składam ściskając najczulej miłą Kasinię. I raz jeszcze powtarzam: Bóg z Wami Szanowni Państwo!

W Nim najszczerszy Wam wdzięczny i najżyczliwszy sługa

A. Wyleżyński

~~491~~
187

PAMIĄTKA ROCZNICY UNII

LITWY z KORONĄ

WIECZNY ŚLUB

1569 1861

DWUNASTY SIERPNIA

K. ch.

~~493~~ 188

BATH

Szanowna Pani!

Ciocia prosi - jeśli to nie będzie połączone z niedogodnością dla ogrodu Pani - o łaskawe pozwolenie ogrodnika na dzień jutrzejszy dla przesadzenia wazonów w Kraśkowcu; gdyby zaś ogród Pani miał z tego powodu ucierpieć - to Ciocia przyjmie chęć za skutek - a udała się z tą prośbą do Harasimowa. -

Przy tej sposobności miło nam wszystkim trzem przesłać kilka pocałuneczków miłej Krasińce ukochanej Dziecince mojej - a Szanownym Jej Rodzicom załączyć wyrazy pełne szacunku i serdeczności. -

A W.

poniedziałek.



~~494~~


445
189

Aniela Wylczyńska

2

Jaśnie Wielmożna Hrabina
Dzieduszycka.
W Korniowie.

436

b. d.

~~497~~
190

Szanowna Pani!

Jeśli tylko dziś posłaniec przyjdzie z poczty – to najmilej będzie Wujaszkowi zadosyć uczynić żądaniu kochanej Pani – i dziś jeszcze listy do Niej adresowane odesłać, ale to często tak bywa, że posłaniec dopiero na drugi dzień wraca – i ztąd to opóźnienie z odesłaniem poczty do Kormiowa na które się Pani kochana uskarża. Pamiętałam o dniu wczorajszym – i za moją Córusię gorące do Boga i Jéj Stéj patronki zanosiłam modły – byłam już nawet w drodze do Kormiowa by moją drogą Solenizanteczkę przeżegnać – uścisnąć – i nad Jéj kolébeczką gorące pragnienia serca mojego dla Niéj wypowiedzieć – ale za widzeniem się opowiem dla czego nie mogłam dojechać – a teraz kończę – bo już do obiadu ubierać się trze=

498

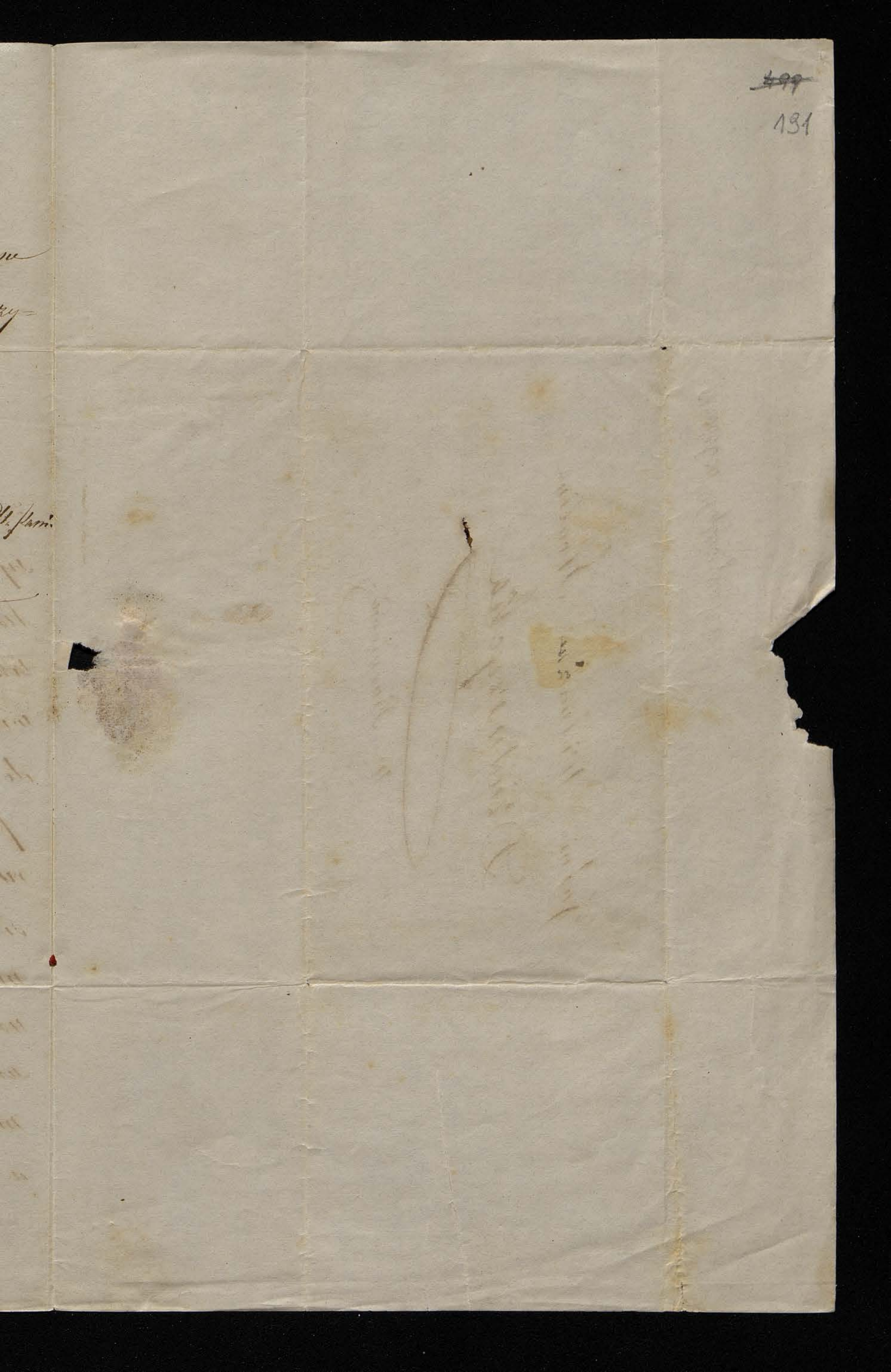
ba i ręczki Pani Kochanéj całuję - ściskając serdecznie uściśnienia Jéj miłym córkom - i łącząc najprzyjaźniejsze wyrazy od Wujostwa dla Pani. -

Do miłego widzenia się

Zawsze z głębokim szacunkiem Sł. Pani

Aniela

piątek.



191

Z

Jaśnie Wielmożna Hrabina

Dzieduszycka

w Korniowie

Aniela Wyleżyńska.

590

Marya Wyleżyńska
Opis pogrzebu Seweryna Goszczyńskiego

Kołomyja 12/2 1886 r.

~~504~~ 192

Szanowna Pani!

Przepraszam najmocniej że dotąd nie=mogłam uczynić zadość Jej życzeniu i opisać ostatnie chwile i pogrzeb ś.p. Wuja Seweryna, ale tyle miałam przeszkód, że to było zupełnie niemożebnem, dość Pani powiedzieć, że zbolałą Ciotkę nie można było odstąpić, przytem Siostra moja Cezia i ja po całomie=sięcznym czuwaniu w dzień i noc przy ciężko chorym Wuju, – i po trudach w urzą=dzenia smutnych ostatnich posług, tak byłyśmy osłabione i zmęczone, że ledwo mogłyśmy na nogach się utrzymać,

502

nie dość na tem, Siostra moja zaziębiła się, dostała gorączki i była silnie cierpiącą — teraz już jej lepiej ale jeszcze z łóżka nie wstaje, — w obec tych tak ciężkich i przykrych okoliczności, sama Szanowna Pani uzna że pisać było dla mnie dotąd niemożliwem, a i list ten niewiem prawdziwie jak napiszę, bo co parę wierszy odrywają mnie od niego, — a co chwila i sama się zrywam i idę to do Ciotki, to do chorej jeszcze Siostry. —

Chorobę ś. p. Wuja lekarze nazywają uwiąd schyłkowy czyli starczy; z początku zdawało się że to gastrycyzm bo przez kilka dni Wujaszek cierpiał na bardzo silne kurcze żołądkowe

ale staranna kuracya usunęła je zupeł=
nie, potem Wuj niemiał żadnych cier=
pień, tylko cały organizm był bardzo
osłabiony, nogi puchły – i upadek sił
z dniem każdym potęgował się. — To
więc tak wielkie osłabienie przerażało
nas bardzo — i lekarze usiłowali jak naj=
gorliwiej zwalczać takowe wzmacniają=
cemi lekarstwami i staremi winami. —
Od początku choroby która trwała przesz=
to trzy tygodnie bo Wuj zachorował w cza=
sie Świąt, lekarze mało mieli nadziei,
i gdy nam tylko oznajmili że niebezpie=
czeństwo jest wielkie, postarałyśmy się
zaraz, aby Wuj był opatrzony S.S. Sakra=
mentami, które przyjął z całą przytomnością
6go Stycznia w święto Trzech Króli. — Potem

zaraz nazajutrz osłabienie objęło mózg, nastąpiła ciągła prawie śpiączka i przytomność nie była zupełna. —

Na parę dni przed śmiercią, zdawało się że nastąpiło polepszenie, bo senność zmniejszyła się, mowa stała się wyraźniejszą, organ głosu silniejszy, cieszyłyśmy się tem sądząc że to są najpierwsze oznaki przesilenia się choroby, tymczasem były to tylko niestety ostatnie żywsze błyski gasnącej lampy. —

Wieczorem 21 Stycznia parę osób znajomych które Wuj bardzo lubił przyszło odwiedzić go, dowiedziawszy się o tem kazał przywołać ich do swego łóżka, rozmawiał trochę — i ze smakiem wypił szklankę herbaty, widząc to

ożywienie, Ciocia i my sądziłyśmy że Wujaszek uśnie dobrze i będzie miał noc spokojną, — tymczasem przed północą zasnął trochę lecz niespokojnie – i budził się ciągle, — a o godzinie 2giej po północy otworzył parę razy szeroko oczy, westchnął – i bez najmniejszych męczarni i żadnego jęku skonał; sama chwila zgonu trwała kilka sekund zaledwie i nie poprzedziły ją żadne śmiertelne oznaki, widocznie nastąpiło to czego lekarze obawiali się, to jest przyszedł paraliż serca i życie uciekło .....

Równie jak i my tak i Wuj niemiał przeczucia swej śmierci, bo nie żegnał się ani z Ciocią, ani z nami i nikomu

506

żadnych poleceń ani rozporządzeń nie=
dawał — i widocznie że do ostatniej chwi=
li nie opuszczała go otucha że żyć będzie.—

Jak Wuj tak niespodziewanie
wyzionął ducha, wysłałyśmy natych=
miast konie po lekarza sądząc że to
może nie śmierć, lecz tylko takie wiel=
kie omdlenie i że lekarz uratować jeszcze
Wuja potrafi, doktor nadjechał bardzo
prędko i powiedział że już śmierć nastą=
piła z pewnością — i przeto on już nic
czynić nie może. —

Rysy Wuja po śmierci nic
się nie zmieniły, najmniejsze zepsucie
nie zeszpeciło je — i tak wśród mnóś=
twa świateł, zieleni i prześlicznych

wieńców, ubrany w mundur jako
oficer wojsk polskich z pułku Gardy
Wołyńskiej — i otoczony wszystkiemi
swemi godłami wojskowemi, leżał przez
trzy dni na katafalku nasz Weteran
kochany, z obliczem tak pięknem i po=
godnem, jakby już danem było duszy
Jego, ucieszyć się już wieścią o przysz=
łych pomyślnych losach tej Ojczyzny
którą tak ukochał, a odblysk tej radości
padł na twarz dzielnego syna Polski
i takim pokojem i pogodą ją opromienił.

Przez cały czas co ciało było wysta=
wione, straż honorowa złożona ze
strażaków, otaczała katafalk. —
Pogrzeb był bardzo rzewny i wspaniały;

508

wszystkie warstwy społeczne i wszyst=
kie stronnictwa połączyły się aby oddać
ostatni hołd i posługę ś.p. Majorowi Se=
werynowi, orszak więc pogrzebowy był
ogromny, bo i zjazd z okolicy był liczny
i co najmniej z 10,000 ludzi szło za
trumną aż do grobu, a żal był tak
ogólny, że na wszystkich twarzach ma=
lował się smutek, a w wielu oczach
błyszczały łzy, — i wszyscy twierdzą
jednozgodnie że w Kołomyi nie było
jeszcze nigdy takiego pogrzebu, to jest
aby takie tłumy i z takim żalem
odprowadzały kogo do grobu. —
Ciocię lekarz nie puścił na pogrzeb,
zostały się przy Niej obie Panie Puzy=
nine, Józefowa wdowa i Julianowa,

3. ~~309~~
196

a Karolcia, D. Lezia i ja, szłyśmy za trumną, jako trzy tylko reprezentantki rodziny, bo biedna Wikcia przyjechać nie mogła gdyż sama była wówczas chora, a z za kordonu z powodu przestrzeni i paszportów, nikt z rodziny pospieszyć nie mógł na pogrzeb. —

Kondukt prowadzony przez polskich Księży, za któremi postępowało ruskie duchowieństwo, zatrzymał się najpierwej na dziedzińcu, gdzie na przygotowane podwyższenie, wstąpił Pan Longchamps i miał piękną i rzewną mowę, potem wyruszył kondukt do Kościoła, karawan czterokonny ozdobiony wielką

516

ilością wieńców, otoczony pochodnia=
mi postępował zwolna, a trumnę
od samego domu aż na cmętarz
nieśli na barkach dawni sąsiedzi
obywatele wiejscy, urzędnicy, młodzież
gimnazjalna i mieszczanie. —
W Kościele chóry ruskie odśpiewały
bardzo pięknie, pieśni żałobne, gdy
zaś wyruszono z kościoła muzyka
grała marsz żałobny, na cmętarzu
zaś jeden z księży Polskich stanąwszy
nad grobem obok trumny miał mowę
w której podniósł zasługi zmarłego,
jako obrońcy Ojczyzny, walczącego męż=
nie za Jej niepodległość — i jako wzo=
rowego obywatela. — Potem znów

~~577~~
197

oderwały się prześliczne chóry ruskie, i po modlitwach duchowieństwa polskiego i ruskiego, spuszczono trumnę do murowanego grobu i obsypano ją wieńcami..... ———

W pierwszym dniu po śmierci Wuja gdy biedna Ciocia płakała, łzy te nas przeraziły niewypowiedzianie, bo to były łzy krwawe, gdyż każdą razą co oczy chustką obtarła, zostawały się na niej ślady łez z krwią pomieszane, widzi bowiem że te biedne dwa razy operowane oko, nie może łez znosić i krwawi się wówczas, — to też błagamy Ciocię najusilniej aby o ile to jest w Jej mocy, od łez się wstrzymywała, aby nie

szkodzić swoim biednym oczom. —

Ciocia zbolała jest bardzo, zmizerniała, schudła, ale dzięki Bogu zupełnie jest zdrowa; — a gorącem pragnieniem całej naszej Rodziny jest, aby Bóg zachował Ją nam jak najdłuższe lata. —

Miło bardzo byłoby nam dowiedzieć się jak zdrowie służy Szanownej Pani i Jej Kochanym Córom? Powiedziano nam że Panie spędzają zimę w San-Remo, ale pokazuje się że ta wiadomość była mylną. —

Kochane Kasinnię, Basieczkę i Zosię ściskamy najserdeczniej; — a Szanownej i kochanej Pani Hrabinie, zasełamy wyrazy głębokiego poważania i szczerej przyjaźni i polecamy się Jej Łaskawej pamięci i sercu —

Marya Wyleżyńska

s.p. Wuj Sewerin tak bardzo czule kochał najzacniejszego Męża Pani, sądzę więc że te wszystkie szczegóły o Wuju zajmą

Szczerze Szanowną Panią i Jej Drogie Przemiłe Córki. —

Hel. z Brzostowskich [illegible] do Załuska 573

138

Billet de Correspondance

Prawdziwie nie-
możliwem było
puszczać się
na villegiaturę
w takie zimno
dreszcz po
mnie prze-
chodził idąc
do Kościoła

37

Natomiast, droga
moja Paulino
Uśmiecha się
nam nadzwy-
czaj widok
Twojego salonu
zdobnego w dro-
gie i miłe
Twoje córki,
i przybędziemy
z radością by
wesołą godzinkę
w Waszym
gronie przepę-
dzić = Emilią
trzy fijotki ściska
Lenoh